



Narodowe Czytanie poezji Jana Kochanowskiego we Lwowie



ALEKSANDER KUŚNIEZ

We Lwowie Narodowe Czytanie Jana Kochanowskiego odbyło się w niezwyklej scenerii Ogrodu Botanicznego Lwowskiego Narodowego Uniwersytetu imienia Iwana Franki. Utwory Mistrza z Czarnolasu w oryginale w języku polskim, jak również w tłumaczeniu na język ukraiński przybliżyli licznej publiczności dyplomaci, aktorzy, poeci, muzealnicy. W postać Jana Kochanowskiego wcielił się dyrektor Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie Zbigniew Chrzanowski. Organizatorem wydarzenia był Konsulat Generalny RP we Lwowie.

» strona 3

**Polska w sercu,
Ukraina
w małym palcu –
historia
Leny Semenowej**



» strona 12

**Ćwierć wieku
Dialogu
Dwóch Kultur.
Krzemieniec 2025**



» strona 16

**Z Sienkiewiczem
na Roztoczu**



» strona 20

**Włodzimierz
Dzieduszycki.
In memoriam**



» strona 29

Uroczystości pogrzebowe ofiar zbrodni w Puźnikach

W dniu 6 września 2025 roku w nieistniejącej już wsi Puźniki położonej w obwodzie tarnopolskim odbył się uroczysty pogrzeb 42 Polaków zamordowanych w lutym 1945 roku. Szczątki ofiar odnalezione po ponad 80 latach zostały pochowane na miejscowym cmentarzu w osobnych grobach.

TEKST I ZDJĘCIA
ANNA GORDIJEWSKA

W ceremonii uczestniczyły rodziny zamordowanych oraz przedstawiciele władz Ukrainy i Polski, w tym marszałek Senatu RP Małgorzata Kidawa-Błońska, minister kultury i dziedzictwa narodowego Marta Cienkowska, minister w Kancelarii Prezydenta RP Marcin Przydać, europoseł Michał Dworczyk, a także przedstawiciele strony ukraińskiej: p.o. ministra kultury i komunikacji



strategicznej Tetiana Bereżna, wiceprzewodnicząca Rady Najwyższej Ukrainy Olena Kondratiuk i wiceminister spraw

zagranicznych Ołeksandr Miščenko. Obecni byli również przedstawiciele Instytutu Pamięci Narodowej oraz Fundacji

„Wolność i Demokracja” koordynującej prace poszukiwawcze i ekshumacyjne w Puźnikach.

» strona 5

Kod prenumeraty
УКРПОШТА
98780
46472



Wspólne Oświadczenie Ministrów Spraw Zagranicznych Litwy, Polski i Ukrainy



MSZ.GOV.PL

My, Ministrowie Spraw Zagranicznych Litwy, Polski i Ukrainy – państw Trójkąta Lubelskiego, stanowczo potępiamy niedawne wtargnięcie rosyjskich dronów na terytorium Polski. Był to celowy i skoordynowany atak, stanowiący bezprecedensową prowokację oraz eskalację napięcia.

Działania Rosji oraz przyzwolenie Białorusi na wykorzystanie jej przestrzeni powietrznej stanowią bezpośrednie zagrożenie dla bezpieczeństwa wszystkich narodów w regionie. Tylko wspólne i skoordynowane reakcje mogą zagwarantować bezpieczeństwo naszych obywateli. Odnotowujemy i z uznaniem odnosimy się do gotowości Ukrainy do dzielenia się wszelkimi dostępnymi informacjami wywiadowczymi oraz danymi operacyjnymi z Polską, Litwą oraz innymi partnerami w celu budowy skutecznego systemu wczesnego ostrzegania i obrony przed rosyjskimi atakami rakietowymi i dronowymi.

Podkreślamy potrzebę lepszej koordynacji oraz współpracy operacyjnej naszych odpowiednich struktur odpowiedzialnych

za bezpieczeństwo lotnicze. Takie skoordynowane działania powinny mieć na celu zapobieganie negatywnym skutkom oburzających działań Rosji oraz docelowo prowadzić do zwiększenia efektywności naszych środków obrony powietrznej.

Apelujemy do partnerów o pilne wzmocnienie obrony powietrznej Ukrainy oraz wsparcie Litwy i Polski w ich wysiłkach na rzecz zabezpieczenia wschodniej flanki NATO i UE. Tylko adekwatna i zdecydowana odpowiedź powstrzyma dalszą eskalację.

Zauważamy również, że incydent ten wywołał wzrost rosyjskiej dezinformacji. Apelujemy do wszystkich naszych społeczeństw o zachowanie czujności i bycia świadomym wobec prób szerzenia złośliwej rosyjskiej dezinformacji.

Razem, Litwa, Polska i Ukraina potwierdzają, że jedność, siła i współpraca – zwłaszcza z naszymi sojusznikami i partnerami w NATO oraz UE – są jedyną skuteczną drogą do przeciwstawienia się rosyjskiej agresji i zapewnienia bezpieczeństwa naszym narodom.

ŹRÓDŁO: MSZ.GOV.PL

Nie żyje Anna Kozłowska-Ryś

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że 8 września 2025 roku, w dniu swoich urodzin, po ciężkiej chorobie odeszła do Pana Anna Kozłowska-Ryś, historyk sztuki, filolog, tłumaczka, autorka książek i artykułów poświęconych Kresom i Lwowowi.

Była autorką licznych publikacji, m.in. *Lwów na słodko i... półwytrawnie*, *Sekrety kresowych kuferków*, *Słodko-gorzka czekolada - Höflingerowie* oraz *Rodziny dagerotyp*.

Swoją pasją i talentem ocalała od zapomnienia pamięć o Kresach, o dawnym Lwowie, o jego smakach i tradycjach.

Jej odejście to wielka strata dla rodziny, przyjaciół i całego środowiska kresowego.

Współpracowała z Kurierem Galicyjskim, a jej teksty regularnie ukazywały się na jego łamach.

Rodzinie i Bliskim składamy najszersze wyrazy współczucia, łącząc się w żałobie i modlitwie.
Redakcja „Nowego Kuriera Galicyjskiego”

Wspomnienie o Hani

Z Anną Kozłowską-Ryś poznałam się w grupie Leopolitana i kresowiana. Ania nie lubiła rozmawiać przez telefon, dlatego zaczęłyśmy korespondować. Pracowała wtedy nad książką o słodkim Lwowie i prosiła mnie o pomoc w uzupełnieniu danych archiwalnych oraz w zdobyciu zdjęć ze Lwowa. Zgodziłam się chętnie.

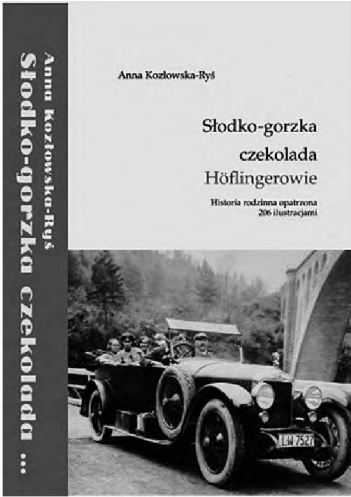
Wkrótce potem zapytałam ją, czy nie chciałaby pisać do Kuriera Galicyjskiego. Odpowiedziała bez chwili wahania: „Dla mojego ukochanego Lwowa - wszystko”. Cieszyła się ogromnie, a po ukazaniu się jej artykułów zawsze dzieliła się tą radością w przestrzeni internetowej, w grupie Leopolitana i kresowiana. Wspólnie wpadłyśmy też na pomysł „Kurierowych rozmów przy kawie” - bo jeśli mowa o słodyczach, to kawa musiała być!

Z czasem przeszłyśmy na „ty” i zaczęłyśmy zwracać się do siebie zdrobniale: Haniu - tak, jak mówiono do nas



w dzieciństwie. To jeszcze bardziej nas zbliżyło. Marzyłyśmy o spotkaniu we Lwowie, ale pandemia pokrzyżowała te plany. Udało się jednak spotkać w Krakowie latem 2022 roku, już po wybuchu wojny. Ania przyjechała wtedy z mężem i mamą.

Przesiedzieliśmy długie godziny w kawiarni, którą Ania pamiętała jeszcze z czasów studenckich. Rozmawialiśmy o wszystkim, co lwowskie, a ona ze swoim mężem Leszkiem byli bardzo przejęci rosyjską agresją. Potem udaliśmy się na Rynek do kawiarni „U Noworola”, która ma lwowskie korzenie i przypomina atmosferę dawnego Lwowa. Tam spędziłyśmy wiele godzin, rozmawiając o Lwowie, jego historii, cukierniach i architekturze, a także o historii kawiarni, jej lwowskim dziedzictwie i właścicieli Janie Noworolskim. Omawialiśmy temat wywiadu, który później ukazał się w Kurierze Galicyjskim



Spotkałyśmy się jeszcze raz w Krakowie, ponieważ czułyśmy niedosyt po pierwszym spotkaniu, ale to pierwsze utkwilo mi najbardziej w pamięci. Było pełne radości, ciepła i rozmów o Lwowie, które zapadły mi w serce na zawsze.

Nieustannie zapraszała mnie do Suchego Lasu, gdzie mieszkała. W lutym napisałam jej na messengerze: „Niech się ociepli, to wreszcie przyjadę do was! Tyle razy zapraszałaś!” - odpowiedziała: „Byłoby wspaniale!”. I to były jej ostatnie słowa w naszej korespondencji.

Nie zdążyłam pojechać do Poznania, a Ona - do swojego ukochanego Lwowa.

Haniu, na zawsze pozostaniesz w naszych sercach i w swoim ukochanym Lwowie...

„Śpieszmy się kochać ludzi - tak szybko odchodzą...”

ANNA GORDIJEWSKA

Repertuar Opery Lwowskiej

INFORMACJE: TEL.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60,
E-MAIL: LVIVOPERA@GMAIL.COM, WWW.OPERA.LVIV.UA

W PROGRAMIE MOŻLIWE SĄ ZMIANY

5 września, piątek godz. 18:00	balet „CIENIE ZAPOMNIANYCH PRZODKÓW” I. Nebesny
6 września, sobota godz. 17:00	balet „CIENIE ZAPOMNIANYCH PRZODKÓW” I. Nebesny
7 września, niedziela godz. 17:00	balet „CIENIE ZAPOMNIANYCH PRZODKÓW” I. Nebesny
12 września, piątek godz. 18:00	balet „DON KICHOT” L. Minkus
13 września, sobota godz. 17:00	opera „MADAME BUTTERFLY” G. Puccini
14 września, niedziela godz. 12:00 godz. 17:00	opera „LIS MYKYTA” I. Nebesny balet „DAREMNA OSTROŻNOŚĆ” (Córka złe strzeżona) P. Hertel
19 września, piątek godz. 18:00	PREMIERA baletu „SOLARIS” A. Rodin
20 września, sobota godz. 17:00	opera „NABUCCO” G. Verdi
21 września, niedziela godz. 12:00 godz. 17:00	program dla dzieci „ZABAWA W OPERĘ” PREMIERA baletu „SOLARIS”, A. Rodin
26 września, piątek godz. 18:00	balet „ESMERALDA” C. Pugni
27 września, sobota godz. 17:00	opera „CARMEN” G. Bizet
28 września, niedziela godz. 12:00 godz. 17:00	opera „NATAŁKA POŁTAWKA” M. Łysenko balet „BAJADERA”, L. Minkus

Po raz pierwszy Rosja zaatakowała ukraiński gmach rządowy

W nocy na 7 września Rosjanie przez kilka godzin atakowali dronami, po czym wystrzelili rakiety. Ponad 805 dronów i 13 rakiet, w tym cztery balistyczne. Według wstępnych informacji, kilka dronów przekroczyło granicę Ukrainy, po czym zawróciło i uderzyło z innego kierunku. Siły obrony powietrznej zneutralizowały 751 celów - 747 bezzałogowców i 4 pociski manewrujące Iskander-K. Odnotowano trafienia 9 rakietami i 56 dronami w 37 lokalizacjach, ułamki zestrzelonych rakiet i dronów spadły w 8 lokalizacjach.

W wyniku ataku na **Kijów** zniszczonych zostało cztery bloki mieszkalne, zginęły matka z dwumiesięcznym dzieckiem, 18 osób zostało rannych.

Jeden z dronów został skierowany w gmach Gabinetu Ministrów Ukrainy. Po raz pierwszy został zaatakowany gmach



rządowy. Zniszczone zostało najwyższe piętro, na którym urzęduje premier. Po drugiej stronie znajdują się sale, w których odbywa się publiczna część posiedzeń Gabinetu Ministrów.

W **Odessie** została uszkodzona infrastruktura cywilna i budynki mieszkalne.

W **Krzemieńczuku** Rosjanie uderzyli w most na Dnieprze, ruch został tymczasowo zablokowany.

Zaporoże - 17 osób zostało rannych. W nocy zostały uszkodzone zabudowania fabryczne.

W **obwodzie sumskim** w wyniku ataku zginęła kobieta, rannych zostało 7 osób, w tym dziecko.

W **Krzywym Rogu** odnotowano awarie w 3 lokalizacjach, są przerwy w dostawie prądu.

Federacja Rosyjska coraz bardziej komplikuje ataki powietrzne. Różne typy symulatorów dronów mogą również przenosić ładunki wybuchowe. Wcześniej pojawiły się informacje, że symulatory latają głównie z kamerami. Teraz już wiadomo, że na dron „Gerbera” umieszcza się do 5 kilogramów ładunków wybuchowych. Poinformował o tym szef Departamentu Łączności Sił Powietrznych Ukrainy Jurij Ignat.

ŹRÓDŁO: TELEGRAM, FACEBOOK
LB.UA, UKRINFORM

Narodowe Czytanie poezji Jana Kochanowskiego we Lwowie

dokończenie ze strony 1

KONSTANTY CZAWAGA
TEKST
ALEKSANDER KUŚNIERZ
ZDJĘCIA

– Narodowe Czytania w Polsce są powszechnym popularnym wydarzeniem w wielu miejscowościach – powiedział w wywiadzie dla Kuriera Galicyjskiego Marek Radziwon, konsul generalny RP we Lwowie. – Dlatego uznaliśmy, że we Lwowie czytanie poezji też powinno się odbyć. Nie prelekcje, nie wykłady, nie dyskusje, ale czytanie poezji. I to mi się wydaje prawdziwą wartością. Natomiast istotnie było naszym pomysłem, żeby to zorganizować w Ogrodach Botanicznych, pod prawdziwą lipą, jak to u Kochanowskiego. I z młodym pokoleniem polskich muzyków jazzowych. Kilka osób mówiło o tym, że poezja Kochanowskiego to nie zabytek. Nie tylko historia z dalekiej przeszłości dla literaturoznawców i historyków literatury, ale poezja. Jeśli ją czytać na serio i jeśli jej słuchać na serio, to jest to współczesny tekst. Myślę też, że słysząc to było w naszych dzisiejszych czytaniach. Amatorskich, ale przyjemnych. Słysząc to też pewnie w muzyce zaproszonych polskich muzyków jazzowych. Że to jest żywe i że to jest inspirujące.

Poezja Jana Kochanowskiego brzmiała w interpretacji znanych postaci świata kultury z Polski i Ukrainy. Aktor Tadeusz Chudecki przyjechał z Warszawy.

– Ja po prostu od urodzenia kocham Lwów – powiedział w naszej rozmowie. – Jak otrzymałem propozycję, żeby przyjechać, to od razu, bez żadnego zastanowienia poodwoływałem różne inne rzeczy i pomyślałem, że to pretekst żeby w tym szczególnym dla państwa i smutnym czasie tutaj przyjechać. Jestem bardzo wzruszony, bo Lwów to moja druga ojczyzna. I naprawdę wielokrotnie tutaj bywałem jeszcze przed wojną i myślę, że teraz, po tym pobycie będę znowu przybywał, bo myślę, że nie ma się czego bać i trzeba po prostu żyć normalnie. Dziękuję konsulatowi polskiemu, który w tych ciężkich czasach – wydawałoby się niesprzyjających temu, żeby organizować takie widowiska, takie piękne imprezy – tak ładnie

to zorganizował i przygotował. Jestem po prostu zaszczycony, że mogę tu być.

Poezje Jana Kochanowskiego czytał również Ostap Sływinski, ukraiński poeta, tłumacz, badacz literatury, wykładowca Ukraińskiego Katolickiego Uniwersytetu we Lwowie.

– W Ukrainie poezja Kochanowskiego jest słabo znana. Twórczość Kochanowskiego należy do kanonu literatury polskiej w Polsce, a wiem, że kanon narodowy różni się w każdym kraju – powiedział Ostap Sływinski. – Byłem ciekaw jak wygląda ten kanon literatury polskiej w Ukrainie. Jest Słowacki, jest Sienkiewicz. Od czasu do czasu pojawiają się inne postacie, ale Kochanowskiego niestety nie ma. Jest nieznan. Dawno temu przekładał wiersze Kochanowskiego Dmytro Pawlyczko, jeden z najbardziej płodnych tłumaczy polskiej poezji w Ukrainie. Od Kochanowskiego zaczyna się jego słynna 50 poetów polskich: Antologia Poezji Polskiej w ukraińskim tłumaczeniu. Ale trzeba jakby taką renowację tych tłumaczeń zrobić. Ktoś musi za to zabrać się, przetłumaczyć ponownie Kochanowskiego. W świecie translatorskim jest zasada, że mniej-więcej co dwadzieścia lat trzeba tłumaczenie wznawiać, bo tekst źródłowy się nie zmienia, ale zmienia się nasza wrażliwość czytelnicza.

Wiera Meniok, kierownik Polonistycznego Centrum Naukowo-Informacyjnego im. Ihora Menioka i dyrektor



Międzynarodowego Festiwalu Brunona Szulca w Drohobyczu uczestniczyła w tym czytaniu po raz pierwszy.

– Po raz pierwszy uczestniczę w Czytaniach Narodowych i to nie były poezji, nie były kogo, tylko Kochanowskiego – zaznaczyła Wiera Meniok. – I pod tą lipą, i na tej łące, i wszystko jakby Kochanowski sam to wszystko wyreżyserował. Bardzo jestem wdzięczna za zaproszenie. Okazało się, że jest to niesamowicie wspaniała impreza, która przekroczyła nawet moje najśmielsze oczekiwania. Ten tren, siódmy, który dzisiaj czytałam, jest smutny. To jest uniwersalny obraz żałoby. Ogromnej żałoby z powodu śmierci najbliższej osoby. I to odbija się echem w naszych dniach. Tego co się dzieje

teraz w Ukrainie, czego doświadczamy codziennie. To jest bardzo emocjonalny obraz. Uniwersalny. Nie chodzi o konkretnego ojca i konkretną zmarłą córeczkę, jest to symbolika uniwersalna. Ojciec patrzy na zmarłe ciało, na zwłoki najbliższej jego sercu osoby. Jest to obraz bardzo uczuciowy, nawet cielesny i dlatego tak przejmujący. W tym trenie czytamy o tym, jak ubrana jest Urszka. Te wszystkie wstążki, ten letniczek, sukieneczka we wzory – już to wszystko nie jest potrzebne. Dlatego, że posag i ona zostaną złożone w jednej skrzynce, czyli w jednej trumnie. To bardzo smutne. Tym niemniej Kochanowski pełen jest też optymizmu i ten optymizm dzisiaj odczuwalimy pod tą lipą. Razem z Kochanowskim



– czyli wspinałbym dyrektorem, pięknym aktorem Chrzanowskim, który wcielił się w Jana Kochanowskiego. To od nas zależy czy zwycięży smutek i udręka, czy też zwycięży życie, ta zieleń, ta lipa i optymizm. Myślę, że Jan Kochanowski, który jest ponad czasami i ponad granicami, chciałby, żeby zwyciężyła ta lipa i ta zieleń, i to życie. I to, że jesteśmy razem. Ponieważ dla mnie Kochanowski w Polsce jest jakby spokrewniony bardzo mocno z Iwanem Kotłarewskim. Kochanowski to ojciec literackiego języka polskiego. Kotłarewski jest ojcem literackiego języka ukraińskiego. I zależało im na tym, żeby i Polacy, i Ukraińcy dzisiaj, w tak trudnym momencie dla Ukrainy uczestniczyli w tak pięknym wydarzeniu, które też jest ponad granicami, bo łączy.

Zespół Magdaleny Howorskiej z Polski zaproponował zgromadzonemu w Ogrodzie Botanicznym koncert jazzowy inspirowany *Pieśnią świętojańską o Sobótce*.

– Projekt powstał z inicjatywy Muzeum w Czarnolesie – powiedziała po występie Magdalena Howorska. – Gdyby nie dyrektor Muzeum Jana Kochanowskiego w Czarnolesie i jego producenckie zacięcie to w ogóle by się nie wydarzyło. Kochanowski to przede wszystkim bliskość do natury, do człowieka, czyli wszystko co jest w moim sercu. I ta ludowość. Skrzyknęłam najfajniejszych chłopców jazzowych, żeby taki projekt zrobić. Serce się raduje, że znaleźliście dla nas miejsce tutaj w Ogrodzie Botanicznym na czytaniu i że ten występ tak świetnie przyjęty. Bardzo dziękuję. Te melodie pojawiły się od razu, jak czytałam teksty. Wyszło to bardzo organicznie i bardzo szybko. I bardzo z mojego serca. Te teksty przez muzykę są uwspółcześnione. Pracuję też z młodzieżą. Z materiałem Kochanowskiego w Czarnolesie prowadzimy zajęcia teatralne i próbuję odczarować dla młodzieży te trudne treny, trudne niezrozumiałe fraszki. Okazuje się, że to jest po naszemu. Tylko trzeba usiąść i nad tym się pochylić. I otworzyć głowę i serce. I faktycznie młodzież zaczyna rozumieć.

Narodowe Czytania poezji Jana Kochanowskiego odbyły się też w wielu miejscowościach na Ukrainie. Zostały zorganizowane przez towarzystwa kultury polskiej oraz polskie szkoły i ośrodki nauczania języka polskiego.

Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego dołączyło do Narodowego Czytania

Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku, dawnym Stanisławowie, od lat popularyzuje polską literaturę, między innymi poprzez udział w akcji Narodowego Czytania. Również w roku bieżącym, łącząc się z Polakami na całym świecie, przedstawiciele miejscowej społeczności polskiej oraz ukraińscy miłośnicy literatury polskiej, spotkali się 6 września, żeby odkryć przed sobą piękno dzieła renesansowego mistrza słowa Jana Kochanowskiego.

TEKST I ZDJĘCIE
DANUTA STEFANKO

– Jego twórczość jest bardzo aktualna. W pieśniach, które powstawały ponad ćwierć wieku, widać filozofię życiową Jana Kochanowskiego, połączenie epikureizmu i stoicyzmu. Gdyby ktoś zapytał, jakie podejście jest kluczem do

wewnętrznego spokoju i harmonii, no to właśnie to – z jednej strony żyć chwilą i cieszyć się ze wszystkiego, z czego możemy, a z drugiej strony pamiętać o tym, żeby do wszystkiego podchodzić z umiarem – mówiła prowadząca spotkania Irena Werbiana.

Mimo iż pisał w języku staropolskim, wspólne omawianie pieśni, fraszek i trenów

pozwoliło na nowo odkryć te teksty oraz ich głębokie ponadczasowe przesłanie. Poezje Jana Kochanowskiego poruszają różnorodne tematy – od poważnych i doniosłych po żartobliwe. Opisuje on życie dworskie, pojawiają się też wątki patriotyczne, refleksje moralne, nawiązania antyczne i biblijne. W wierszach można odczytać zachwyt życiem, a zarazem zadumę nad przemianami i ludzkim losem.

– Biorę udział w Narodowym Czytaniu od 2017 roku. Bardzo mi się podoba, bo to daje możliwość poznać piękną polską literaturę. Twórczość Jana Kochanowskiego stała się dla mnie odkryciem, ponieważ jego piękne pieśni naświetlają różne tematy życiowe, które były aktualne zarówno w XVI wieku, jak i pozostają w XXI. Pisał o nadziei, o tym, że przyjdą lepsze

czasy i spełnią się nasze marzenia – powiedział uczestnik wydarzenia Jarosław Monastyrski.

Po odczytaniu listu pary prezydenckiej odbyła się prezentacja najciekawszych kart życiorysu Jana Kochanowskiego i wspólne czytanie jego utworów z omawianiem kontekstu ich powstania, a także wartości w nich zawartych. Poszczególne utwory były czytane w języku ukraińskim. Ponadto przy pomocy narzędzi AI uczestnicy próbowali napisać własne fraszki w stylu Jana Kochanowskiego. Jak co roku, ważnym elementem spotkania była integracja międzypokoleniowa.

Jan Kochanowski zaliczany jest do grona najwybitniejszych polskich poetów i twórców europejskich epoki renesansu. Studiował w Akademii Krakowskiej i na uniwersytecie w Padwie. W młodości podróżował po Europie. W 1559 roku powrócił do kraju i przyjął służbę dworzanina na dworach magnackich oraz na dworze królewskim. Zdobyte w owym okresie doświadczenie zaowocowało refleksyjnymi utworami. Kilkanaście lat później osiadł na stałe w dziedzicznym majątku w Czarnolesie, poświęcając się pracy pisarskiej.



Kolejny rok szkolny w cieniu wojny



Pomimo tego, że już trzeci rok odkąd trwa pełnoskalowa inwazja na Ukrainę, rozpoczął się 2025–2026 rok szkolny. Uczniowie w odświętnych strojach, z bukietami kwiatów, najmłodsi z rodzicami za rękę udali się do swoich szkół. W nowym roku szkolnym na Ukrainie edukację rozpoczęło 3,5 miliona dzieci. W gimnazjum w Strzelczyskach, polskiej wiosce na Ukrainie, również zabrzmiał pierwszy dzwonek.

TEKST I ZDJĘCIA
MARIA BASZA

Tradycyjnie, uczniowie z nauczycielami zgromadzili się w kościele, aby modlić się o błogosławieństwo Boże w nauce, o pokój w Ukrainie oraz o spoczynek wieczny dla poległych obrońców Ojczyzny.

W tym roku szkolnym w gimnazjum w Strzelczyskach naukę rozpoczęło 110 uczniów, w tym – 13 pierwszoklasistów. Przy gimnazjum działa również przedszkole, do

którego uczęszcza 11 przedszkolaków. 21 nauczycieli wprowadzi uczniów w tajniki wiedzy i mądrości.

Na uroczystość pierwszego dzwonka do gimnazjum przybyli: konsul RP we Lwowie Sebastian Delur, przedstawiciele Rady Miejskiej w Mościskach, proboszcz parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa i Niepokalanego Serca Maryi w Strzelczyskach ks. Tomasz Nadbereżny.

Dyrektor gimnazjum Alicja Bałuch przywitała gości, rodziców, nauczycieli, pracowników gimnazjum i uczniów:

– Stajemy wszyscy na progu nowego roku szkolnego, pełni entuzjazmu, nadziei, ale również niepokoju. W naszym państwie trwa wojna. Nie jest nam łatwo, dlatego dzisiaj w sposób szczególny pragnę podziękować wszystkim żołnierzom, którzy walczą na froncie. Dzięki nim możemy powrócić do szkoły, możemy spokojnie się uczyć.

Pani dyrektor powiedziała, że dzisiejszy dzień jest dla wielu uczniów powrotem do dobrze znanego miejsca, pełnego kolegów, przyjaciół, ale są również ci, którzy po raz pierwszy przekroczyli próg gimnazjum, czyli przedszkolacy, pierwszoklasiści oraz nowi uczniowie z innych szkół.

– Witam was wszystkich w naszej społeczności. Jestem przekonana, że bardzo

szybko poczujecie się tutaj jak w domu, a gimnazjum będzie dla was nie tylko miejscem nauki, ale również przyjaźni – dodała pani dyrektor.

– Kochane dzieci, niech ten nowy rok szkolny będzie dla was nie tylko zdobywaniem wiedzy, ale również odkrywaniem siebie, swoich pasji, swoich talentów. Pamiętajcie, że każdy z was jest wyjątkowy i może coś wyjątkowego zaoferować światu. Wierzę w wasze możliwości i wiem, że każdy z was może osiągnąć wszystko, co sobie zaplanuje. Życzę wam wszystkim owocnego, radosnego, inspirującego nowego roku szkolnego – zakończyła swoje przemówienie Alicja Bałuch.

Konsul RP we Lwowie Sebastian Delur podziękował w imieniu konsula generalnego za zaproszenie. Następnie podkreślił, że to szkoła wyjątkowa, gdyż jest ośrodkiem oświaty polskiej, polskiego języka, polskiej kultury.

– Jeżeli chodzi o uczniów – jest to bez wątpienia wasz dzień, dzień w którym rozpoczyna się rok szkolny. Życzę wam wytrwałości w nowym roku szkolnym, ale też zawierania nowych przyjaźni. Wszyscy wiemy, że do szkoły wstaje się rano również po to, żeby spotkać się z kolegą w ławce – mówił konsul polski.

– Drodzy nauczyciele, wiecie czego wam za chwile będę życzył – przede wszystkim cierpliwości. Wiem, że cierpliwość jest nieoceniona. Drodzy rodzice, życzę wam dumy ze swoich dzieci, aby przynosiły do domu same piątki – zakończył dyplomata.

Ks. Tomasz Nadbereżny zwrócił się do uczniów:

– Chciałbym wam życzyć abyście pamiętali, że jeżeli macie jakiś problem, to możecie liczyć na waszych nauczycieli, na rodziców. To miejsce, ta szkoła jest dla was i możecie tu przebywać ze spokojem i radością.

Fundacja Pomoc Polakom na Wschodzie przekazała dla pierwszoklasistów w gimnazjum w Strzelczyskach wyprawki szkolne.



Pierwszy dzwonek w Liceum nr 24 im. Marii Konopnickiej we Lwowie



Uroczystość Pierwszego Dzwonka w Liceum nr 24 im. Marii Konopnickiej pomimo porannych alarmów minęła w bardzo przyjaznej i spokojnej atmosferze. Tradycyjnie rozpoczęliśmy nowy rok szkolny Mszą świętą w kościele św. Antoniego pod przewodnictwem proboszcza parafii i naszego szkolnego katechety, ojca franciszkanina Sławomira Bystrego. Swoją

obecnością zaszczycili nas: konsul RP we Lwowie Diana Graczyk, przedstawiciele środowisk polskich oraz duchowieństwo.

Padło wiele ciepłych słów podziękowania od dyrektor Mariany Pytup pod adresem uczniów, grona pedagogicznego, pracowników technicznych, rodziców, partnerów i przyjaciół naszego Liceum. Dyplom Kuratorium Oświaty z okazji 50-lecia pracy

pedagogicznej otrzymała Łucja Kowalska, która przez wiele lat pełniła funkcję dyrektorki naszego liceum, a w tym roku zakończyła swoją karierę zawodową. Za wieloletnią pracę odznaczono dyplomem uznania nauczycielkę historii Eugenię Kuźmenko oraz bibliotekarkę Aleksandrę Partykę.

Bardzo dostojnie wyglądali nasi uczniowie w stylowych apaszkach z logo szkoły. Wiele emocji wzbudziło pasowanie na ucznia. W ramach projektu BON KOLBEGO dla pierwszaków nasi najmłodsi uczniowie otrzymali od Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie im. Jana Olszewskiego oraz Instytutu Rozwoju Języka Polskiego im. św. Maksymiliana Marii Kolbego plecaki z kompletną wyprawką.

Kulminacyjnym momentem uroczystości był dźwięk pierwszego dzwonka. 11 klasa wręczyła symboliczne prezenty pierwszakom i odprowadziła swoich młodszych kolegów i koleżanki na pierwszą w ich życiu lekcję.

INF. LICEUM NR 24

Pierwszy dzwonek w Liceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie



Pierwszy dzwonek dla dwunastu pierwszoklasistów Liceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie poprzedziły syreny alarmów powietrznych. Mimo to nie zabrakło uroczystej atmosfery. Po Mszy św. w kościele św. Marii Magdaleny społeczność szkolna spotkała się w auli.

KONSTANTY CZAWAGA
TEKST
ALEKSANDER KUŚNIERZ
ZDJĘCIA

– Nastąpił ten długo oczekiwany dzień 1 września i jesteśmy bardzo szczęśliwi, że już jesteśmy w szkole uczniami. Było pożegnanie z przedszkolem, a teraz zaczynamy nowy etap w naszym życiu. Etap szkolny – powiedziała Krystyna Frołowa-Fadejczuk, matka uczennicy I klasy.

– Uczyłam się wierszyków, piosenek i czekałam na ten dzień – dodała mała Dominika.

Uroczystość rozpoczęła się minutą ciszy ku czci żołnierzy poległych w obronie Ukrainy. Po wniesieniu sztandaru odśpiewano hymn szkoły.

Najmłodsi uczniowie, pasowani tego dnia na pierwszoklasistów, zaprezentowali też swój pierwszy program artystyczny.

Katarzyna Gryta, nauczycielka I klasy, skierowana przez Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą (ORPEG) w wywiadzie dla Kuriera powiedziała:

– W tym roku już tradycyjnie do szkoły nr 10 im. św. Marii Magdaleny, szkoły z wielką tradycją, dołączyły małe dzieci – sześciolatki. Wyjątkowe, bogate w talenty i umiejętności. Są różne bardzo, i jakże ciekawe świata. I tę ich ciekawość świata będę chciała rozwijać dalej, ku wyżynom. Tak im obiecałam. Proszę więc trzymać za nas kciuki, a my będziemy się pilnie uczyć.

Nowym uczniom gratulowali także zaproszeni goście.

Bogumiła Rybak-Ziółkowska, konsul RP we Lwowie, przekazała pierwszoklasistom plecaki.

– Jesteśmy dzisiaj obecni we wszystkich szkołach w obwodzie lwowskim – wyjaśniła polski dyplomata. – We wszystkich szkołach witamy razem z dziećmi i młodzieżą nowy rok szkolny. Pierwszoklasiści otrzymali z Polski specjalne prezenty – wyprawkę szkolną. Widziałem, że dzieciom bardzo się ta wyprawka podobała. Plecaki są kolorowe, a wewnątrz jest dużo ciekawych rzeczy. Wspieramy też szkoły na co



dzień. Wspiera nie tylko konsulat. Wspierają liczne polskie organizacje. Nie tylko nauczycieli, ale też wsparcia uczniów i całych społeczności szkolnych. Myślę, że ważne jest to, iż wspieramy nie tylko polskie szkoły, które uczą języka polskiego i które dla nas są szczególnie ważne. W tym trudnym czasie wspieramy i język polski, i nauczanie w tym języku wszelkich możliwych przedmiotów. Wspieramy także Ukrainę, bo jest to ważne, że ukraińskie wojsko tym wszystkim dzieciom, także nam, dyplomatom tutaj pracującym, zapewni spokój. Mam nadzieję, że jak najszybciej będziemy mogli powitać pokój. Pokój sprawiedliwy dla Ukrainy, który także naszym dzieciom w polskich szkołach i ich rodzicom przyniesie bezpieczeństwo, szczęście.

Mimo zagrożenia wojennego wiele polskich rodzin pozostaje we Lwowie. Dyrekcja i nauczyciele dbają o to, by dzieci mogły czuć się bezpiecznie także podczas alarmów.

– W dniu dzisiejszym mamy 218 osób na liście – powiedziała Wiera Szerszniowa, dyrektor Liceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie. – Mamy 12 pierwszoklasistów. I jest maturalna klasa. Dzieci są we Lwowie. Uczą się, kończą szkołę, i już dalej będą swój los jakoś układać. To już trzeci rok i szkoła jest bezpieczna. Mamy wszystkie warunki, żeby dzieciaki które mimo wojny zostały we Lwowie, uczyły się, przychodziły do szkoły i mogły czuć się bezpiecznie w czasie alarmów. Bo jak tylko jest alarm, dzieci schodzą do schronu. Schron jest przestronny. Tam dużo miejsca. Dzieci siedzą w ławkach i dalej się uczą. Nie przerywamy nauki. I każda klasa ma tam swoje miejsce i jest to po prostu ciąg dalszy nauki, a później dzieci wracają do klasy.

Nowy rok szkolny rozpoczął się również w innych polskich placówkach w obwodzie lwowskim – w Liceum nr 24 im. Marii Konopnickiej we Lwowie, w Liceum im. Królowej Jadwigi w Mościskach oraz w gimnazjum w Strzelczyskach.



Uroczystości pogrzebowe ofiar zbrodni w Puźnikach

dokończenie ze strony 1

Mszy świętej w obrządku rzymskokatolickim przewodniczył ks. dziekan Andrzej Malig, proboszcz parafii Bożego Miłosierdzia w Tarnopolu, z udziałem duchownego cerkwi grekokatolickiej.

List prezydenta Karola Nawrockiego, odczytany przez ministra Marcina Przydacza, podkreślał znaczenie pochówku:

„Każdy, kto choćby słyszał o ludobójstwie na Wołyniu, Podolu i w Galicji, nie może przejść obojętnie wobec tej historii. To czas, by ofiary, które spoczywały w bezimiennych mogiłach, otrzymały należną pamięć i szacunek. Za trzy lata będziemy obchodzić 370. rocznicę zawarcia Unii Hadziackiej, która zapewniała Ukrainie trwałą przynależność do cywilizacji europejskiej. Mam nadzieję, że do tego czasu krwawiąca wciąż rana zacznie się zablizniać”.

Marszałek Senatu RP Małgorzata Kidawa-Błońska podkreśliła wagę pamięci o dawnych mieszkańcach Puźnik:

– Puźniki przed wojną były tętniącą życiem polską społecznością. To część pięknej, kresowej mozaiki, gdzie przenikały się różne kultury i tradycje. Niech ta ziemia, naznaczona ogromną tragedią, stanie się miejscem pojednania. Dziś, po dziesięcioleciach ciszy i bólu, przywracamy ofiarom ich imiona, godność i tożsamość. Pochówek nie kończy żałoby, ale zamyka etap milczenia narzucony w czasach komunistycznych.

Minister kultury i dziedzictwa narodowego RP Marta Cienkowska zwróciła uwagę na znaczenie badań naukowych w przywracaniu pamięci:

– Dzisiejszy pochówek to przywrócenie godności tym, którym ją odebrano w najbardziej niehumanitarny sposób. Dzięki badaniom genetycznym uda się ustalić tożsamość ofiar, a ich bliscy, pozbawieni przez lata



nawet miejsca pamięci, będą mogli wreszcie zapalić znicze i pożegnać swoich bliskich.

Marcin Przydacz, sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP, zaznaczył polityczne i historyczne znaczenie pochówku:

– Rzeczpospolita Polska nie zapomni o swoich obywatelach. Każda ofiara ma dziś swoje imię i nazwisko. To ważne zarówno dla rodzin, jak i dla prawdy historycznej, i dla stosunków polsko-ukraińskich. Nasze relacje muszą opierać się na wzajemnym szacunku i prawdzie, a z tej prawdy należy wywodzić przyszłość.

Ołena Kondratiuk, wiceprzewodnicząca Rady Najwyższej Ukrainy, zaznaczyła, że tragedia dotknęła oba narody:

– Przebaczymy i prosimy o przebaczenie – to pozwala nam iść naprzód. Tragedia po obu stronach zasługuje na ustalenie nazwisk, godny pochówek i pamięć. Wspólnie możemy budować przyszłość opartą na prawdzie i szacunku.

Ekshumacje w Puźnikach trwały od 23 kwietnia do 10 maja 2025 roku. Zespół badawczy z Polski i Ukrainy odnalazł szczątki 42 osób – kobiet, dzieci i osób starszych – w pobliżu dawnego kościoła parafialnego. Dzięki analizom antropologicznym i genetycznym możliwe będzie ustalenie nazwisk wszystkich odnalezionych ofiar.

Maciej Dancewicz, wiceprezes Fundacji „Wolność i Demokracja”, przybliżył znaczenie prac ekshumacyjnych:

– To efekt kilkuletnich działań rozpoczętych w 2022 roku po uzyskaniu zgody ukraińskiej. Ekshumacje prowadzone były wspólnie przez ekspertów z Polski i Ukrainy. Po raz pierwszy w takich miejscach powstały indywidualne groby – każda osoba ma swoją trumnę i krzyż. To ewenement w skali działań poszukiwawczych, wcześniej szczątki były chowane razem, w jednej trumnie.

Maria Jarzycka-Wróblewska, 90-letnia mieszkanka Nysy, opowiedziała o swoim dzieciństwie w wiosce:

Ja w 1993 roku tu byłam. Chodziłam pomiędzy groby, krzyże były zbutwiałe, trzeba było uważać, gdzie stąpać. Przyjechałam po to, żeby pochować godnie. Natura ciągnie wilka do lasu, a człowieka tam, gdzie są jego korzenie. A moje korzenie są tu, w Puźnikach. Choć moja rodzina w tę straszną noc nie ucierpiała, zginęli bliscy sąsiedzi. Pamięć o tym miejscu jest dla mnie niezwykle ważna. Jestem wierząca i wierzę, że przebaczać należy, ale pamiętać trzeba zawsze.

Danuta Buczak z Ratowic wspominała dramat swojej rodziny:

– W tę noc mama schowała się z dziećmi do piwniczki, był tam też schron dla innych osób. Najstarszy brat przeżył, ale siostra, która uciekła i ukryła się w zaroślach, została zastrzelona. To się nie wymaże. Teraz jednak wiem, że są pochowane godnie i mają swoje groby.

Beata Jagielska, mieszkanka Ratowic, podsumowała emocjonalny wymiar uroczystości:

– W tym miejscu zginęła moja babcia, mój dziadek i stryj. Mam nadzieję, że oni teraz spoczywają w godnym miejscu. Będę czekała na dalsze postępy prac, bo chcę, aby wszyscy, którzy tu zginęli, zostali właściwie upamiętnieni.

Uroczystość zakończyło wspólne złożenie wieńców i zapalenie zniczy. Dzięki determinacji rodzin, ekspertów i władz obu krajów pamięć o tragedii Puźnik została przywrócona, a ofiary otrzymały należny szacunek i godny pochówek.

Ekshumacje w Puźnikach trwały od 23 kwietnia do 10 maja 2025 roku. Zespół badawczy, w którego skład wchodził eksperci z Polski i Ukrainy, odnalazł szczątki 42 osób – kobiet, dzieci i osób starszych – w pobliżu dawnego kościoła parafialnego.

Fundacja „Wolność i Demokracja” odegrała kluczową rolę w procesie ekshumacji i upamiętnienia ofiar. Dzięki jej zaangażowaniu oraz współpracy z Pomorskim Uniwersytetem Medycznym, Instytutem Pamięci Narodowej oraz ukraińską Fundacją „Wołyńskie Starożytności” udało się odnaleźć i godnie pochować szczątki ofiar zbrodni w Puźnikach.

Dzięki analizom antropologicznym i genetycznym możliwe będzie ustalenie nazwisk wszystkich odnalezionych ofiar.

W nocy z 12 na 13 lutego 1945 roku oddział UPA zamordował od 50 do 120 Polaków - mieszkańców wsi Puźniki. Dopiero po 80 latach udało się przeprowadzić ekshumację, podczas której odnaleziono szczątki co najmniej 42 osób. Prace te były możliwe po zniesieniu przez Ukrainę w listopadzie 2024 roku zakazu poszukiwań i ekshumacji polskich ofiar wojen i konfliktów na jej terytorium.

O szczegółach prac ekshumacyjnych i znaczeniu odnalezienia szczątków mieszkańców dawnej wsi Puźniki z Maciejem Dancewiczem, wiceprezesem Fundacji Wolność i Demokracja rozmawiała Anna Gordijewska.

Znajdujemy się na cmentarzu dawnej wsi Puźniki, która obecnie już nie istnieje. Właściwie jesteśmy w środku lasu. To tutaj w lutym 1945 roku zginęli mieszkańcy tej miejscowości – około 80 osób. Dziś chowamy szczątki, odnalezione w kwietniu i maju 2025 roku.

To rezultat kilkuletnich działań. Prace fundacji rozpoczęły się w 2022 roku, gdy zwróciliśmy się do ukraińskiego Ministerstwa Kultury z pytaniem, czy jako polska organizacja możemy prowadzić poszukiwania i ekshumacje. Po kilku miesiącach otrzymaliśmy zgodę wraz z instrukcjami i wytycznymi prawnymi, które musieliśmy wypełnić. Od tego czasu konsekwentnie realizowaliśmy wszystkie procedury.

W kwietniu 2023 roku rozpoczęliśmy badania terenowe. W sierpniu i wrześniu natrafiliśmy na dół ze szczątkami. Następnie uzyskaliśmy zgodę na ekshumację, przeprowadzaną wspólnie z ekspertami z Polski i Ukrainy. Polską stronę reprezentował Pomorski Uniwersytet Medyczny pod kierownictwem profesora Andrzeja Ossowskiego, obecni byli także przedstawiciele IPN-u. Ukraińską – nasi przyjaciele z „Wołyńskich Starożytności”, w tym Aleksy Złotohorski, od lat współpracujący z polskimi archeologami.

Dzięki życzliwości lokalnych władz i społeczności udało się doprowadzić do tej chwili – do pogrzebu krewnych zamordowanych mieszkańców Puźnik. Z Polski przyjechało niemal 50 członków rodzin.

Los sprawił, że ta historia dotyczy także mnie. Jestem potomkiem dawnych mieszkańców wsi. Nasza rodzina mieszkała tu od około 300 lat. Styszałem o tej miejscowości od dziadków i dalszych krewnych, a o tragedii opowiadała moja babcia, która z prababcią przeżyła napad i była świadkiem zbrodni. To zawsze była rana, która nigdy się do końca nie zagoiła. Teraz możemy ją w pewnym sensie zamknąć.



Przyjeżdżali też inni, szukający swoich bliskich. Naprzeciw mnie stoi stalowy krzyż postawiony przez rodzinę Jasińskich, która straciła tutaj krewnych. Znaleźli miejsce symbolicznie upamiętniające swoich bliskich. Teraz, dzięki naszym poszukiwaniom, mogą tu pochować tych, których udało się odnaleźć. W naszych domach temat ten był obecny przez lata, a dzisiejsze wydarzenie można uznać za realizację pewnego rodzaju testamentu.

Ci, którzy rozpoznają swoich przodków i zechcą ich sprowadzić do Polski, mogą to zrobić. Jednostkowo można przenieść zmarłych do miejsc pochówku w kraju. Jednak większość rodzin zdecydowała, że pochówek powinien odbyć się tutaj, na dawnym cmentarzu, skąd wywodzili się ich przodkowie.

To nie pierwsza tego typu inicjatywa. Wcześniej ekshumowano ofiary w Ostrówkach i Gaju. Tutaj jednak mamy do czynienia z wyjątkowym przypadkiem, ponieważ

groby są indywidualne. W poprzednich miejscach szczątki spoczywały w jednej trumnie, teraz szczątki każdej ofiary zostały umieszczone osobno, z własnym krzyżem. To ewenement w historii takich działań.

Charakter wsi sprawiał, że wiele osób było ze sobą blisko spokrewnionych. Fakt, że przyjechały tu osoby z różnych miejscowości w Polsce, świadczy o trwałej wspólnotocie dawnych mieszkańców.

Pierwszy raz odwiedziłem to miejsce w 2007 roku. Wtedy teren był zarośnięty, a cmentarz prawie nieczytelny. Jedynym punktem odniesienia była kapliczka z napisem „fundatorowie Dancewicze”, która pozwoliła zlokalizować miejsce, gdzie stał nasz dom. Nie wszyscy mają takie wskazówki.

W Polsce działa również stowarzyszenie byłych mieszkańców Nowosiółki i Puźnik – obecnie Sadowego i Puźnik – które zrzesza potomków dawnych rodzin. Powstało około dziesięć lat temu i gromadzi wnuki oraz prawnuki mieszkańców. Historie tych rodzin są niezwykle ciekawe. Warto też wspomnieć, że Puźniki były nazywane niegdyś „zaściankiem szlacheckim”.

Prasa polska o Ukrainie



KRZYSZTOF SZYMAŃSKI



Andrij Parubij, były przewodniczący Rady Najwyższej Ukrainy, został zastrzelony we Lwowie.

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski poinformował na platformie X, że „minister spraw wewnętrznych Ukrainy Ihor Kłymenko i prokurator generalny Rusłan Krawczenko poinformowali właśnie o pierwszych znanych okolicznościach makabrycznego morderstwa we Lwowie. Andrij Parubij zginął. Składam kondolencje jego rodzinie i bliskim – dodał.

Wołodymyr Zełenski podkreślił, że „w śledztwie i poszukiwaniach zabójcy biorą udział wszystkie niezbędne siły i środki”.

Andrij Parubij zmarł przed przybyciem karetki pogotowia.

Andrij Parubij urodził się w 1971 roku. Był deputowanym do Rady Najwyższej Ukrainy, a w latach 2016-2019 jej przewodniczącym.

W 2004 roku Andrij Parubij brał udział w „pomarańczowej rewolucji” jako komendant Ukraińskiego Domu. Rok później stanął na czele ugrupowania Związków Ludowy „Ukraińcy!”, który następnie został przekształcony w organizację społeczną. W 2006 roku został radnym rady obwodowej. W wyborach w 2007 roku uzyskał mandat deputowanego do Rady Najwyższej Ukrainy z listy Naszej Ukrainy-Ludowej Samoobrony. Pięć lat później ponownie został wybrany do parlamentu z listy jednoczącej środowiska opozycyjne Batkiwyszczyny.

Od listopada 2013 roku do lutego 2014 roku Andrij Parubij należał do przywódców antyrządowych protestów. Był tzw. komendantem Euromajdanu i koordynatorem Samoobrony Majdanu. Po ucieczce ówczesnego prezydenta Wiktora Janukowycza został mianowany sekretarzem Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy. Funkcję pełnił do 7 sierpnia 2014 roku. Następnie wystąpił z Batkiwyszczyny. Był jednym z założycieli Frontu Ludowego, na czele którego stanął urzędujący premier Ukrainy.

ZNANY UKRAIŃSKI POLITYK ZASTRZELONY. 30.08.2025 R.



Rosja będzie kontynuować „specjalną operację wojskową” na Ukrainie – zapowiedział w niedzielę rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow, cytowany przez agencję Reutersa.

– Jesteśmy gotowi rozwiązać ten problem środkami politycznymi i dyplomatycznymi. Jednak jak dotąd nie widzimy wzajemności ze strony Kijowa w tej kwestii. Dlatego będziemy kontynuować specjalną operację wojskową – powiedział Pieskow.

Po spotkaniu z Trumpem na Alasce w połowie sierpnia, przywódca Rosji Władimir Putin powiedział, że spotka się z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim, jednak dotychczas do rozmowy obu liderów nie doszło. Prezydent Francji Emmanuel Macron ocenił w piątek, że jeśli nie odbędzie się ona do poniedziałku, będzie to oznaczało, że Putin oszukał Trumpa.

PLANY ROSJI WOBEC UKRAINY I DZIAŁAŃ EUROPY. 31.08.2025

Przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen zapewniła, że kraje UE opracowują „dość jasne plany” dotyczące potencjalnego rozmieszczenia wojsk na Ukrainie w ramach powojennych gwarancji bezpieczeństwa, które będą miały pełne poparcie Stanów Zjednoczonych. Według von der Leyen istnieje „jasna mapa drogowa” dotycząca ewentualnego rozmieszczenia wojsk.

– Gwarancje bezpieczeństwa są najważniejsze i absolutnie konieczne. Mamy jasny plan działania i osiągnęliśmy porozumienie w Białym Domu... i prace te postępują bardzo dobrze – powiedziała w wywiadzie dla Financial Times. Dodała, że trwają prace nad planami „rozmieszczenia wojsk międzynarodowych i wsparcia ze strony Amerykanów”.

– Prezydent Trump zapewnił nas, że Stany Zjednoczone będą elementem wsparcia. Zostało to powiedziane bardzo jasno i wielokrotnie potwierdzone – zauważyła przewodnicząca KE. Dodała również, że w zeszłym tygodniu szefowie resortów obronnych tzw. „koalicji zdeterminowanych” odbyli spotkanie i „opracowali dość precyzyjne plany”, w tym dyskusję na temat „niezbędnych elementów skutecznej rozbudowy wojsk”.

Zaznaczyła przy tym, że to Siły Zbrojne Ukrainy powinny stać się podstawą sił odstraszających w okresie powojennym.

– Po zawarciu jakiegokolwiek porozumienia pokojowego Kijów będzie potrzebował „dość znacznej liczby żołnierzy, którym trzeba będzie dobrze zapłacić i, oczywiście, wyposażać w nowoczesny sprzęt... Oczywiście, UE będzie musiała się postarać – zauważyła.

GWARANCJE UKRAINY OPARTE NA WOJSKACH Z UE. 01.09.2025



Prezydent USA Donald Trump wyraził głębokie rozczarowanie działaniami Władimira Putina i podkreślił konieczność ratowania życia cywilów i żołnierzy na Ukrainie.

– Tysiące ludzi giną, głównie Rosjanie i Ukraińcy. Jeśli mogą pomóc zatrzymać tę tragedię, mam obowiązek to zrobić – powiedział Trump podczas wywiadu radiowego dla amerykańskiej stacji Salem Radio. Podkreślił także, że jego działania mają na celu przede wszystkim ochronę życia ludzkiego, a nie tylko wsparcie militarne dla Ukrainy. – To nie jest kwestia pomocy Ukrainie, tylko tego, by ratować ludzkie życie – zaznaczył prezydent USA.

W trakcie przytoczonej rozmowy Trump wskazał również, że każdego tygodnia w konflikcie ginie około siedmiu tysięcy osób, co według niego jest tragicznie wysokim wskaźnikiem. Wcześniej Trump w rozmowie ze Scottem Jennings'em z Salem Radio podkreślił swoje rozczarowanie prezydentem Rosji. – Jestem bardzo rozczarowany Putinem. To bezsensowna wojna, która nigdy by się nie zaczęła, gdybym był prezydentem – mówił.

Prezydent USA odniósł się także do rosnącej współpracy Moskwy i Pekinu, w kontekście szczytu Szanghajskiej Organizacji Współpracy, w którym uczestniczyli przywódcy Chin, Rosji, Indii i Korei

Północnej. Trump zapewnił, że nie obawia się powstania osi przeciwko Stanom Zjednoczonym i że USA pozostaną czujne wobec zagrożeń ze strony autorytarnych państw.

Podczas specjalnego oświadczenia w Białym Domu, w którym towarzyszyli mu wiceprezydent J.D. Vance oraz sekretarz obrony Pete Hegseth, Trump zwrócił uwagę na potrzebę ścisłego monitorowania działań zarówno Ukrainy, jak i Rosji, zaznaczając, że prezydent Zełenski i Władimir Putin stracili w ostatnim tygodniu łącznie około siedmiu tysięcy żołnierzy. – Naszym obowiązkiem jest zrobić wszystko, aby ludzie mogli żyć w bezpieczeństwie – podsumował prezydent USA.

TRUMP O WOJNIE NA UKRAINIE: MAM OBOWIĄZEK ZATRZYMAĆ TĘ TRAGEDIĘ. 02.09.2025



– Moskwa oczekuje, że rozmowy z Kijowem będą kontynuowane ale „nowe realia terytorialne” muszą być uznane, a także musi zostać sformowany „nowy system gwarancji bezpieczeństwa” – powiedział minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow w opublikowanym w środę wywiadzie.

– Aby pokój był trwały, nowe realia terytorialne muszą być uznane i sformalizowane, według zasad obowiązujących w prawie międzynarodowym – powiedział Ławrow dla indonezyjskiego czasopisma Kompas.

Dodał, że „musi być także stworzony nowy system gwarancji bezpieczeństwa dla Rosji i Ukrainy jako integralny element kontynentalnej architektury równego i niepodzielnego bezpieczeństwa w Eurazji”.

Ławrow podkreślił, w nawiązaniu do stałego sprzeciwu Moskwy wobec członkostwa Ukrainy w NATO, że „Ukraina powinna mieć zagwarantowany status państwa neutralnego, niezaangażowanego i wolnego od broni nuklearnej”.

– Spodziewamy się, że rozmowy delegacji rosyjskiej i ukraińskiej będą kontynuowane – dodał.

ŁAWROW: ROSJA OCZEKUJE DALSZYCH ROZMÓW Z UKRAINĄ. 03.09.2025



Ukraińcy oczekują, że państwa europejskie wypowiedzą wojnę Rosji, gdyby Putin zdecydował się w przyszłości na kolejną inwazję nad Dnieprem.

Swoją wizję gwarancji bezpieczeństwa przedstawił kilka dni temu w amerykańskich mediach były minister obrony Ukrainy Anatolij Hrycenko. Stwierdził, że gdyby Putin (albo jego następcą) po ewentualnym zawieszeniu broni chciał znów zaatakować Ukrainę, prezydent Donald Trump powinien zapowiedzieć wysłanie nad Dniepr kilka amerykańskich dywizji powietrznodesantowych oraz zasłonić siłami powietrznymi USA ukraińskie niebo.

Waszyngton poprze zaś, jak zapowiadała szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen, europejskie gwarancje bezpieczeństwa dla Ukrainy. O tym, co ostatecznie zrobi Europa, by nie dopuścić w przyszłości rosyjskiej agresji na Ukrainie, liderzy koalicji chętnych będą rozmawiać w Paryżu w czwartek. Udział

w spotkaniu wezmą m.in. przywódcy Francji, Wielkiej Brytanii i Niemiec.

Z niedawnych doniesień Bloomberga wynika, że około 10 europejskich państw rozważa rozmieszczenie swoich sił zbrojnych na terenie Ukrainy po zawieszeniu broni. Poza Francją i Wielką Brytanią głośno o tym mówią również rządy Belgii, Litwy i Estonii. Kanclerz Niemiec Friedrich Merz stwierdził jednak, że Berlin nie planuje wysłania sił Bundeswehry na Ukrainę. Polska też nie wysła żołnierzy. Mówił o tym ostatnio po nieformalnym spotkaniu ministrów obrony UE w Kopenhadze wice-szef MON Paweł Zalewski.

– Polska stanie się zaplecem dla oddziałów, które będą stacjonować na Ukrainie – powiedział, cytowany przez PAP. Zalewski mówił m.in. o tym, że Polska udostępni swoje lotniska państwom, które zdecydowały się na udział w takiej misji.

KTÓRE PAŃSTWA WYŚLĄ ŻOŁNIERZY NA UKRAINĘ? 04.09.2025



– Mamy szereg krajów, które chcą się zaangażować w misję pokojową w Ukrainie, aby rozmieścić swoich żołnierzy w Ukrainie jako te siły reasekuracyjne, zarówno siły naziemne, morskie, jak i powietrzne, aby chronić Ukrainę po zawieszeniu broni albo po traktacie pokojowym – powiedział prezydent Francji Emmanuel Macron po spotkaniu tzw. koalicji chętnych. 26 krajów zamierza wziąć udział w tzw. siłach reasekuracyjnych.

– Ukraina ma prawo do obrony siebie, a my musimy dać jej możliwości do bronięcia się, możliwości, do odnowienia armii ukraińskiej nie tylko po to, aby odeprzeć obecne ataki, ale żeby zniechęcić Rosję przed wszystkimi atakami w przyszłości – mówił prezydent Francji Emmanuel Macron. Zaznaczył, że na spotkaniu rozmawiano o tzw. siłach reasekuracji, które mają być rozmieszczone w Ukrainie po zawieszeniu broni lub po osiągnięciu pokoju. 26 z 35 krajów „koalicji chętnych” chce się zaangażować w ten format.

– Drugą rzeczą, której zdecydowaliśmy dzisiaj, to wzmocnienie sankcji, co ma doprowadzić do jak najszybszego zakończenia wojny ze strony Rosji. Rozmawialiśmy o tym z prezydentem Trumpem. Następne kroki są proste. Będą kolejne rozmowy rosyjsko-amerykańskie – mówił Macron.

– Jeśli Rosja będzie nadal odmawiała udziału w takich negocjacjach, jest to prosty wniosek, że odrzuca proces pokojowy. Wprowadzimy kolejne sankcje. Bardzo potężne sankcje. Zarówno koalicja chętnych i Stany Zjednoczone będą wprowadzały takie sankcje i będą miały one wielkie znaczenie. Wyjaśniliśmy to prezydentowi Trumpowi – mówił Macron.

– Dla nas najważniejsze jest to, żeby jak najszybciej zakończyć wojnę poprzez bardzo zdecydowane działania, żeby zagwarantować bezpieczeństwo dla Ukrainy – mówił prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski.

WOJSKA „KOALICJI CHĘTNYCH” W UKRAINIE. 04.09.2025



W tym tygodniu Putin dwukrotnie oświadczył, że jest gotowy spotkać się z Zełenskim w Moskwie. – Jeśli ktoś naprawdę chce się z nami spotkać – jesteśmy gotowi. Najlepszym miejscem do tego jest stolica Federacji Rosyjskiej, miasto-bohater Moskwa – powiedział prezydent Rosji podczas Wschodniego Forum Ekonomicznego 5 września.

Wołodymyr Zełenski oświadczył, że prezydent Rosji Władimir Putin może przyjechać na rozmowy do Kijowa. Ukraiński przywódca podkreślił, że sam nie zamierza jechać do Moskwy.

– Może przyjechać do Kijowa. Nie mogę pojechać do Moskwy, kiedy mój kraj jest

codziennie atakowany raketami – oświadczył prezydent Ukrainy w wywiadzie dla ABC News. Zełenski dodał, że propozycja Putina dotycząca spotkania w Moskwie ma na celu przeciągnięcie procesu negocjacyjnego. Według Zełenskigo rosyjski prezydent „gra ze Stanami Zjednoczonymi” i rozumie, że spotkanie w Moskwie jest niemożliwe.

Jednocześnie Putin zaznaczył, że nie widzi szczególnego sensu w takim spotkaniu, ale jest gotów przyjąć Zełenskigo i zapewnić mu gwarancje bezpieczeństwa. Kreml nie skomentował propozycji Zełenskigo dotyczącej ewentualnego spotkania z Putinem w Kijowie.

PUTIN ZAPRASZA ZEŁENSKIEGO DO MOSKWY. 06.09.2025



Podczas nocnych ataków na Ukrainę pojawiły się alarmujące doniesienia o rosyjskim dronie, który opuścił terytorium Ukrainy i leciał w kierunku Zamościa. – Ta sprawa jest bardzo dokładnie badana i sprawdzana przez wszystkie służby. Graniczymy z krajem, który jest w stanie wojny i takie sytuacje mogą się zdarzać – stwierdził europoseł KO Michał Szczęba w programie PolsatNews. Poinformował również, że przed programem rozmawiał na ten temat z przedstawicielami MON.

Rosja przeprowadziła w nocy z soboty na niedzielę zmasowane ataki na terytorium Ukrainy. Użyto ponad 800 dronów, a Polska poderwała myśliwce. Jak wynika z doniesień ukraińskiej grupy monitorującej ruchy rosyjskiego lotnictwa, jeden z wystrzelonych przez Rosję dronów, opuścił obwód wołyński i leciał w kierunku Zamościa.

W kontekście ostatnich wydarzeń jak bumerang powraca pytanie o systemy obronne, którymi dysponuje Polska. – Ukraina ma zaawansowane systemy antydronowe, które spychają bezzałogowce poza terytorium Ukrainy, więc zdarza się, że spadają one w innych krajach. Polska, widząc takiego drona, musi go zestrzelić, bez względu na to, jakiego typu jest to dron. Potrzebna jest też twarda reakcja dyplomatyczna – powiedział Marcin Przydacz z Kancelarii Prezydenta.

Natomiast Marek Sawicki z PSL przypomniał, że Polska pracuje nad usprawnieniami obronnymi. – Na pewno system jest budowany. Nie da się tego zrobić z dnia na dzień – mówił. – Naszą rolą jest szybkie wzmocnienie systemów antydronowych, bo widać, że strefa między 0 a 500 czy 600 metrów wysokości nie jest jeszcze wyraźnie chroniona – dodał.

UKRAIŃCY OSTRZEGALI PRZED DRONEM LECAJĄCYM W KIERUNKU ZAMOŚCIA. 07.09.2025



Podbój Ukrainy byłby „dopiero początkiem” dla Rosji rządzonej przez Władimira Putina – powiedział w poniedziałek kanclerz Niemiec Friedrich Merz na spotkaniu z ambasadorami w siedzibie MSZ w Berlinie. Zdaniem szefa niemieckiego rządu hybrydowe ataki Moskwy są „coraz intensywniejsze i bardziej agresywne”.

– Wszystko wskazuje na to, że imperialistyczne plany Putina nie zakończą się wraz z podbojem Ukrainy, ale wtedy dopiero się zaczną – ocenił szef niemieckiego rządu.

Według Merza Niemcy doświadczają „codziennie coraz intensywniejszych i bardziej agresywnych hybrydowych ataków ze strony Rosji, wymierzonych w infrastrukturę”. Berlin obserwuje również, jak podkreślił niemiecki kanclerz, prowokacje Moskwy na Morzu Północnym. – Rosja i Chiny starają się zabezpieczyć strefy wpływów w Europie Południowo-Wschodniej – ostrzegł.

Merz zaapelował także, aby Europa ponownie oceniła swoje interesy i bardziej agresywnie zabiegała o nowe partnerstwa na całym świecie, w miarę jak zmieniają się jej relacje ze Stanami Zjednoczonymi.

MERZ: PODBÓJ UKRAINY TO DLA PUTINA DOPIERO POCZĄTEK. 08.09.2025

 Gdy już środki dyplomatyczne zostaną wyczerpane, a negocjacje Donalda Trumpa z Władimirem Putinem zakończą się fiaskiem, Europa stanie w obliczu trudnych i ryzykownych decyzji. Prezydent USA Donald Trump oznajmił, że już w najbliższym czasie przeprowadzi kolejną rozmowę z Władimirem Putinem. Poprzednie wielogodzinne rozmowy telefoniczne (było ich co najmniej cztery) najwyraźniej nie przyniosły oczekiwanych w Białym Domu rezultatów. Wręcz przeciwnie, wzmocniły w gospodarzu Kremla poczucie bezkarności i żądzę „dociśnięcia Ukrainy”.

Rosyjski dyktator podczas ostatniej wizyty w Chinach wprost mówił, że nie zamierza zawieszać broni. Zapraszał prezydenta Ukrainy na rozmowy do Moskwy, tym samym sugerując, że czeka na kapitulację Ukrainy. Nic więc nie wróży szybkiego zawieszenia broni. Jeszcze bardziej mgliste jest zawarcie jakiegokolwiek umowy pokojowej.

W takiej sytuacji pozostaje liczyć na zaostrzenie presji gospodarczej na Rosję ze strony Amerykanów. Trump nie wyklucza kolejnych restrykcji, ale nie spieszy się podejmować żadnych kroków.

– Obecnie trwa wyścig między tym, jak długo ukraińska armia zdoła się utrzymać, a tym, jak długo rosyjska gospodarka

wytrzyma – mówił w rozmowie z NBC News sekretarz skarbu USA Scott Bes-sent. Stwierdził, że jeżeli Stany Zjednoczone wspólnie z Unią Europejską wprowadzą kolejne sankcje oraz nałożą dodatkowe cła na kraje kupujące rosyjską ropę, gospodarka Moskwy „całkowicie się załamie”. – A to zmusi prezydenta Putina do rozmów przy stole – uważa.

JAK ZMUSIĆ ROSJĘ DO ZAKOŃCZENIA WOJNY Z UKRAINĄ? 09.09.2025



Dowódca Operacyjny Rodzajów Sił Zbrojnych uruchomił wszystkie niezbędne procedury. W naszej przestrzeni operują polskie i sojusznicze statki powietrzne, a naziemne systemy obrony powietrznej i rozpoznania radiolokacyjnego osiągnęły stan najwyższej gotowości.

Przebywający w W. Brytanii wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz wraca do kraju w związku z naruszeniem przez rosyjskie drony polskiej przestrzeni powietrznej. W związku z incy-dentem prezydent Nawrocki zwołuje nadzwyczajne posiedzenie RBN, a premier Tusk – gabinetu ministrów.

– Elementy uszkodzonego drona znaleziono w miejscowości Cześni-ki w powiecie zamojskim. Z dotychczasowych ustaleń nie wynika, aby ktokolwiek został pokrzywdzony – poinformował rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Zamościu prok. Rafał Kawalec.

– Przedmiotowy obiekt najprawdopodobniej został zestrzelony po godz. 3:00 w rejonie miejscowości Cześni-ki – Niewirków. Ma to związek z działaniem polskiej obrony powietrznej w związku z atakiem Rosji na terytorium Ukrainy. Z dotychczasowych ustaleń nie wynika, aby w wyniku przedmiotowego zdarzenia ktokolwiek

został pokrzywdzony – podał Kawalec w komunikacie prasowym.

Starosta włodawski Mariusz Zańko poinformował, że dron uszkodził dach budynku mieszkalnego w miejscowości Wyryki, 10 km od Włodawy. Zastrzegł, że jeszcze nie wie, czy były to odłamki drona czy cała maszyna. – Nikt nie ucierpiał. Służby działają od godz. 6. Jedziemy na miejsce, aby oszacować straty – podkreślił.

W środę nad ranem DORSZ poinformowało, że w trakcie nocnego ataku Federacji Rosyjskiej wykonującej uderzenia na obiekty znajdujące się na terytorium Ukrainy, nasza przestrzeń powietrzna została wielokrotnie naruszona przez obiekty typu dron. W celu zapewnienia bezpieczeństwa polskiej przestrzeni powietrznej uruchomiono wszystkie niezbędne procedury. Natomiast Amerykańska Federalna Administracja Lotnictwa (FAA) poinformowała, że cztery polskie lotniska: Lotnisko Chopina w Warszawie, Warszawa-Modlin, Rzeszów – Jasienka oraz port w Lublinie zostały zamknięte w nocy z wtorku na środę z powodu „nieplanowanej działalności militarnej mającej związek z zapewnieniem bezpieczeństwa państwa”.

Prezydent Łotwy Edgars Rinkevics napisał na portalu X: „Te wydarzenia pokazują, że rosyjska agresja na Ukrainę ma bezpośredni wpływ na kraje regionu – napisał. – W pełni wspieram i solidaryzuję się z naszymi polskimi przyjaciółmi i sojusznikami w związku z wtargnięciem rosyjskich dronów nad Polskę – dodał prezydent Łotwy.

BBC zaznaczyła, że choć nie jest to pierwszy raz, gdy doszło do naruszenia polskiej przestrzeni powietrznej, to do tej pory obce obiekty nie były zestrzeliwane. „To coś nowego dla Polski i dla NATO” – podsumował brytyjski nadawca.

ROSYJSKIE DRONY NAD POLSKĄ. 10.09.2025

Kolejny atak na Lwów

W nocy z 2 na 3 września Rosjanie przeprowadzili połączony atak powietrzny na terytorium Ukrainy, wykorzystując 502 bezzałogowców oraz 24 rakiety wystrzelone z powietrza i z morza.

W obwodzie kirowohradzkim Rosjanie zaatakowali duży węzeł kolejowy w mieście Znamianka – rannych zostało 4 pracowników kolei i 5 cywilów. Kolejarze i odpowiednie służby pracują nad tym, by przywrócić ruch pociągów.

Dron spadł w dzielnicy desniańskiej w Kijowie – pożarów czy zniszczeń nie odnotowano.

W Wyszgorodzie w obwodzie kijowskim odłamki zestrzelonego celu zapaliły się między wieżowcami mieszkalnymi – pożar został ugaszony.

W obwodzie chmielnickim wybuchł pożar w zajezdni – uszkodzony został trolejbus, wybite szyby w budynkach mieszkalnych, uszkodzone lokale użytkowe.

W Łucku w wyniku ataku drona wybuchł pożar w dwóch garażach i budynku



FACEBOOK ANDRIJ SADOWY

gospodarczym, doszczętnie spłonął prywatny samochód ciężarowy.

W obwodzie iwanofrankińskim wybuchł pożar w obiekcie infrastrukturalnym. Eksplozje słyszano również w obwodach dnipropietrowskim, wołyńskim, lwowskim, sumskim, rówieńskim i tarnopolskim.

We Lwowie noc również była niespokojna. Jak poinformował mer miasta Andrii Sadowy, w kierunku miasta Rosjanie wysłali około 15 dronów kamikaze. W mieście

słychać było eksplozje i uruchomiono system obrony przeciwlotniczej.

Jeden z dronów uderzył w zabudowania, które początkowo uznano za magazyny. Później została potwierdzona informacja, że to pracownia rzeźbiarska. „Nie wiem, w co celują, ale atakują miejsca, które mają wartość historyczną i duchową. To jest coś, czego nigdy nie zrozumieją” – napisał Sadowy.

ŹRÓDŁO: FACEBOOK, TVOEMISTO.TV TELEGRAM

Dzień Pamięci Poległych Obrońców Ukrainy

W dniu 29 sierpnia obchodzony jest Dzień Pamięci Poległych Obrońców Ukrainy. Jest to dzień poświęcony tym, którzy oddali życie aby bronić Ukrainy, jej państwowości, niepodległości i jedności.

Dzień pamięci nawiązuje do bardzo krwawych walk toczonych od 6 do 31 sierpnia 2014 r. w Donbasie. W dniu 29 sierpnia dowództwo wojsk rosyjskich, mimo zapewnień o udzieleniu zgody na „zielony

korytarz” dla ukraińskich żołnierzy wychodzących z kotła pod miastem Iłowajsk, wydało rozkaz ostrzelania ich kolumny. Zginęło wtedy ponad 360 ukraińskich żołnierzy, ponad 400 zostało rannych, około 300 trafiło do niewoli. Część z tych żołnierzy do dziś uznawana jest za zaginionych.

Symbolem tego dnia stał się słońceznik – gdy rosyjscy żołnierze otworzyli ogień, Ukraińcy szli właśnie przez pola słońcezników.

Dzisiejszy dzień na Ukrainie jest również dniem żałoby narodowej po rosyjskim ataku w nocy z 27 na 28 sierpnia. Pod Kijowem został otwarty nowy cmentarz wojenny, na którym pochowanych zostało pięciu pierwszych nieznanym żołnierzom.

ŹRÓDŁO: PRAWDA.COM.UA
FACEBOOK WOŁODYMYR ZEŁENSKI

Polsko-ukraińskie obchody 200-lecia urodzin Włodzimierza Dzieduszyckiego

Na Podkarpaciu i we Lwowie trwają polsko-ukraińskie obchody 200. rocznicy urodzin Włodzimierza Dzieduszyckiego. Kulminacyjnym punktem będzie konferencja naukowa „Dziedzictwo, które łączy. W 200. rocznicę urodzin Włodzimierza Dzieduszyckiego” 19 września w Pałacu Dzieduszyckich w Zarzeczcu z udziałem wybitnych naukowców z Polski i Ukrainy.

Mateusz Dzieduszycki Przewodniczący Związku Rodowego Dzieduszyckich herbu Sas: „Włodzimierz Dzieduszycki był wybitnym synem dawnej Rzeczypospolitej – państwa, które przez wieki stanowiło dom dla wielu narodów, religii i kultur. Jako gente Ruthenus, natione Polonus[ze rodu ruskiego, narodowości polskiej] uosabiał ideał budowania mostów ponad podziałami. Jego dziedzictwo wciąż pozostaje żywe – stworzona przez niego kolekcja przyrodnicza stała się podstawą zbiorów dzisiejszego Państwowego Muzeum Przyrodniczego Narodowej Akademii Nauk Ukrainy we Lwowie, a jego podejście do ochrony przyrody wyprzedziło epokę, inspirując kolejne pokolenia badaczy i miłośników przyrody. W uznaniu jego wkładu w rozwój kultury, nauki i sztuki Sejmik Województwa Podkarpackiego ustanowił rok 2025 Rokiem Włodzimierza Dzieduszyckiego. Od początku roku na Podkarpaciu organizowane są wykłady, wystawy oraz konkursy dla dzieci i młodzieży”.

Aktualnie trwające wydarzenia

We Lwowskiej Narodowej Naukowej Bibliotece Ukrainy im. W. Stefanyka od 24 czerwca br. prezentowana jest wystawa „Dokumentalna spuścizna rodziny Dzieduszyckich jako składowa zbiorów historyczno-kulturowych” (ul. W. Stefanyka 2), na której znalazły się dokumenty, zdjęcia i książki związane z rodziną.

W Pałacu Potockich Lwowskiej Narodowej Galerii Sztuki im. B. Woźnickiego 5 czerwca br. została otwarta wystawa „Włodzimierz Dzieduszycki. In memoriam” (ul. M. Kopernika 15), ukazująca dzieła pochodzące z kolekcji rodzinnej, które w 1940 r. trafiły do ówczesnej Lwowskiej Galerii Obrazów.

16 września w Państwowym Muzeum Przyrodniczym NAN Ukrainy (dawne Muzeum imienia Dzieduszyckich) o godz. 16:00 będzie miał miejsce wernisaż wystawy „Włodzimierz Dzieduszycki i jego Muzeum”. Będzie to niezapomniana okazja do podziwiania dziewiętnastowiecznych eksponatów, które na co dzień nie są udostępniane publiczności (ul. Teatralna 18).

17 września na Ukraińskim Uniwersytecie Katolickim we Lwowie odbędzie się konferencja naukowa pt. „Ekumena Włodzimierza Dzieduszyckiego”. Wydarzenie odbywa się pod patronatem Narodowego Instytutu Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą POLONIKA (Centrum Szeptyckiego, ul. Stryjska 29a).

W Zarzeczcu na Podkarpaciu:

Kulminacją obchodów będzie konferencja naukowa „Dziedzictwo, które łączy. W 200. rocznicę urodzin Włodzimierza Dzieduszyckiego” 19 września w Pałacu Dzieduszyckich w Zarzeczcu. Dzień wcześniej 18 września zaplanowano wernisaż plenerowej wystawy pt. „Skarby Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego” (ul. Gajeckiego 5).

Kim był Włodzimierz Dzieduszycki

Urodził się 22 czerwca 1825 r. na Podolu. Od młodości przejawiał żywe

zainteresowanie przyrodą, a jego pasją stała się ornitologia. Był twórcą pierwszego na ziemiach polskich Muzeum Przyrodniczego we Lwowie (1880) oraz pierwszego rezerwatu przyrody „Pamiętka Pieniacka” (1886). Działal z myślą o celach społecznych i dobru wspólnym, wspierając uczonych i artystów oraz finansując przedsięwzięcia ważne dla nauki i kultury. Fundował stypendia dla uczniów z ubogich warstw społecznych, umożliwiając im kształcenie się i awans społeczny. Wprowadził pionierskie ustawy o ochronie zwierząt, był współtwórcą Galicyjskiego Towarzystwa Łowieckiego oraz pisma „Łowiec”. Na krajowych i światowych wystawach rolniczo-przemysłowych i etnograficznych działał na rzecz zachowania i promowania ludowego rękodzieła w Galicji.

Był postem i marszałkiem Sejmu Krajowego (1876). Za swoją działalność otrzymał liczne odznaczenia, m.in. obywatelstwo honorowe Lwowa (1877) i tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Lwowskiego (1894). Zmarł 18 września 1899 r. Został pochowany w kościele św. Michała Archanioła w Zarzeczcu.

Wcześniejsze wydarzenia jubileuszowe

22 czerwca br. w Zarzeczcu odbyło się uroczyste odsłonięcie murалу poświęconego Włodzimierzowi Dzieduszyckiemu, który powstał w ramach projektu Województwa Podkarpackiego pn. Przestrzeń Dziedzictwa oraz przekazanie reprintu „Statutu ordynacji rodzinnej Hrabów Dzieduszyckich” dla Muzeum Dzieduszyckich w Zarzeczcu. Reprint został wykonany dzięki wsparciu Starostwa Jarosławskiego. Wieczorem licznie zgromadzona w zarzec-kim parku publiczność miała okazję podziwiać inscenizację historyczną „Czerwony Żupan – życie i działalność hrabiego Włodzimierza Dzieduszyckiego” w wykonaniu grupy rekonstrukcyjnej „Pąsowa Róża”.

Ważnym wydarzeniem dla dzieci i młodzieży z Polski i Ukrainy był udział w Konkursie historyczno-przyrodniczym im. Włodzimierza Dzieduszyckiego, który został zorganizowany przez Związek Rodowy Dzieduszyckich herbu Sas. 23 czerwca w Pałacu Dzieduszyckich w Zarzeczcu odbyła się uroczystość wręczenia nagród dla uczniów z województwa podkarpackiego i obwodu lwowskiego.

Organizatorzy obchodów na Podkarpaciu

Województwo Podkarpackie, Związek Rodowy Dzieduszyckich herbu Sas oraz Gmina Zarzecze.

Patronat honorowy

Marszałek Województwa Podkarpackiego, Starosta Powiatu Jarosławskiego, Starosta Powiatu Przeworskiego oraz Narodowy Instytut Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą POLONIKA

Transmisje online konferencji

• Lwów (17.09.)

<https://us02web.zoom.us/j/84260077138?pwd=HlCbtI7MeUJlfnJPsaXQaawU5JsV9I>

• Zarzecze (19.09)

<https://www.youtube.com/live/BCwd55CWL5g>

Programy konferencji

• Lwów:<https://200wd.dzieduszyccy.pl/ekumena-wlodzimierza-dzieduszyckiego-konferencja-naukowa-na-ukrainskim-universytecie-katolickim-we-lwowie>
• Zarzecze: <https://200wd.dzieduszyccy.pl/konferencja-w-zarzeczcu>
Więcej informacji na: 200wd.dzieduszyccy.pl
Kontakt dla mediów: sekretarz@dzieduszyccy.pl

Wspólne polsko-ukraińskie prace konserwatorskie we Lwowie w 2025 roku (cz. 1)

We Lwowie na wielu obiektach trwają intensywne wspólne polsko-ukraińskie prace konserwatorskie. Ze strony polskiej prace finansują, organizują i nadzorują Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego (MKiDN) i warszawski Narodowy Instytut Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą „Polonika”. Ze strony ukraińskiej partnerem występuje lwowski miejski Zarząd Ochrony Środowiska Historycznego. Większość prac na obiektach wspólnego dziedzictwa kulturowego jest kontynuacją zadań z 2024, a nawet wcześniejszych lat.

**TEKST I ZDJĘCIA
JURIJ SMIRNOW**

Do konserwacji wybierano duże, znaczące obiekty, zaś prace konserwatorskie wymagają znacznego wysiłku finansowego i fachowego. Od lat też organizowano polsko-ukraińskie zespoły konserwatorów, którzy w toku wspólnych prac nabyli dużej fachowości i umiejętności. Pracują naprawdę na poziomie europejskim. Również korzystają z najnowszych osiągnięć wiedzy i praktyki działań konserwatorskich nie tylko w Ukrainie i w Polsce, ale także w Europie. Bardzo ważnym jest też fakt, że niektórzy z czynnych fachowców-konserwatorów wykładają we lwowskiej Akademii Sztuki i organizują praktyki studentów ukraińskich tejże akademii.

W starej, zabytkowej części Lwowa prace konserwatorskie widoczne są na każdym kroku, a dobra pogoda gwarantuje ich ciąg aż do późnej jesieni. Wewnątrz większości obiektów prace trwają przez cały rok bez przerwy. Właśnie tak wygląda praca zespołu konserwatorów we lwowskiej Bazylice Metropolitalnej obrządku łacińskiego pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. W lipcu zakończono ostatnie (już raczej porządkowe prace) przy ołtarzu bocznym Przemienienia Pańskiego i wierni po rozbiórce rusztowań zobaczyli wspaniale odnowiony obiekt. Prace konserwatorskie trwały ponad trzy lata. Swoje zadowolenie wykonaną pracą zespołu pod kierownictwem Pawła Baranowskiego wyraziła również wspólna komisja konserwatorska warszawskiego Instytutu „Polonika” oraz lwowskiego Zarządu Ochrony Środowiska Historycznego.

Obok odnowionego ołtarza spotkał się z kierownikiem polsko-ukraińskiego zespołu konserwatorów Pawłem Baranowskim, prezesem warszawskiego Towarzystwa Wspierania Inicjatyw Badawczych i Konserwatorskich, który między innymi powiedział, że w 2025 roku Towarzystwo realizuje we Lwowie trzy projekty konserwatorskie. Wszystkie trzy są kontynuacją prac prowadzonych wcześniej. Pierwszy z wyżej wymienionych wspólnych projektów zespół konserwatorów realizuje w rzymskokatolickiej Bazylice Metropolitalnej, konkretnie dotyczy on konserwacji ołtarza bocznego pw. Trójcy Przenajświętszej, czyli północnego ołtarza bocznego. Drugi z tych projektów – to remont dachu nad kopułą w Katedrze Ormiańskiej, z podalszą konserwacją fragmentów polichromii Jana Henryka Rosena, które znajdują się w tej części świątyni i ucierpiały z powodu przecieków wody



KONSERWACJA DEKORACJI
OŁTARZA

przez nieszczelność dachów. Trzeci projekt ekipa konserwatorów realizuje w dawnej kaplicy seminarialnej pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, którą potocznie nazywają „kaplicą Rosena”. Właśnie konserwacja unikatowej polichromii Jana Henryka Rosena będzie najważniejszą częścią prac konserwatorskich w tej lokalizacji.

Na wszystkich obiektach prace prowadzono już nie pierwszy rok i na pewno będą prowadzone w latach kolejnych. Są to bardzo duże projekty, które wymagają też znacznych przygotowań, umiejętności wykonawców i wydatków finansowych. Towarzystwo Wspierania Inicjatyw Badawczych i Konserwatorskich na realizację tych projektów dostało w 2025 roku dofinansowanie MKiDN, zaś podmiotem, który realizuje te wnioski jest warszawski Instytut „Polonika”. Instytut udzielił środki finansowania i będzie nadzorował prace konserwatorskie wspólnie ze lwowskim Zarządem Ochrony Środowiska Historycznego.

Przy realizacji projektów pracuje doświadczona ekipa polskich i ukraińskich konserwatorów. Są to Joanna Czerniakowska, profesor Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, Rustana German, która w zastępstwie Pawła Baranowskiego kieruje zespołem konserwatorów, Lilia Nieczajewa, absolwentka lwowskiej Akademii Sztuki, także pomocnicy konserwatorów Aleksander Wojtko i Wołodimir Nesterko ze Lwowa. Przy pracach przy ołtarzu Przemienienia Pańskiego bardzo



KONSERWATORKI RUSŁANA GERMAN I LILIA NIECZAJEWA

cennymi były konsultacje Olega Rybczyńskiego, profesora Uniwersytetu „Lwowska Politechnika”. Bardzo skomplikowaną była technika odnowienia stuccolustra, czyli sztucznego marmuru (jest to tzw. marmoryzacja lub marmostucco). Przy konserwacji konstrukcji ołtarzowej pracowała też konserwator Julia Pużak ze swoją ekipą z Żółkwi, gdzie stale pracuje przy odnowieniu kamieniarki w kościele farnym i kościele oo. dominikanów.

Ekipa konserwatorów lwowskich stale konsultowała się też z fachowcami z Akademii Sztuk Pięknych z Warszawy. Prace przy ołtarzu Przemienienia Pańskiego były wielkim wyzwaniem dla konserwatorów. Trzeba było rozwiązać wiele problemów, również zagadek, związanych nie tylko z wykonaniem ołtarza w XVIII wieku, ale z jego remontami i konserwacją w późniejszych czasach. Nikt też nie myślał, że niektóre części ołtarza były aż tak bardzo zniszczone zębem czasu. Złazczy rzeźby świętych Apostołów Piotra i Jakuba. Ich konserwacja wymagała specjalnych technologii i fachowych konsultacji.

Udało się też przywrócić oryginalny kolor stuccu lustra, czyli marmoryzacji struktury ołtarza, który ma nie zielony, lecz stalowo-sałatowy odcień, tak modny w drugiej połowie XVIII wieku. W rezultacie prac przywrócono jaśniejszy, bardziej chłodny, nawet nieco niebieski kolor marmoryzacji ołtarza, bez żółtych nawarstwień.

Ogromne problemy dotyczyły złocenia fragmentów rzeźb. W wielu miejscach oryginalne złocenie zostało zamienione późniejszym, i to niskiej jakości, lub w ogóle pomalowano farbą brązową. Zespół konserwatorów trzymał się też zasady, że trzeba zachować wszystkie oryginalne elementy XVIII-wieczne, kiedy ołtarz powstał i usunąć wszystkie młodsze ingerencje późniejszych prac remontowych. Złazczy na niskim poziomie fachowym została przeprowadzona konserwacja ołtarza w latach 70. XX wieku. Dotyczy to wykorzystanych materiałów (bardzo niskiej jakości), również umiejętności pracujących wtedy konserwatorów. Obecnie konserwatorzy pracują w tej samej technice, która była stosowana w XVIII wieku. Między innymi, tam gdzie są stare złocenia konserwatorzy zdejmują wtórne, ale zostawiają stare, oryginalne i na nich kładą nowe.

Ołtarz Trójcy Przenajświętszej jest swoją strukturą i wykonaniem podobny do ołtarza Przemienienia Pańskiego. Został wykonany w latach 1773-1776, podczas wielkiej przebudowy katedry, prowadzonej przez arcybiskupa Wacława Hieronima Sierakowskiego. Strukturę ołtarza projektował architekt Piotr Polejowski, który był głównym kierownikiem artystycznym całej przebudowy świątyni w stylu barokowym. Ołtarz jednokondygnacyjny ze zwieńczeniem, na wysokim cokole, marmoryzowany. W wielkiej wnęce w centralnej części ołtarza w otoczeniu złożonych obłoków i główek aniołków znajduje się XVII-wieczny obraz „Trójcy Przenajświętszej”, w srebrnej złożonej sukience z początku XVIII wieku, a na zasuwie obraz „Abraham nawiedzony przez aniołów” Józefa Chojnickiego. Obok kolumn na kroksztynach ustawiono dwie dwumetrowe figury świętych biskupów – św. Atanazego i św. Mikołaja. Profesor Tadeusz Mańkowski uważał, że figury te częściowo wykonał Maciej Polejowski, a zakończył Jan Obrocki. Nad kolumnami na występkach umieszczone są dwie duże figury adorujących aniołów. Zwieńczenie ołtarza zdobi wielka promienista gloria, podtrzymywana przez aniołka w otoczeniu

również złożonych uskrzydłonych główek aniołków i obłoków.

Wszystkie części ołtarza są bogato zdobione w rokokowe festony, girlandy, liście akantu. Struktura tego ołtarza jest podobna do struktury ołtarza Przemienienia Pańskiego, więc doświadczenia zdobyte wcześniej pomogą konserwatorom w ich kolejnej pracy. Lecz nie oznacza to, że nie ma problemów – odwrotnie, problemy są na każdym kroku i każdy obiekt wymaga własnego podejścia i skomplikowanych badań historycznych, również chemicznych wykorzystanych wcześniej materiałów i in. Prace konserwatorskie są procesem twórczym, konserwator nie wie, co czeka na niego jutro.

Prezes Paweł Baranowski mówi:

– Prace przy ołtarzu Trójcy Przenajświętszej planujemy na kilka lat, ale wnioski składamy corocznie osobno na odpowiednie etapy prac i liczymy, że dofinansowanie dostaniemy także na przyszły rok. Prace zaczynamy od góry ołtarza, zbadamy też szczelność okna nad ołtarzem, możliwe są zacieki, trzeba z tym się liczyć i usunąć je w pierwszej kolejności. Gromadzimy materiały archiwalne i fotograficzne. Na przykład, już wiemy, że duże rzeźby świętych były trzykrotnie przemalowane. Ołtarz był konserwowany dwukrotnie, ale rzeźby jakiś próboszcz w międzyczasie kazał pomalować. Rzeźby są ogromnie zniszczone. Tego teraz niby nie widać, ale sytuacja jest katastroficzna. Sama struktura rzeźb jest właściwie zdegradowana w 90%. Tak było też z rzeźbami Apostołów z ołtarza Przemienienia Pańskiego. Udało się uratować rzeźby stosując najnowsze technologie, na pewno uratujemy także rzeźby świętych biskupów. Robiliśmy utwardzanie, stosowaliśmy tradycyjne podejścia konserwatorskie, ale okazało się, że stopień zniszczenia tych rzeźb był fatalny. Nie można było nawet bez wzmocnienia zdjąć je z ołtarza, mogły rozsypać się na miejscu w kawałki. Dlatego wypracowaliśmy, po konsultacjach z fachowcami, oryginalne technologie. Przeprowadziliśmy wstępne oględziny ołtarza Trójcy Przenajświętszej. Zniszczenia też są ogromne. Wierni tego nie widzą, kiedy wszystko jest w kupie... ale warto ruszyć jeden element, jak odkrywamy faktyczny stan każdej rzeźby i strukturę ołtarza w całości. Pierwszy sezon prac potraktujemy jako rozpoznanie obiektu, jako przeprowadzenie wszystkich koniecznych badań i analiz, i tylko później zaczniemy pracę od góry i dalej do dolnych partii. Dzięki pracom przy ołtarzu Przemienienia Pańskiego mamy ogromne doświadczenie. Jest to bardzo ważne. Teraz po badaniach i rozpoznaniach wybierzemy najlepszą drogę postępowania konserwatorskiego. Trzy elementy są podstawowe w naszych pracach konserwatorskich. Pierwszy – to struktura ołtarza. Ołtarz jest murowany, łączony wątkiem ceglany z murem świątyni i na to położono lustro, czyli prowadzono marmoryzację powierzchni poszczególnych elementów architektonicznych. Konieczne trzeba też wzmocnić strukturę ołtarza. Druga sprawa – to złocenia. Usuwamy wtórne złocenia, zrobione podczas kolejnych remontów ołtarza. Niestety są te złocenia bylejakie, w niektórych miejscach nawet pomalowano farbą brązową. Zostawiamy tylko oryginalne złocenie z czasu budowy ołtarza i w końcu na to kładziemy nowe złocenie. Trzeci najważniejszy element tego ołtarza – to drewniane, polichromowane rzeźby. Najpierw trzeba je zdemontować, bardzo dokładnie zbadać, później wybrać metodę i technologię ich „leczenia”.



ODNOWIONY OŁTARZ PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO

Wakacje dla dzieci ze Lwowa w Polsce

Tuż przed rozpoczęciem roku szkolnego młodzież w wieku 15-18 lat odpoczywała i zdobywała nową wiedzę w Polsce. Program był bardzo nasyceny, a ponadto przez 11 dni pobytu uczestnicy zdążyli odpocząć nad morzem, zwiedzić Kraków i na zakończenie pobytu podziwiać piękne Tatry.

17 sierpnia 34 osobowa grupa uczniów polskich szkół ze Lwowa wyjechała do Polski, aby wziąć udział w projekcie „Język Polski? Jak najbardziej!”, które było organizowane przez Stowarzyszenie „Odra – Niemien” i dofinansowane w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2025 roku.

Witaj morze!

Swoją letnią przygodę uczestnicy rozpoczęli od pięknej miejscowości Władysławowo, która znajduje się nad Morzem Bałtyckim. Przez 5 dni młodzież nie tylko pływała morzem, korzystając z dobrej, słonecznej pogody, ale również poznawała tradycje regionu kaszubskiego, zwiedzała Trójmiasto, spacerowała Drogą Królewską w Gdańsku, pokonała 412 schodów, wchodząc na wieżę Bazyliki Mariackiej, poznawała historię i ciekawostki miasta. Następnie grupa udała się do Sopotu, gdzie wszyscy podziwiali piękne widoki, spacerując najdłuższym drewnianym moło w Europie. Aby też lepiej poznać kulturę i tradycje, które nadal są kultywowane w tym regionie uczestnicy zwiedzili jedno z najpiękniejszych miejsc w Polsce, miejsce nazywanym Szwajcarią Kaszubską. Właśnie tu mieszkają Kaszubi, grupa etniczna, która słynie z unikalnej mowy.



Spotkanie z historią w Krakowie

Następnym punktem pobytu uczestników był Kraków. Były to bardzo nasyczone dwa dni, w których uczestnicy zapoznali się z historią, legendami i zabytkami Krakowa. Zwiedzili Rynek, Stare Miasto, podziwiali wspaniałe wnętrza Kościoła Mariackiego ze słynnym ołtarzem Wita Stwosza oraz wysłuchali hejnału granego z wieży Kościoła Mariackiego.

Następnie uczestnicy udali się na Wawel. Zamek wywarł na wszystkich duże wrażenie. Kolejnym punktem programu było zwiedzanie Katedry Wawelskiej oraz Grobów Królów Polskich i wielkich Polaków.

Ogromne emocje wywołała jaskinia zwana Smoczą Jamą. Młodzież zwiedziła także dawną dzielnicę żydowską Kazimierz, obecnie ośrodek życia kulturalnego i artystycznego.

Zwiedzając uczestnicy wycieczek omawiali legendy i postaci związane z tym miejscem oraz wydarzenia historyczne.

Tatrzańskie widoki

A na zakończeniu pobytu w Polsce młodzież wyruszyła do pięknej miejscowości Murzasichle w Tatrach, gdzie podziwiała piękne górskie widoki, zwiedzała Zakopane. Zaliczyła też dwie wyprawy w góry, przemierzając 12 kilometrów jednym z najpiękniejszych szlaków

w Tatrach Doliną Kościeliską i zwiedzając jeden z najpiękniejszych tatrzańskich zakątków Halę Gąsienicową i Czarny Staw Gąsienicowy.

Nie tylko odpoczynek

Jednym z najważniejszych punktów projektu była edukacja. W każdym miejscu pobytu uczestnicy poznawali nie tylko sam region, ale też tradycje, mowę i dialekty.

Aby zapoznać się z kulturą, historią regionu i tradycjami uczestnicy odwiedzali rodziny, w których są kontynuowane wielopoleniowe tradycje.

Na Kaszubach z historią i etnografią regionu uczestnicy zapoznali się podczas zwiedzania Muzeum Kaszubskiego, odwiedzili też pracownię ceramiki rodziny Neclów, która już od 10 pokoleń wytwarza tradycyjne kaszubskie wyroby ceramiczne.

Uczniowie odwiedzili kaszubską rodzinę. W pięknym ośrodku, w sali Paradnica odbyła się prelekcja p. Katarzyny Kiedrowskiej-Zagózdzon na temat Kaszub i języka kaszubskiego.

W Murzasichle uczestnicy mieli spotkanie z rdzennym góraliem Adamem Gąsienicą, który wygłosił prelekcję o legendach

zbojnickich, pierwszych osadników, tradycjach górskich, o strojach i muzycznych instrumentach. Ważne, że prelekcja odbywała się w Izbie Regionalnej „U Gąsienicy”, którą od lat prowadzi pan Adam. Jest to tradycyjna góralska chatupa, wystrojona jak prawdziwe muzeum, z autentycznym zbiorem sztuki podhalańskiej.

Podczas realizacji projektu uczestnicy odbyli także serię warsztatów, prowadzonych przez psychologa Roberta Martina. Dzięki tym warsztatom młodzież poznała metody efektywnej nauki, zapamiętywania, tworzenia skojarzeń oraz wizualizacji wyrazów sprawiających trudności leksykalne i ortograficzne.

Dla uczestników projektu „Język polski? Jak najbardziej!” odbyły się też warsztaty, na których grupa poznała patronów roku 2025 ustanowionych przez Senat.

Są to Władysław Reymont, ks. prof. Józef Tischner, Maria Pawlikowska-Jasnorzewska oraz Wojciech Has. Senatorowie zdecydowali ponadto, że rok 2025 będzie także Rokiem Edukacji Zdrowotnej i Profilaktyki.

To było niesamowite 11 dni nie tylko odpoczynku, ale też i nauki i integracji. Trzy miejscowości, w tym pobyt nad morzem i przepiękne widoki górskie. Zdobyta przez naszych uczniów wiedza będzie teraz sprzyjała najlepszym wynikom w nauce.

Serdeczne podziękowania kierujemy do Roberta Martina za zapewnienie naszym uczniom najlepszych wycieczek, przeprowadzenie najciekawszych warsztatów oraz najlepszego pobytu i opieki. To był niesamowity czas, który zostanie na długo w sercu każdego uczestnika wyprawy.

KRYSZYNA FROŁOWA-FADEJCZUK

Młodzi ludzie, zainspirowani postacią Zofii Rydet, odkrywali piękno sztuki fotograficznej

W Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku odbyły się warsztaty, zainspirowane postacią Zofii Rydet – wybitnej polskiej fotografi, pochodzącej z dawnego Stanisławowa. Młodzi ludzie, uczestniczący w inicjatywie, odkryli przed sobą piękno sztuki fotograficznej, dowiedzieli się o ekspozycji i ustawieniach technicznych, kompozycji i kadrowaniu, a także zapoznali się z osobliwościami pracy z aparatami cyfrowymi i analogowymi.

TEKST I ZDJĘCIA
DANUTA STEFANKO

– Uważam, że zdjęcia są jedną z najcenniejszych pamiątek. To jest coś, co możemy przekazać naszym dzieciom, wnukom. Każdy naród, każda rodzina, a naród składa się z rodzin, buduje się na pamięci. Historie



rodzinne są bardzo ważne, a zdjęcia bardzo szczegółowo je oddają. W czasach, kiedy wszystko jest tak ulotne, mamy wielką potrzebę przekazywania swojej kultury i rzeczywistości – powiedziała Zofia Zadorożna, współprowadząca warsztaty.

Najlepszym dowodem tego, że zdobyta podczas warsztatów wiedza została skutecznie przyswojona, stało się zaangażowanie młodzieży w ramach zajęć praktycznych. Kolejnym etapem inicjatywy były spotkania z przedstawicielami lokalnej

społeczności polskiej. Naśladując styl Zofii Rydet, młodzi ludzie robili zdjęcia aparatem na klisze. Mając ograniczoną ilość kadrów, próbowali uchwycić najciekawsze elementy codzienności bohaterów zdjęć.

– Bardzo mi się spodobały warsztaty. Było dużo ciekawych informacji, które usłyszałam po raz pierwszy. Szczególnie mnie zainteresował wykład o różnych aparatach fotograficznych, ustawieniach i obiektywach. Doświadczenie pracy z aparatem analogowym okazało się bardzo niezwykle,

gdyż ma się tylko jeden kadr, którego nie można zepsuć. Jest to nawet fajne, bo wiesz, że ten kadr wymaga całego twego wysiłku i twórczości – mówiła Anastazja Kałyniuk, uczestniczka warsztatów.

Zdjęcia są nie tylko pięknym dziełem sztuki – pozwalają uwiecznić prozaiczną, a zarazem romantyczną, bliską każdemu codzienność. Są elementem przekazywania kultury, tradycji i historii rodzinnych przyszłym pokoleniom. Zofia Rydet udowodniła,

że pewne zasady formalne są zdecydowanie mniej istotne niż treść i dusza człowieka, której odbicie znajduje się w zdjęciach.

Wydarzenie odbyło się dzięki wsparciu Fundacji „Wolność i Demokracja” w ramach projektu „Strefa Kultury PL. Wydarzenia kulturalne na Ukrainie”. Zadanie publiczne dofinansowane zostało ze środków budżetu państwa w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2025 roku.



Przegląd prasy polskiej na Ukrainie



OPRACOWAŁ
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

„Narodowe Czytanie” na Wołyniu

Mieszkańcy Zbaraża uczestniczyli w Narodowym Czytaniu. 7 września w Bibliotece Publicznej Zbarskiej Rady Miejskiej spotkali się członkowie Polskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego „Zbaraż”, by wziąć udział w corocznej akcji Narodowego Czytania. Wspólnie z Polakami na całym świecie czytali poezje Jana Kochanowskiego.

Prezes Towarzystwa Piotr Bajdecki zapoznał zgromadzonych z informacjami o życiu i twórczości wybitnego poety. Następnie uczestnicy spotkania odczytali fragmenty utworów Jana Kochanowskiego. Polskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe „Zbaraż” wyraża wdzięczność pracownikom Biblioteki Publicznej Rady Miasta Zbaraż na czele z dyrektorem Oksaną Bojko za gościnność.

7 września w szkole języka polskiego przy Dubieńskim Towarzystwie Kultury Polskiej odbyło się Narodowe Czytanie utworów Jana Kochanowskiego. W czytaniu wzięli udział uczniowie szkoły języka polskiego. Wydarzenie zorganizowali prezes Towarzystwa Kazimierz Bober, jego zastępczyni Alła Owsijk oraz członkini zarządu Lilia Pawłowa. Akcję wsparli członkowie Dubieńskiego TKP oraz wikariusz parafii Świętego Jana Nepomucena ks. Petro Hordijenko.

Członkowie Towarzystwa Kultury Polskiej w Kowlu, uczniowie i ich rodzice po raz kolejny dołączyli do Narodowego Czytania – tym razem poezji Jana Kochanowskiego. 6 września spotkanie w Szkole Polskiej w Kowlu otworzył prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Anatol Herka. Podkreślił między innymi wartości tkwiące w poezji Kochanowskiego: wiarę w Boga, współczucie, harmonię świata, wiarę, nadzieję i miłość, przywołując słowa polskiego poety: „Nie porzucaj nadzieje, jakoć się kolwiek dzieje”.

Następnie zebrani obejrzel film o Janie Kochanowskim opowiadający

o najważniejszych faktach z jego biografii oraz wysłuchali utworu muzycznego do słów fraszki „Na lipe”. W punkcie głównym uczestnicy akcji czytali wybrane przez siebie utwory wybitnego poety epoki Odrodzenia, w tym pieśni, fraszki i psalmy.

Wydarzenie odbyło się dzięki dofinansowaniu przez Instytut Rozwoju Języka Polskiego ze środków budżetu państwa w ramach dotacji celowej na podstawie umowy o dofinansowanie w ramach wykonywania zadania „Biało-czerwone ABC. Wsparcie szkół polonijnych. Ukraina” realizowanego przez Fundację Wolność i Demokracja.

PIOTR BAJDECKI
JANA KŁYMCZUK
WIESŁAW PISARSKI
MONITOR WOŁYŃSKI

W Sameczkach pojawi się porcelana z Kanady, figurka Buddy i japońskie ubrania

Państwowy Rezerwat Historyczno-Kulturalny „Samczyki” w obwodzie chmielnickim wzbogaca wnętrza pałacowe nowymi eksponatami – wszystko to dzięki darowiznom ludzi troskliwych z całego świata. Pracownicy rezerwatu samodzielnie odnawiają zniszczone fragmenty budynku z powodu braku funduszy państwowych. Środki pozyskują z dochodów z wycieczek i wydarzeń kulturalnych.

Dyrektor rezerwatu Bohdan Parzym-ski, opowiedział w jaki sposób porcelana, żyrandole, figurki, a nawet tradycyjne japońskie stroje znalazły swoje miejsce we wnętrzach pałacu.

Porcelanę przekazała mieszkanka Kanady pochodzenia ukraińskiego, Ołena Berykul-Kryworuczko. Przekazała łącznie 264 eksponaty z różnych okresów i krajów produkcji: od japońskich serwisów do herbaty po angielskie talerze. Część z nich posłużyła do odtworzenia stołu jadalnego w Sali Czerwonej, reszta trafiła do innych sal pałacu.

– Z jednego z zestawów porcelany stworzyliśmy wystawę stołu jadalnego w Sali Czerwonej, przy którym właściciele kiedyś jedli śniadania, obiady i kolacje.

A te rzeczy, których nie dało się połączyć w jedną kompozycję, zostały eksponowane osobno w innych salach – opowiada Bohdan Parzym-ski.

Eksponaty usytuowano zgodnie ze stylem i przeznaczeniem pomieszczeń. Na przykład, w damskiej toalecie pojawiła się porcelanowa miska z dzbankiem do mycia rąk, a w sali japońskiej – przedmioty nawiązujące do tradycji Wschodu.

Czasami darowizny napływają również po zorganizowanych wycieczkach. Według dyrektora, jeden z gości, Igor Hryceniak, po wizycie w pałacu przysłał później antyczny żyrandol z brązu, który obecnie zdobi jedno z miejsc spoczynku, oraz podarował stół z drewna tekowego z rzeźbionymi ornamentami kwiatowymi i posągami Buddy, który harmonijnie wkomponował się do wnętrza Sali Japońskiej.

Na początku XVIII wieku Samczyki należały do Polaka Jana Chojckiego, który zbudował tu niewielki pałacyk. Kolejny właściciel, starszy z rodu Gajsinów, Piotr Czezel, urządził majątek w znacznie bardziej luksusowy sposób. W 1863 roku majątek Czezelów został skonfiskowany przez władze carskie za udział jego właściciela w powstaniu styczniowym i sprzedany na licytacji.

Majątek Czezelów jest doskonale zachowany, zarówno z zewnątrz, jak i wewnątrz. Największą atrakcją pałacu jest japoński gabinet, namalowany w stylu epoki samurajów (Edo) – unikatowe rozwiązanie architektoniczne wśród majątków ziemskich na Ukrainie. Warto również wspomnieć o parku z altanami i dwiema pięknymi alejami lipowymi, pawilonem chińskim, bramami i młynem.

SŁOWO POLSKIE

Petlura i Czartoryski nad Słuczą

Nad malowniczą rzeką Słucz znajduje się niewielkie miasteczko o bogatej historii. Od XV wieku Czartoryja, a tak ono się nazywa, zmieniała właścicieli, doświadczając zarówno rozkwitu jak i upadku. Należała do potomków słynnego księcia

Adama Czartoryskiego, od którego imienia pochodzi nazwa wsi. Później, w 1857 roku, ze względu na długi, Czartoryja przeszła w ręce książęcego rodu Orzęwskich. Natalia Orzęwska, słynna mecenaska sztuki, została ostatnią właścicielką wsi do 1917 roku.

Pałac szlacheckich rodzin Pruszyńskich-Orzęwskich w Nowej Czartoryi z początku XIX wieku jest doskonale zachowany do dnia dzisiejszego. Wokół pałacu rozciąga się rozległy park z kościołem, bramą wjazdową i stróżówką. Pod koniec XIX wieku, z rozkazu księcia Orzęwskiego, pałac został znacznie rozbudowany. Budynki, wzniesiony w stylu barokowym, nabrał form eklektycznych i modernych. W tym samym okresie wzniesiono kościół-grobowiec, który przetrwał do dziś i wciąż działa.

Historia Czartoryji jest także związana z ukraińskim ruchem wyzwoleńczym oraz Ukraińską Republiką Ludową. W 1919 roku pałac w Czartoryji stał się schronieniem dla Symona Petlury i dowództwa Armii Ukraińskiej. 4 grudnia 1919 roku właśnie tu odbyło się ostatnie spotkanie Petlury z dowódcami Armii URL, podczas którego zapadła decyzja o rozwiązaniu armii i przejściu do działań partyzanckich.

Majestatyczna fasada z elementami modernu, z eleganckim zadaszeniem balkonem zadziwia wyobraźnię. Dekoracje wewnątrz pałacu były niegdyś eleganckie i bogate. Zachowały się zabytkowe schody zdobione liśćmi kasztanowca i heraldycznym smokiem, a także cudowny witraż o tematyce antycznej. Niestety, wiele cennych elementów wnętrza zaginęło w XX wieku. Wnętrza pałacu czartoryjskiego wręcz hipnotyzują. Zachowały się m.in. mozaikowa posadzka, drewniane dębowe drzwi, duże lustra i rozety sufitowe. Obecnie w murach dawnego pałacu mieści się technikum rolnicze. Niedaleko pałacu znajduje się malowniczy park, założony w tym samym czasie co pałac. 70 hektarów jego są pełne różnorodnych drzew i krzewów, w tym 200-letnich olbrzymów. Niegdyś park zdobiły eleganckie rzeźby i altanki, ale do dziś zachował się jedynie urokliwy mostek prowadzący na okrągłą wyspę na stawie. W budynkach pałacowych obecnie funkcjonuje liceum rolnicze.

LIDIA BARANOWSKA
SŁOWO POLSKIE

Dziecięcy festiwal, dorosłe emocje – święto kultury w Iwoniczu-Zdroju

W lipcu w Iwoniczu-Zdroju odbył się 11. Polonijny Festiwal Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych – jedno z najważniejszych wydarzeń kulturalnych dla młodej Polonii na świecie. Tegoroczna edycja, po

siedmioletniej przerwie, zgromadziła zespoły dziecięce z Kanady, Litwy, Rumunii oraz Ukrainy, w tym zespół Pieśni i Tańca „Polanie znad Dniepru” z Kijowa, który z dumą reprezentował środowisko polskie z Ukrainy.

Festiwal był nie tylko świętem folkloru i muzyki, ale także spotkaniem młodych ambasadorów polskości – dzieci, które mimo odległości i różnych życiowych okoliczności, z pasją kulturową polską tradycję, język i kulturę.

Nasze występy spotkały się z ciepłym przyjęciem publiczności i uznaniem organizatorów. Dzieci, mimo trudnych realiów życia w kraju objętym wojną, zaprezentowały profesjonalne układy taneczne, oryginalne choreografie oraz tradycyjny repertuar polski, ukazując piękno i autentyczność przekazu kulturowego.

Festiwal zyskał wyjątkową rangę również ze względu na obecność wielu dostojnych gości i przedstawicieli władz państwowych.

Festiwal rozpoczął się barwnym korowodem ulicami Iwonicza-Zdroju, który zgromadził zespoły z całego świata i stał się symbolicznym otwarciem tej międzynarodowej, folklorystycznej uczty.

Następnie mieliśmy zaszczyt zaprezentować się w koncercie inauguracyjnym „Krajobrazy Folkloru”, podczas którego wykonaliśmy ukraińskie „kołomyjki” oraz żywiółową i dynamiczną lezginkę – prezentując nie tylko nasze umiejętności taneczne, ale również bogactwo i różnorodność kultur, które łączymy w naszej codziennej pracy artystycznej.

Udział „Polan znad Dniepru” w Festiwalu to coś więcej niż artystyczna obecność – to świadectwo nieprzerwanej więzi z Polską, wierności korzeniom i dziedzictwu kulturowemu, pielęgnowanemu mimo wojny, rozłąki i trudności. Dla naszych dzieci występ w Iwoniczu-Zdroju był nie tylko możliwością prezentacji talentu, ale też momentem bezpiecznego wytchnienia, wspólnoty i dumy.

Serdecznie dziękujemy organizatorom, w szczególności rzeszowskiemu oddziałowi Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, za umożliwienie nam udziału w tym wyjątkowym wydarzeniu. Jesteśmy dumni, że mogliśmy reprezentować Ukrainę i polską społeczność kijowską na tak wysokim forum.

Z całego serca dziękujemy rodzinom, opiekunom, kierownictwu zespołu i wszystkim, którzy wspierali naszą obecność na tym profesjonalnie przygotowanym festiwalu. Dzięki Wam ten tydzień zostanie z nami na długo – w pamięci, w sercu, w tańcu.

ŁESIA JERMAK
DZIENNIK KIJOWSKI

List do redakcji Liczymy na wsparcie Państwa

Fundacja „Serce dla Lwowa” powstała na początku 2025 roku i jej podstawowym celem jest kontynuacja charytatywnych działań na rzecz Polaków zamieszkających we Lwowie oraz na dawnych Kresach RP. Fundacja kontynuuje wieloletnią działalność pod kierunkiem kol. Stanisława Łukasiewicza prowadzoną dotychczas w poznańskim oddziale TMLiKPW. Działalność ta skupia się na organizacji pomocy ponad stu Polakom, prowadzoną od wielu lat w postaci paczek żywnościowych, higieniczno-sanitarnych oraz pomocy finansowej udzielanej podopiecznym w uzasadnionych przypadkach. Ponadto Fundacja kontynuuje organizację „Mikołaja” w dwóch lub więcej parafiach, a także utrzymuje kontakt z organizacjami i instytucjami polskimi w tym kulturalnymi,



oświatowymi, religijnymi działającymi we Lwowie i innych miejscowościach.

Apelujemy o finansowe wsparcie działalności fundacji polegające na wpłatach bankowych darowizny o wybranej kwocie 5, 10, 15, 20, itd. zł co miesiąc (przelewy cykliczne), ewentualnie jednorazowe

wpłaty w dowolnej możliwej wysokości na konto bankowe numer: 12 1020 4027 0000 1402 2029 1060.

Przypominamy, że wpłacone w ciągu roku darowizny można odliczyć od podatku w rocznym rozliczeniu podatku w Urzędzie Skarbowym.

Liczymy na wsparcie z Państwa strony, za co z góry w imieniu Lwowian i swoim dziękujemy.

ZARZĄD FUNDACJI
„SERCE DLA LWOWA”

Fundacja SERCE DLA LWOWA powstała aktem notarialnym 19.02.2025 r., zarejestrowana 19 marca 2025 r. przez Sąd Rejestrowy KRS nr 0001162521. NIP nr 7792585639, regon 541214736 posiada konto bankowe w Banku PKO nr 12 1020 4027 0000 1402 2029 1060. Fundacją kieruje 5 osobowy zarząd, organem kontrolnym jest Rada Fundacji.

Podwójna gra Berlina w sprawie Ukrainy

Kancelarz Niemiec Friedrich Merz mierzy się z oskarżeniami o niekonsekwencję w polityce wobec Ukrainy. Jak donosi w piątek dziennik „Sueddeutsche Zeitung” jego wycofanie się z wcześniejszych deklaracji dotyczących potencjalnego udziału Bundeswehry w zapewnieniu Ukrainie gwarancji bezpieczeństwa budzi kontrowersje i może osłabić międzynarodową pozycję Berlina.

Jeszcze niedawno Merz z przekonaniem mówił o konieczności niemieckiego wsparcia dla bezpieczeństwa w Europie, w tym przez wysłanie żołnierzy, jeżeli taką decyzję zatwierdzi Bundestag. „Sueddeutsche Zeitung” przypomina jednak, że od kilku dni kanclerz wydaje się dystansować

od tych słów. Obecnie argumentuje, że niemiecka obecność wojskowa w Ukrainie nie jest możliwa z uwagi na brak zawieszenia broni, niejasności co do zaangażowania Stanów Zjednoczonych oraz brak zgody ze strony Moskwy. Merz miał również wyrazić „poważne zastrzeżenia” wobec ewentualnej misji Bundeswehry.

Niemiecki dziennik sugeruje, że taktyczne zmiany w stanowisku kanclerza mogą być motywowane polityką wewnętrzną. CDU/CSU i SPD, tworzące rządową koalicję, zmagają się z presją ze strony partii opozycyjnych, takich jak Alternatywa dla Niemiec (AfD) czy skrajnie lewicowa Lewica, które chętnie wykorzystywałyby ewentualną misję Bundeswehry jako punkt kampanii wyborczej. Nie ma także pewności, czy w koalicji rządowej udałoby się uzyskać większość dla takiego posunięcia.

BUSINESSINSIDER.COM.PL

Moje serce zostało we Lwowie

III Forum Kresowe

6 czerwca br. odbyła się w Katowicach, w Domu Kultury „Koszutka”, trzecia już edycja Forum Kresowego. Celem tego cyklu spotkań jest zainteresowanie młodzieży licealnej problematyką Kresów Południowo-Wschodnich II Rzeczypospolitej, historią i kulturą ziem oraz osiągnięciami pochodzących stamtąd uczonych i artystów.

WERONIKA PAWŁOWICZ

Pierwsze Forum, po hasłem „Genialni – polska szkoła matematyczna we Lwowie”, odbyło się w czerwcu 2023 roku. W 2024 roku młodzież przygotowała prezentację na temat „Piękno lwowskich dusz. O wybitnych Kresowiankach i artystycznej spuściźnie”. Tytuł tegorocznego Forum brzmiał „Moje serce zostało we Lwowie. Losy Kresowian w latach 1939–1946”.

Gospodarzem spotkania był katowicki oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Przybyłych gości w imieniu Towarzystwa powitali: prezes Maria Ślepownońska oraz dr Andrzej Szteliga, wiceprezes. Wprowadzono poczet ze sztandarem Oddziału, a następnie zebrani zaśpiewali hymn lwowski „W dzień deszczowy i ponury...”. Słowa o lwowskich dzieciach, które „Idą tułać się po świecie” były szczególnym nawiązaniem do tematyki Forum.

Dr Andrzej Szteliga powitał przybyłych gości, wśród których byli przedstawiciele katowickich instytucji: dr Dominik Abłamowicz z Instytutu Pamięci Narodowej, Łukasz Rosicki wicedyrektor Regionalnego Instytutu Kultury im. Wojciecha Korfańtego, dr Weronika Pawłowicz z Biblioteki Śląskiej oraz dyrektor MDK „Koszutka” Lidia Gałęziowska. Przybyli dyrektorzy szkół: wicedyrektor Anastazja Nędzi z II Liceum Ogólnokształcącego z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Marii Konopnickiej, dr Barbara Nowak z X LO im. I. J. Paderewskiego, Edyta Porządnicka-Lamch z XV LO im. rtm. W. Pileckiego. Obecni byli członkowie Towarzystwa Miłośników Lwowa z Katowic, Zabrze i Gliwic wraz z kapelanem Towarzystwa, ks. dr. Stanisławem Puchałą.

Profesor Maria Wysocka w krótkim wystąpieniu przedstawiła ideę Forum Kresowego oraz wcześniej poruszane tematy. Podkreśliła wielkie zaangażowanie młodzieży, która zgłębia historię Kresów Wschodnich oraz biografie



wybitnych przedstawicieli kultury i sztuki, związanych ze Lwowem i Śląskiem. W tym roku uczniowie przedstawili zrealizowane przez siebie prezentacje i filmy poświęcone lwowianom, którzy zostali zmuszeni do opuszczenia ukochanego miasta.

Uczniowie II LO im. M. Kopernika, pod opieką nauczyciela historii Marka Warmuza, przygotowali prezentację „Lwów podczas II wojny światowej albo jak Lwów został stracony przez Polskę”. Podkreślili wielokulturowość i wielowyznaniowość tego miasta i jego wielkie dziedziny sztuki i nauki. Przedstawili losy Lwowa i jego mieszkańców podczas II wojny, tragiczne wydarzenia – deportacje, wywózki, rasyfikację, masowe mordy, represje, ataki Ukraińców – które ostatecznie zmusiły Kresowian do opuszczenia stron rodzinnych i wyjazdu na Ziemię Zachodnie.

Słowa o konieczności opuszczenia ukochanego miasta były poruszające tym bardziej, iż zostały wypowiedziane przez dziewczynkę, lwowiankę o polskich korzeniach, która niedawno została również zmuszona do wyjazdu z ojczyzny z powodu toczącej się wojny.

Losy przesiedleńców zaprezentowane zostały w kolejnych wystąpieniach. Uczniowie dotarli do osób, które urodziły się na Kresach, pierwsze lata swego życia spędziły we Lwowie, przeżyły tam wojnę i wraz z rodzinami w trudnych warunkach – pociągami, nieraz w odkrytych wagonach, przez wiele dni jechały w nieznaną. Tu, na Śląsku, uczyły się na nowo żyć. Młodzież nagrała wiele godzin rozmów, z których wybrała to, co wydawało się najważniejsze, co najbardziej ją poruszyło. Uczniowie X LO im. I. J. Paderewskiego przeprowadzili rozmowę z panią Heleną Sak, córką obrońcy Lwowa i uczestnika powstań śląskich. Młodzież z Liceum im. Żeromskiego w Dąbrowie Górniczej wysłuchała wojennych i powojennych wspomnień Marii Ślepownońskiej. Uczniowie XV LO im. rtm. Pileckiego w filmie „Ludzie



Kresów – nieopowiedziana historia” uwiecznili wypowiedzi kilku kresowian z Gliwic: Tadeusza Cwana, Bożeny Stankowskiej oraz Zygmunta Partyki, a także Jerzego Dolińkiewicza oraz swoich nauczycieli. Natomiast uczniowie II LO im. M. Konopnickiej w Katowicach przeprowadzili rozmowę z córką Romana Nowotarskiego, artysty malarza pochodzącego z Worochty. Wspominała ona jego życie, twórczość i to, co przekazał rodzinie o życiu na Kresach.

Podczas spotkania słuchacze mogli też wysłuchać dwóch piosenek o Lwowie w wykonaniu uczniów X Liceum im. Paderewskiego: *Sen o Lwowie – Bilet do Lwowa* (tekst: Marian Hemar), a śpiewowi towarzyszył też taniec oraz pieśń *Lwów jest w nas* (tekst Roman Kołakowski).

Na zakończenie spotkania przedstawiciele TMLiKPW podziękowali dyrektorom szkół uczestniczących w III Forum. Podziękowania otrzymali też nauczyciele, którzy prowadzili uczniów: Tomasz Anton (X LO im. I. J. Paderewskiego), Andrzej Warmuz (I LO im. M. Kopernika), Anna Richter (II LO im. M. Konopnickiej), Katarzyna

Tarnawa-Pieśniak (XV LO im. rtm. W. Pileckiego) oraz Joanna Hurcewicz (II LO im. S. Żeromskiego).

Nauczyciele i słuchacze podkreślali znaczenie takich inicjatyw, gdyż przybliżają one młodzieży sprawy przeszłości, kultury ojczystej, pomagają poznać korzenie i historię rodzin, przywracają też pamięć o tych, którzy żyli i pracowali na Kresach.

Lwów jest w nas

Urodzony parę lat po wojnie,
Urodzony kilka lat po Jacie,
W podzielonej poprzez mur
Europie
Wspomnieniami powracam
zawsze
Do tych ulic, do tych placów, do
tych domów
Gdzie nie mieszka już nikt
z naszych bliskich,
Tylko cienie legend niemal
po kryjomu
Opowieści snują w dziwnej
ciszy.

Lwów jest w nas,
We wspomnieniach,
marzeniach, w snach.
Lwów jest w nas,
Epopeja bez końca trwa.
Lwów jest w nas,
W naszych sercach
zatrzymał się czas,
Tylko czemu kamienne lwy
mają w oczach polskie łzy?
Powiedz, czemu kamienne lwy
mają w oczach polskie łzy.

Urodzeni w niepodległej Polsce,
Urodzeni wiele lat po Jacie,
Urodzeni w nowej już Europie
Wspomnieniami
powracamy zawsze
Do tych ulic, do tych placów,
do tych domów,
Gdzie nie mieszka nikt już
z naszych bliskich.
Tylko cienie legend niemal
po kryjomu
Opowieści snują w dziwnej
ciszy.

Lwów jest w nas,
We wspomnieniach,
marzeniach, w snach.
Lwów jest w nas,
Epopeja bez końca trwa.
Lwów jest w nas,
W naszych sercach
zatrzymał się czas.
Tylko czemu kamienne lwy
mają w oczach polskie łzy?
Powiedz, czemu kamienne lwy
mają w oczach polskie łzy.

ROMAN KOŁAKOWSKI

Polska w sercu, Ukraina w małym palcu – historia Leny Semenowej

Z LENĄ SEMENOWĄ, przewodniczką oprowadzającą Polaków po Kijowie, założycielką Asocjacji Polskich Przewodników Ukrainy, autorką polskojęzycznego bloga turystycznego „Ukraina w małym palcu”, administratorką strony Facebookowej Ogólnoukraińskiego Zespołu Polonistów rozmawiał EUGENIUSZ SAŁO.

Kursujesz pomiędzy Winnicą a Kijowem. Gdzie obecnie jesteś?

Aktualnie jestem na wsi w obwodzie winnickim, niedaleko samej Winnicy. Czasem żartuję, że żyję jak polska szlachta, mam rezydencję letnią i zimową. Zimą jadę do miasta, zazwyczaj do Kijowa, czasem do Iwano-Frankiwska. Lato spędzam w letniej rezydencji na Winniczynie. To mała wieś, gdzie prowadzę agroturystykę. Mieszkam tu i przyjmuję gości. Naszą lokalną atrakcją jest Krater Meteorytowy, taka ciekawostka.

Co uprawiasz w swojej agroturystyce?

Mieszkam tu jak zwykła wiejska kobieta, mam działkę, uprawiam warzywa, głównie pomidory. Przy okazji przyjmuję turystów odwiedzających krater.

Jak zmieniło się Twoje życie od lutego 2022 roku?

Zmieniło się, jak u wszystkich. Ale nie mogę narzekać. Jestem zdrowa, żyję i mam wszystko, co najważniejsze. Zmieniła się oczywiście moja działalność, bo pracuję w turystyce międzynarodowej. Liczba turystów, szczególnie z Polski, bardzo spadła. Moja ulubiona praca, oprowadzanie po Kijowie, praktycznie zamarła. Wcześniej miałam grupę co tydzień, teraz może raz czy dwa razy w roku. To niewiele, ale i tak nie jest to najgorsze, co przyniosła wojna. Obecnie częściej mieszkam na wsi, bo jest spokojniej, można się wyspać. W Kijowie czasem nawet nie da się spać nocy.

Jak to się stało, że zaczęłaś oprowadzać Polaków po Kijowie? Skąd się wzięło Twoje zainteresowanie Polską i językiem polskim?

Nie mam polskich korzeni, ale była to miłość od pierwszego wejrzenia. Kiedy pierwszy raz przyjechałam do Polski, zakochałam się w tym kraju i języku. Studiowałam na Kijowskim Uniwersytecie im. Tarasa Szewczenki na wydziale geografii i jako drugi język wybrałam polski. Byłam najlepsza w grupie, bo po prostu fascynował mnie ten język. Pracę dyplomową pisałam o turystyce w Polsce, to było 17 lat temu. Później przeprowadziłam się na Winniczynę. Ktoś usłyszał, że znam polski, i zaproszono mnie do pracy w szkole. Przez pięć lat uczyłam tam jako



LENA SEMENOWA

polonistka, mimo że jestem z wykształcenia geografem.

Po tych latach zrozumiałam, że chcę połączyć polonistykę, geografię i turystykę. Pomyślałam, że oprowadzanie Polaków po Kijowie to idealne zajęcie, bo studiowałam tam i kocham to miasto. To moje powołanie, wynikające z połączenia wszystkich moich umiejętności. Od ośmiu lat jestem przewodniczką po Kijowie i rozwijam tę działalność.

Założyłam też Asocjację Polskojęzycznych Przewodników Ukrainy. Chciałam, aby w każdym mieście w Ukrainie turysta mógł znaleźć przewodnika mówiącego po polsku. Przed wojną zorganizowałam kurs przewodnicki, uczestniczyło w nim około 40 osób. Niestety wielu przewodników wyjechało po wybuchu wojny, a działalność asocjacji została zawieszona. Jeśli ktoś dziś potrzebuje przewodnika w innym mieście, może się do mnie zwrócić, pomogę.

Jakie są dalsze plany działalności Asocjacji Polskich Przewodników Ukrainy?

Chcę szkolić nowych przewodników, by działali nie tylko we Lwowie, Kijowie czy Odessie, ale i w mniejszych, ciekawych miastach.

Czy pamiętasz swoje pierwsze oprowadzanie? Jakie były wtedy emocje?

Tak, pamiętam. Moje pierwsze w ogóle i pierwsze po Kijowie. To pierwsze było w Użhorodzie, gdzie byłam tylko raz. Jeszcze się wtedy uczyłam, ale znajoma poprosiła o pomoc. Bałam się, ale się zgodziłam. To była grupa szkolna, więc mniej stresu. Poszło dobrze, zatrudnili mnie drugi raz, zarobiłam, uwierzyłam w siebie.

Natomiast pierwsza wycieczka po Kijowie to było już duże wyzwanie, 30 osób z fabryki śmigłowców w Świdniku. Trzy dni oprowadzania, więc poprosiłam koleżankę o wsparcie. Po tym wszystkim też mnie zatrudnili ponownie. Było ciężko, ale satysfakcja ogromna. Z pierwszego wynagrodzenia kupiłam zimową kurtkę i noszę ją do dziś.

Tworzysz również stronę facebookową Ogólnoukraiński Zespół Polonistów. Jakie treści tam publikujesz i do kogo są one kierowane?

To grupa na Facebooku z 10-letnią historią i 5 tysiącami członków – nauczycieli, studentów, miłośników języka polskiego. Publikuję tam



informacje o konkursach, szkoleniach, programach, ofertach pracy, ciekawostkach językowych. Grupa łączy ludzi. Wielu polonistów poznało się właśnie tam.

Jaka jest dziś sytuacja nauczania języka polskiego w Ukrainie? Czy mimo trudnych realiów młodzi ludzie wciąż chętnie się go uczą?

Nie mam pełnego obrazu, więc ciężko mi jest powiedzieć. Ale osobiście nadal mam uczniów, około 5–7 regularnych. Wiele osób wyjechało do Polski, więc potrzeba nauki języka polskiego pozostała. Tylko uczniowie są dziś bardziej rozproszeni. Mamy wielu nauczycieli, szkół, firm.

Dlaczego postanowiłaś pisać blog po polsku o Ukrainie? Do kogo jest on skierowany i jakie tematy najbardziej interesują czytelników?

To efekt trwającej wojny. Jest mniej wycieczek, więc więcej czasu. Od dawna marzyłam o stworzeniu portalu informacyjno-turystycznego po polsku. Niestety, brakuje rzetelnych informacji, zwłaszcza po polsku. Dzięki wsparciu Fundacji Wolność i Demokracja realizuję projekt. Blog nazywa się „Ukraina w małym palcu”, gdzie opisuję regiony, zabytki, polskie ślady. Na razie opisałam już 13 regionów Ukrainy.

Wszystko tworzysz na miejscu?

Tak. Każdy artykuł to podróż, rozmowy z mieszkańcami, zdjęcia, wizyty

w muzeach. To są autorskie, aktualne treści, często w formie reportażu.

Który wyjazd wspominasz najlepiej?

Najbardziej lubię opisywać mało znane miejsca. Szczególnie zapamiętałam pałac w Antonówce. Świetnie zachowany, dziś jest to zakład psychoneurologiczny. Ciekawy był też pałac, który dziś należy do wspólnoty religijnej Krysztalówców. Zaprosili mnie do siebie, nocowałam tam, jadłam z nimi, rozmawiałam, naprawdę ciekawe doświadczenie. Ukraina ma mnóstwo takich perełek, niestety często w złym stanie.

Gdzie można znaleźć Twój blog?

Nazywa się „Ukraina w małym palcu”, zapraszam serdecznie do czytania i oglądania.

Czy turystyka w Ukrainie, nawet w czasie wojny, ma według Ciebie sens? Jaką rolę może dziś odgrywać?

Oczywiście. To część gospodarki, daje pracę i oddech psychiczny. Dla Ukraińców to też sposób, by zmniejszyć otoczenie, odpocząć trochę. Dla obcokrajowców, może warto poczekać na koniec wojny. Ale niektóre regiony są względnie bezpieczne. Miałam dwóch turystów z Polski, którzy przyjechali, aby zobaczyć naszą rzeczywistość. Zobaczyć jak wyglądają alarmy powietrzne i latają drony. Jeden chciał nawet pojechać na front, ale zniechęciłam go do tego pomysłu.

Gdybyś mogła jednym zdaniem zaprosić Polaków do poznawania Ukrainy, nawet teraz, w czasie wojny, co byś powiedziała?

Jeśli jeszcze nie zwiedzaliście największego i najważniejszego kraju Europy – Ukrainy. Kraju, który walczy i powstrzymuje największą pomyłkę w historii czyli Rosję. Jeśli jeszcze nie byliście tutaj, to zapraszam!

Dziękuję za rozmowę.

Nagranej rozmowy mogą Państwo posłuchać w podcaście „Wojenna codzienność mieszkańców Ukrainy” na kanale YouTube Radio Kurier Galicyjski.

ZDJĘCIA ZE ZBIORÓW
LENY SEMENOWEJ



VI Obóz Wolontariacki „Pamiętamy o historii” na Cmentarzu Janowskim we Lwowie

Pod koniec sierpnia na Cmentarzu Janowskim we Lwowie odbyła się VI edycja Obozu Wolontariackiego „Pamiętamy o Historii”, zorganizowanego przez Fundację Dziedzictwo Kresowe. Przez tydzień 55 wolontariuszy, uczniów liceów nr 10 i 24 z polskim językiem nauczania, członków Lwowskiej Rodziny Rodzin oraz miejscowych Polaków sprzątało i porządkowało wyznaczone kwatery nekropolii, dzięki czemu udało się uporządkować 150 polskich grobów.

ANNA GORDIJEWSKA
TEKST
ALEKSANDER KUŚNIERZ
ZDJĘCIA

Obóz został zorganizowany z inicjatywy Fundacji Dziedzictwo Kresowe, przy wsparciu Instytutu Polonika. To już tradycja wpisana w kalendarz wakacyjny lwowskich uczniów – co roku pytają oni organizatorów, czy akcja na pewno się odbędzie. – To unikatowe wydarzenie łączące pokolenia. Obóz ma ogromny wymiar edukacyjny i nieocenioną wartość na przyszłość. Obserwując zaangażowanie młodzieży, można powiedzieć, że dobre ziarno zostało zasiane – podkreśla Jan Sabadasz, prezes Fundacji Dziedzictwo Kresowe.

Choć najstojniejszą lwowską nekropolią pozostaje Łyczaków, Cmentarz Janowski ma wyjątkowe znaczenie dla powojennej polskiej historii miasta. Tu spoczywają osoby pochowane po 1945 roku – ci, którzy nie zostali repatriowani do Polski lub zdecydowali się pozostać we Lwowie. Wśród nich nauczyciele, duchowni, aktorzy, działacze społeczni i zwykli lwowiacy, którzy w trudnych czasach podtrzymywali tradycję, język i wiarę.

Jest to ogromne znaczenie dla dziedzictwa narodowego, dla pamięci, zwłaszcza dla osób, które tak naprawdę nie mają już rodzin. Widzimy zaniedbane kwatery, gdzie nikt przez lata nawet znicza nie zapalił. Taka akcja wolontariacka pozwala chociaż na chwilę przywrócić pamięć o tych osobach – podkreśla Milena Suwalska, konserwator dzieł sztuki.



Młodzież i wolontariusze pracowali przez pięć dni. W pierwszym dniu przeszli szkolenie z zakresu bezpieczeństwa, poznali historię nekropolii i zasady dokumentowania nagrobków. – Obóz trwał przez pięć dni. W pierwszym dniu zbieramy się wszyscy, opowiadamy o zasadach bezpieczeństwa, bo jednak można się pokaleczyć. Dlatego mam rękawiczki, okulary, apteczkę – choć zawsze mamy nadzieję, że się nie przyda. Bezpieczeństwo jest najważniejsze – mówiła Zofia Sabadasz, koordynatorka obozu.

Kolejne dni wypełniała ciężka praca – od koszenia trawy i porządkowania alejek po czyszczenie nagrobków i inwentaryzację mogił.

– Ścinałem drzewa, obcinałem gałęzie, wywoziłem trawę, sprzątałem nagrobki, bo dużo zarosło. Myślę, że trzeba te nagrobki sprzątać, bo to jest nasza pamięć – podkreślał Julian Rak, uczeń klasy 9 Liceum nr 24 im. Marii Konopnickiej.

Już nie pierwszy raz sprzątam na Cmentarzu Janowskim. Chcę nadal pomagać. Zajmowałem się zamykaniem, wyrzucaniem korzeni, oczyszczaniem nagrobków – dodawał Bartosz Tomkiw, uczeń klasy 7 Liceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny.

Obóz to jednak nie tylko praca fizyczna, ale także świadectwo pamięci i przywiązania do polskiego dziedzictwa Lwowa.

– Jesteśmy tu, by pamiętać o tych grobach, które zostały zaniedbane przez wiele lat. Działam tu już od 2021 roku, kiedy pierwszy raz wzięłam udział w tym obozie. Chcę, by nawet te ostatnie dni wakacji były przeżyte w dobrym celu – by pokazać, że my, Polacy, tu jesteśmy, pamiętamy o polskich grobach i to dla nas bardzo ważne – mówiła Barbara Tomkiw, drużna i wolontariuszka.



Podobnie podkreślała Halina Wencak, prezes Lwowskiej Rodziny Rodzin: – To piękna lekcja historii i ważne doświadczenie dla młodzieży, która ma poczucie, że jest częścią tej historii. Starsze osoby również przychodzą ciesząc się, że są potrzebne – to daje im siłę, by działać wspólnie z młodszymi.

– Od lat cieszymy się, że możemy uczestniczyć w tej akcji cudownej, wspaniałej, cennej, bardzo potrzebnej zarówno tym, którzy tu spoczywają, jak i tym, którzy tu przychodzą. Nasza młodzież nie tylko uczy się pamiętać o historii, ale czuje się częścią tej historii. Starsze osoby pracują wolniej, ale z radością, dając przykład młodszemu. Jan Sabadasz organizuje to w sposób tak umiejętny, że ludzie garną się z potrzeby serca, a nie z przymusu. Po wykonanej pracy mamy poczucie, że wzięliśmy udział w czymś naprawdę ważnym – dodaje Halina Wencak.

Na zakończenie podsumowano efekty działań, zaś uczestnicy otrzymali imienne certyfikaty.

– To szósty obóz wolontariacki i szósty rok nasi uczniowie biorą w nim udział, zawsze przychodzą tu chętnie. Czasem idą nie wiedząc do końca, o co tu będzie chodziło, ale później praca i zmęczenie, owocują satysfakcją. Oni widzą te oczyszczone groby, czytają te nazwiska, rozumieją, że dotyczą historii. I zaczynają przejmować się

tym, że robią dobro, przejmując się tym, że przyczyniają się do zachowania śladów polskiej historii we Lwowie i że są częścią polskiego społeczeństwa we Lwowie – mówiła Wiera Szerszniowa, dyrektor Liceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny.

Projekt „Pamiętamy o Historii” został dofinansowany przez Narodowy Instytut Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą – Polonika.

Tegoroczna akcja pokazała, że pamięć o przeszłości można pielęgnować razem, bez przymusu, z potrzeby serca.

Cmentarz Janowski powstał pod koniec XIX wieku. Jest drugim pod względem wielkości zachowanym cmentarzem na terenie miasta po Łyczakowskim. Zostali na nim pochowani lwowianie mniej zamożni niż na słynnej nekropolii łyckowskiej, jednak spoczywa na nim wielu zasłużonych dla miasta: urzędników, rzemieślników, księży i duchownych, kupców, ludzi kultury, lekarzy, nauczycieli i przedsiębiorców. Na Cmentarzu Janowskim znajdują się nagrobki z XIX–XX wieku, w stylu art deco. Spoczywają tu również powstańcy styczniowi, żołnierze polegli podczas I wojny światowej, wojny polsko-ukraińskiej, polsko-bolszewickiej, a także ukraińscy strzelcy siczowi. Jedne z najpiękniejszych grobowców to: rodziny Machanów autorstwa Antoniego Schimslera z figurą żałobnicy, wykonane przez Parysa Filippiego, rodziny Dzięgielowskich z płaskorzeźbą „Droga do wieczności” Teobalda Orkasiewicza, nagrobki z warsztatu Karola Periera oraz warsztatów Józefa Reitera i Aleksandra Króla, wykonane z czerwonego piaskowca, a także groby z zakładu kamieniarsko-rzeźbiarskiego Władysława Korzewicza i Ludwika Tyrowicza.

Niestety, znaczna większość grobów z inskrypcjami polskimi została zlikwidowana, a w to miejsce powstawały nowe, w których składano obecnie zmarłych.

W 130. rocznicę prawykonania oratorium „Śluby Jana Kazimierza”

28 września br. mija 130. rocznica pierwszego wykonania oratorium „Śluby Jana Kazimierza” Mieczysława Soltysa. Dzieło to zajmuje szczególne miejsce nie tylko w spuściźnie twórczej kompozytora, ale i w dziejach rodzimej muzyki przełomu wieków, jest bowiem pierwszym polskim oratorium, zakrojonym na tak imponującą skalę. Młodemu naówczas autorowi „Śluby” przyniosły uznanie i sławę wśród współczesnych mu twórców, a ponadto utorowały drogę do dalszych sukcesów.

MARIA EWA SOŁTYS

Ostatnie dziesięciolecie XIX w. na znajdujących się pod zaborami ziemiach polskich, cechuje wyraźny wzrost tendencji patriotyczno-narodowych i niepodległościowych. Ze szczególną siłą znalazły one wyraz w zaborze austriackim, co wiązało się z pomyślnymi warunkami, które zapanowały w Galicji po 1867 r. (m.in. Polacy weszli na stałe do wiedeńskiej Rady Państwa).

Powszechnie obserwowany był wzrost świadomości narodowej. Przykładowo, już wiosną 1886 r. (7 kwietnia) zorganizowano we Lwowie uroczyste obchody 130. rocznicy ślubów króla Jana Kazimierza w katedrze pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Ciekawostką stanowi fakt, iż lwowskie „Grono Polek” zainicjowało akcję odnawiania przyrzeczeń królewskich, a na kilka dni przed uroczystościami na wszystkich kościołach i placach rozlepiło ulotki z tekstem słynnej pieśni „Boże, coś Polskę”.

W 1891 r., w setną rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja, reprezentacja „stolicy kraju” (jak określano wtedy nasze miasto) urządziła we Lwowie – pomimo licznych przeszkód – kolejne obchody o niebywałym wprost rozmachu. W 1892 r. natomiast, w kolejną bolesną rocznicę rozbioru Rzeczypospolitej, zrodziła się we Lwowie myśl zbierania składek na rozwój oświaty, której spolszczanie ruszyło jeszcze na początku lat 70. XIX w. Nie sposób pominąć Powszechnej Wystawy Krajowej (1894) – to właśnie w związku z tym znaczącym (nie tylko w życiu Lwowa, ale i całego kraju) wydarzeniem grupa malarzy pod kierunkiem Jana Styki i Wojciecha Kossaka wykonała słynną Panoramę Racławicką.

Taki Lwów powitał Mieczysława Soltysa, który powrócił tu



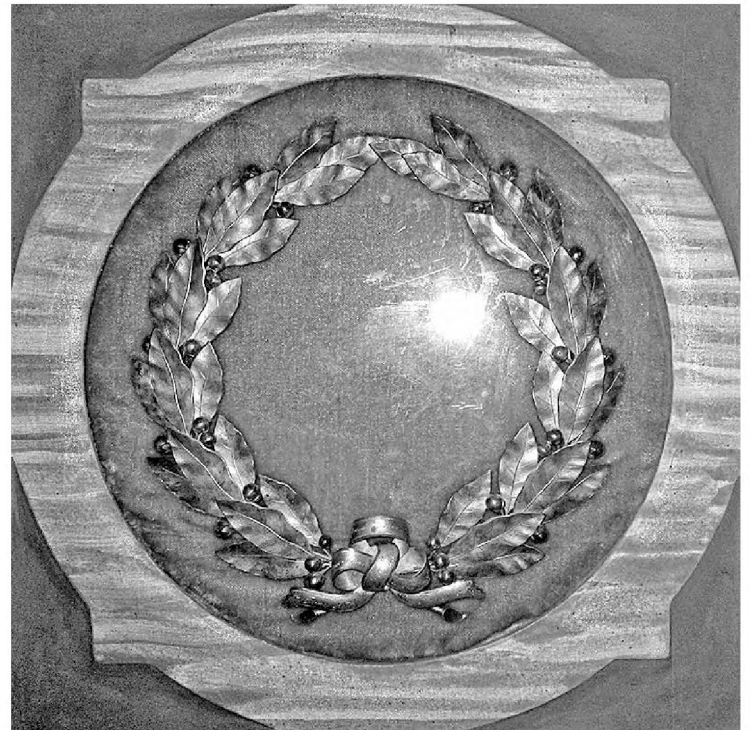
STAROŻYTNA RYCINA, PRZEDSTAWIAJĄCA NAJŚWIĘTSZĄ PANNĘ ŁASKAWĄ, PRZED KTÓRĄ KRÓL JAN KAZIMIERZ SKŁADAŁ ŚLUBY NARODOWE

po kilkuletnich studiach zagranicznych w Wiedniu i Paryżu. Podniosła atmosfera panująca wtedy w lwim grodzie, nie mogła wprost nie wpłynąć na twórczość artysty. Nic więc dziwnego, że właśnie wtedy powstaje monumentalne oratorium „Śluby Jana Kazimierza” – dzieło, które trwale zapisało się w historii muzyki polskiej owego okresu. Wybór źródła literackiego autorstwa Seweryny Duchieńskiej (1816–1905), nawiązującego do znanego epizodu historycznego z XVII w. – cudownej obrony Częstochowy – nie był przypadkowy. W tym kontekście wspomnijmy chociażby powstałą w latach 1884–1888 Trylogię Henryka Sienkiewicza, w pierwszych dwóch księgach

której, pisarz sięgnął właśnie do epoki Jana Kazimierza, opisując wprawdzie wojny kozackie („Ogniem i mieczem”), a następnie dzieje inwazji szwedzkiej („Potop”). Wyjątkowa popularność, jaką zyskały powieści Sienkiewicza, wyprzedzała m.in. z ich głębokiego patriotyzmu. Ukazanie dzieł narodu w blaskach chwały niosło „pokrzepienie serc”, a to stanowiło zapewne cel nadrzędny zarówno autora Trylogii, jak i przyszłego twórcy oratorium „Śluby Jana Kazimierza”. Dodatkowy bodziec w wyborze tematu oratorium mógł stanowić ponadto ostatni (nieukończony) obraz Jana Matejki o analogicznym tytule. Kto wie, czy pisane w roku jego śmierci dzieło Mieczysława



ŚLUBY JANA KAZIMIERZA, OSTATNI (NIEUKOŃCZONY) OBRAZ JANA MATEJKI



SREBRNY WIENIEC, OFIAROWANY MIECZYSŁAWOWI SOŁTYSOWI PO WYKONANIU ORATORIUM „ŚLUBY JANA KAZIMIERZA” W 1895 R.

Soltysa nie było swoistym hołdem muzyka dla wielkiego malarza i patrioty. W każdym razie reprodukcja wspomnianego obrazu (pochodząca z owego okresu) do dziś wyeksponowana jest – na honorowym miejscu – w willi Soltysów.

Przed omówieniem dzieła Mieczysława Soltysa odnotuję, że oratorium, jako gatunek muzyczny, stanowi niesceniczny utwór wokarno-instrumentalny o tematyce religijnej lub świeckiej i składa się z arii, recytatywów, chórów oraz partii instrumentalnych; czasami występuje w nim postać narratora, komentującego wydarzenia.

Kształtując warstwę literacką „Ślubów Jana Kazimierza” na podstawie poematu Seweryny Duchieńskiej, muzyk zrezygnował z pierwszej części utworu poetki (mowa jest w niej o tułaczce króla i zwycięskiej bitwie, w której Szwedów pokonali górale) – w oratorium jego I część oparta jest na „Prologu” poematu i stanowi wprowadzenie w kontekst historyczny.

Treść oratorium

W I części dowiadujemy się – z ust narratora – o strasznych

nieszczęściach i spustoszeniach, spowodowanych napaścią wrogich wojsk na Rzeczpospolitą: Przez krwią zalane Dniepra wybrzeża, Moskwa się tłoczy z paszczą rozdartą.

Szwed od zachodu hurmem uderza, Biada Ci Wisło, biada Ci Warto!

Różne grupy postaci dzielą się swoimi myślami i emocjami, przeważnie przeciwstawnymi: kobiety ubolewają nad losem swoich synów („Synaczki nasze, biedne orleńskie”), starcy prorokują zdradę („Nieszczęsna Polsko – biada Ci biada...”), co z kolei oburza męskich rycerzy („Cofnijcie starce, bluźniercze słowo!”), pełnych wiary w zwycięstwo („Naród nie zginął, część nie zginęła, Bóg cudem łaski podźwignie nas!”). Odwaga walecznych rycerzy powoduje wrogą reakcję szatanów, drwiących z obrońców („Czekaj cudu, biedny ludu, czas Ci przypaść zły...”). W zakończeniu I części rozlega się głos Anioła Stróża, który umacnia nadzieję obrońców Częstochowy i przepowiada cud, który podźwignie Polskę z piekła niewoli i da jej upragnione zwycięstwo nad nieprzyjacielem.

II część „Jasna Góra”. Obrońcy Jasnej Góry, zgromadzeni na murach oblężonego przez szwedzkie wojska klasztoru oo. Paulinów, przygotowują się do odparcia ataku wroga. Większość z nich wierzy, że Matka Boska wzmocni ich i doda siłę, ale niektórzy (trwożliwi) wątpią w cud, sugerując poddanie się nieprzyjacielowi. Słychać oburzone głosy rycerstwa, odrzucających możliwość kapitulacji („Legniem wpród”). Natomiast wśród Szwedów panuje niezachwiana pewność w całkowite zwycięstwo, co ilustruje m.in. chór szwedzkich rycerzy („Hej za młoty, hej za miecze”).

Przełomowym momentem dla losów obrońców Jasnej Góry staje się emanująca niezachwianą wiarą w pomoc Matki Bożej mowa księdza Kordeckiego (przeora klasztoru) i jego błogosławieństwo krzyżem: Dzisiaj Maryja nam hetmani, Chwała, chwała jej wieczna! Pod puklerzem tej Pani Polska cała – bezpieczna!

Wzmocnieni duchowo polscy rycerze śpiewają słynną od pokoleń pieśń kościelną „Bogurodzica dziewica”. Po dalszych gorących błaganiach księdza Kordeckiego („Królowo polskiej korony! Ja cudu błagam!”) na niebie ukazuje się postać Matki Boskiej, co obrońcy Jasnej Góry odczytują jako zapowiedź rychłego zwycięstwa. Chór aniołów oraz symfoniczny epizod, przedstawiający końcową zwycięską bitwę nad Szwedami stanowią ukoronowanie II części oratorium.

Głównym wydarzeniem III części oratorium pt. „Śluby królewskie” są słynne śluby złożone przez króla Jana Kazimierza przed cudownym obrazem Matki Bożej Łaskawej we lwowskiej katedrze. Uroczystość uświetnia obecność legata papieskiego, błogosławiącego króla (aria „W imię pasterza”). Po radosnej wiadomości o zwycięstwie Polaków nad Szwedami zebrany w kościele lud wznosi dziękczynne modły ku Matce Bożej, która w cudowny sposób ocaliła kraj przed szwedzką inwazją.

Dzieło Mieczysława Soltysa poprzedza motto – przytoczę jego szczególnie inspirujący fragment: „Istota Ślubów Jana Kazimierza stanowi pełny i do obecnych potrzeb naszych najlepiej dostosowany program, tak żeby naród cały w wykonaniu jego czynny zechciał przyjąć udział, odrodzenie nasze w duchu dziejowego posłannictwa zostałoby niebawem dokonane...”

W trzyczęściowym oratorium Mieczysława Soltysa: I – pełni funkcję wprowadzenia; II – „Jasna Góra” – ma znaczenie centralne i III – słynne „Śluby królewskie” we lwowskiej katedrze, zyskuje znaczenie epilogu.

Podstawową zasadą budowy dzieła jest przeciwstawienie sił dobra i zła, które realizowane jest na dwóch poziomach: realnym (polskie i szwedzkie wojsko) oraz symbolicznym, metafizycznym (anioły i szatani). W przyszłości wątki metafizyczne zyskiwać będą coraz większe znaczenie, osiągając apogeum w ostatnich dziełach



„JASNA GÓRA” – POCZĄTEK II CZĘŚCI ORATORIUM M. SOŁTYSA (DRUK K. S. JAKUBOWSKI, 1905)

Mieczysława Soltysa – dramatyczne muzycznym „Nie-boska komedia” oraz misterium dramatycznym „Ver sacrum”.

Największe wrażenie w oratorium pozostawia część II – „Jasna Góra”, której główną postacią jest Matka Boża, Bogurodzica, początkowo uobecniająca się w „Litani” (koresponduje z powszechnie znaną Litaniją Loretańską), następnie w śpiewie narodowym „Bogurodzica” i wreszcie postać Matki Boskiej niejako „materializuje się”, ukazując się nad klasztorem. Wspomniany – śpiewany przez chór – „Chorał Bogurodzica” występuje w całości w środkowym segmencie „Jasnej Góry”, natomiast jego elementy przenikają tkankę muzyczną większości epizodów współtworzących II część dzieła; chwyt ten sprzyja wyeksponowaniu patriotycznej idei utworu oraz służy jednolitości i zwartości centralnej części oratorium.

W „Ślubach królewskich” – III części oratorium – znaczenie słynnego wydarzenia historycznego podkreśla rytm poloneza, który przenika większość jej fragmentów, między innymi początkową inwokację „Wielka radość dziś w halickim grodzie” oraz arie legata papieskiego

„W imię Pasterza”, poprzedzoną chórem „O Matko Boża...”. W scenie słynnych ślubów zacytowany został pełny tekst historyczny ślubów króla Jana Kazimierza, wygłoszonych we lwowskiej katedrze w 1656 r. Wybór tekstu osnutego na tle ważnego wydarzenia z historii Polski, wyzyskanie autentycznych tekstów historycznych w hymnie „Bogurodzica” oraz w słynnych ślubach króla Jana Kazimierza, a także rytmy tańca narodowego (poloneza) – wszystko to łącznie świadczy o kontynuowaniu polskich tradycji narodowych w tym sztandarowym dziele lwowskiego mistrza. Oratorium „Śluby Jana Kazimierza” pozostało najbardziej znaną pozycją w spuściźnie twórczej Mieczysława Soltysa.

Prawykonanie oratorium „Śluby Jana Kazimierza” odbyło się 28 września 1895 we Lwowie i zostało przyjęte entuzjastycznie. Krytycy odnotowali między innymi umiejętne rozplanowanie kontrastów dramatycznych, dobrze brzmiące fragmenty chóralne, wyrazistą melodykę. Ze szczególnym uznaniem wyrażano się o II części dzieła: „Najwybitniejszą pod względem artystycznym jest cz. II – cudowna obrona Częstochowy.



TEKST LITERACKI ORATORIUM

Nadzwyczaj piękna litania na chór mieszany, melodramy, wreszcie pieśń kościelna „Bogurodzica” również chóralna, a wybornie opracowana i hymn, stanowiący zakończenie drugiej części...”. Warto dodać, iż podczas owacji po drugim koncercie (5 października) Mieczysława Soltysa, profesorowie i kole-dzy z konserwatorium Galicyjskiego Towarzystwa Muzycznego wręczyli kompozytorowi srebrny wieniec na pamiątkę tego pierwszego, a będącego zapowiedzią wielu dalszych, sukcesu.

Oratorium wykonane było również w Berlinie (1912), a tamtejsza prasa odnotowała: „W wielkiej sali koncertowej „Deutscher Hof” wystawiono oratorium świeckie M. Soltysa, rzecz głęboko pomyślaną i zgrabnie ujętą, a przy tym jedyną w swoim rodzaju w polskiej literaturze muzycznej. Wystawienia tego utworu kompozytora lwowskiego podjęła się drużyna śpiewacka, zgrupowana w towarzystwie „Harmonia” przy pomocy orkiestry nowofilharmonicznej i za współudziałem solistów. (...) Doskonale wywiązał się ze swego zadania olbrzym, bo liczący około 150 osób chór mieszany „Harmonia”. Krytycy niemieccy, którzy wyjątkowo pojawili się na koncercie, przyznali utworowi Soltysa wysoką wartość”. Ciekawostką stanowi fakt, iż w berlińskim wykonaniu „Ślubów” wziął udział – jako członek orkiestry (skrzypek) – syn kompozytora Adam Soltys, który po koncercie w liście do rodziców radośnie odnotował: „Chwała! Chwała! Już jest po koncercie! O sukcesie wiedzą już państwo z telegramu (...), entuzjazm na sali był taki, że nikt nie ruszył się z miejsca, tylko klaskali, a nawet krzyczeli „bis”, mimo że koncert trwał ponad trzy godziny...”

W okresie międzywojnia oratorium dość systematycznie

gościło na lwowskiej estradzie koncertowej, wykonywano go również w innych miastach Polski (m.in. w Krakowie). Ostatnia realizacja „Ślubów Jana Kazimierza” (za życia autora) miała miejsce we Lwowie w 1928 r., pod dyktando syna kompozytora Adama Soltysa. Natomiast w 1936 r., lwowska rozgłośnia Polskiego Radia transmitowała to dzieło na cały kraj, co wtedy stanowiło znaczące wydarzenie sezonu koncertowego.

Pierwsze powojenne wykonanie oratorium „Śluby Jana Kazimierza” odbyło się 30 maja 2004 r. (po prawie siedemdziesięciu latach!) we Lwowie, w katedrze obrządku łacińskiego pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Koncert miał wymiar symboliczny – odbywał się bowiem w Święto Zesłania Ducha Świętego, a zrealizowany został przez międzynarodowy zespół artystów – polskich i ukraińskich (Cappellę Cracoviensis, orkiestrę kameralną „Wirtuosi Lwowa”, ukraińską orkiestrę sztabową zachodniego dowództwa operatywnego, solistów polskich oraz ukraińskich) pod batutą wybitnego ukraińskiego dyrygenta Jurija Łuciwa. Na koncercie obecne były nieprzebrane wprost rzesze publiczności i – o dziwo! – okazało się, że dzieło Mieczysława Soltysa nie utraciło siły swego oddziaływania i podobnie jak kiedyś – w całkiem innych już realiach – wzbudza szczerzy zachwyt słuchaczy. Następnie oratorium zabrzmiało we lwowskiej katedrze w kwietniu 2006 r., dokładnie w 350. rocznicę słynnych ślubów króla Jana Kazimierza, tym razem w obecności ówczesnego prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego. Kolejne wykonania oratorium Mieczysława Soltysa miały miejsce w Polsce – w maju utwór zabrzmiał na Jasnej Górze w ramach XVI Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Sakralnej „Gaude Mater”, następnie w Busku Zdroju (lipiec 2006), w Warszawie w kościele pw. św. Krzyża (maj 2007) oraz w Krakowie (listopad 2007). Reakcja słuchaczy wszędzie była podobna: oratorium „Śluby Jana Kazimierza” słuchano w skupieniu, a po wybrzmieniu muzyki rozlegały się długo niemilknięce burzliwe oklaski. Wszystkie wymienione realizacje dzieła Mieczysława Soltysa wykonał ten sam międzynarodowy zespół artystów pod batutą nieustrudzonego dyrygenta Jurija Łuciwa.

Chcemy wspomagać naszych rodaków we Lwowie

Poznań, sierpień 2025r.
Szanowni Państwo!

Zwracamy się do Państwa o pomoc w następującej sprawie:

Jak zapewne Państwu wiadomo, poznański Oddział TML i K P-W od ponad trzydziestu lat dając wyraz swoich więzi ze Lwowem i Polakami tam mieszkającymi organizuje co roku akcję charytatywną skierowaną do naszych rodaków. Zbieraliśmy wśród mieszkańców Poznania dary

rzeczowe, prowadziliśmy zbiórki pieniężne. Organizowaliśmy wyjazdy do Lwowa mające na celu przekazywanie zebranych rzeczy i pieniędzy, a nade wszystko spotkania z naszymi lwowskimi przyjaciółmi i znajomymi. Mamy nadzieję, że działania te były dostrzegane i stanowiły dla obdarowanych rzeczyciwistą wartość i wyraz naszej pamięci.

Chcemy nadal prowadzić taką akcję. W ostatnich latach jednak, z powodów zmieniających się warunków, niezależnych od nas, w tym pandemii i trwającej wojny,

dotychczasowy model naszych działań musi ulec przebudowie. Nastąpiły także organizacyjne zmiany – między innymi znany i szanowany Pan Stanisław Łukasiewicz podjął decyzję o założeniu własnej fundacji, która także będzie prowadziła działania mające na celu pomoc rodakom we Lwowie. Z tych względów chcemy ustalić, jakiego rodzaju pomoc z naszej strony, jak zorganizowana i do kogo kierowana byłaby obecnie najmilej widziana i najbardziej celowa. Chcemy podtrzymać naszą wieloletnią tradycję i serdeczny kontakt

z przyjaciółmi we Lwowie. Dlatego prosimy o rozpropagowanie wśród czytelników, ich rodzin i znajomych naszego listu i prośby.

Prosimy o wskazówki i pomysły, jakiego rodzaju pomoc – rzeczowa czy finansowa jest obecnie najbardziej potrzebna.

Do kogo moglibyśmy ją kierować – do prywatnych osób, czy organizacji lub instytucji (jakich).

Jakie inne niż wymienione formy organizowanej przez nas pomocy mogłyby być użyteczne i potrzebne.

Bardzo prosimy o udzielenia odpowiedzi na nasze pytania do końca września b.r., tak, byśmy jeszcze w tym roku mogli opracować najbardziej odpowiadający potrzebom model naszych działań. Bardzo liczymy na szeroki odzew.

Wszelkie sugestie prosimy kierować na adres e-mail: igor_mode@wp.pl

Z serdecznymi wyrazami szacunku i solidarności
ZARZĄD TMLIKPW W POZNANIU

Ćwierć wieku Dialogu Dwóch Kultur. Krzemieniec 2025



W dniu 4 września 2025 roku odbyła się jubileuszowa, dwudziesta piąta edycja polsko-ukraińskiego „Dialogu Dwóch Kultur”, zorganizowana w 216. rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego. Jest to wydarzenie, które przez ćwierć wieku stało się nie tylko przestrzenią naukowych debat i kulturalnych spotkań, ale także symbolem siły słowa i kultury wobec tragicznych realiów wojny.

ANNA GORDIJEWSKA
TEKST
ALEKSANDER KUŚNIERZ
ZDJĘCIA

– Mimo wojny, mimo tych tragicznych czasów dla Ukrainy, jakim są barbarzyńskie rosyjskie ataki, tutaj w Krzemieńcu znowu rozpoczęliśmy godnie i pięknie te spotkania, których dorobek jest naprawdę bardzo znaczący – mówił Mariusz Olbromski, pisarz, muzealnik, inicjator i organizator Dialogu.

To właśnie on wraz z żoną Urszulą Olbromską przed laty stworzył przestrzeń spotkań ponad granicami i polityką. Przestrzeń, która trwa, mimo dramatycznych zmian zachodzących w świecie.

Jubileuszowa edycja rozpoczęła się od hołdu dla wybitnego ukraińskiego poety Tarasa Szewczenki. Następnie uczestnicy udali się na Cmentarz Tunicki, gdzie spoczywa matka Słowackiego Salomea Bécu. W kościele pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika odprawiono mszę świętą w intencji poety, podczas której przeczytano nazwiska wszystkich uczestników Dialogu Dwóch Kultur na przestrzeni 25 lat, a następnie złożono kwiaty przed pomnikiem Juliusza Słowackiego w świątyni.

– Z jednego kraju się wywodzę, a w drugim posługuję. To także osobiste doświadczenie spotkania i tego, co jednoczy nasze narody, zwłaszcza w mieście Słowackiego. Myślę, że dla każdego Polaka to miejsce jest wyjątkowe – podkreślał proboszcz krzemienieckiej parafii ks. Łukasz Grochla. – W świątyni

uczestnicy mogli także odwiedzić kaplicę Jana Pawła II i zobaczyć tablicę odsłoniętą podczas wcześniejszych edycji Dialogu. – Juliusz Słowacki i Jan Paweł II to postacie, które łączą – dodał kapłan.

Tamara Sienina, dyrektor Muzeum Juliusza Słowackiego i współorganizatorka wydarzenia, przywitała uczestników spotkania. Podczas inauguracji, w obecności przedstawicieli władz miasta, powiatu, Konsulatu Generalnego RP w Łucku oraz młodzieży, wręczono szczególne wyróżnienie. Mariusz Olbromski został pierwszym Polakiem uhonorowanym tytułem honorowego obywatela Krzemieńca.

– On w pełni zasłużył na to wyróżnienie. Przez wiele lat tworzył to wydarzenie, łączył Polaków i Ukraińców, przyciągał ludzi nauki i kultury oraz inspirował młodzież. Bez jego zaangażowania Dialog nie przybrałby takiej formy. Jego praca jest prawdziwym świadectwem służby kulturze obu narodów – podkreślała dr Wiera Meniok, kierowniczka polonistycznego centrum naukowo-informacyjnego w Drohobyczu.

Mariusz Olbromski jest autorem 21 książek, z których wiele dotyczy Krzemieńca, m.in. „Lato w Krzemieńcu”, „Powroty do Krzemieńca”, a w tym roku w rzeszowskim wydawnictwie literackim „Fraza” ukazała się jego książka „Album Krzemieniecki”, w której sportretował postacie związane z Dialogiem Dwóch Kultur.

Na gmachu dawnego Liceum Krzemienieckiego – dziś Akademii Humanistyczno-Pedagogicznej im. Tarasa Szewczenki – odsłonięto tablicę upamiętniającą Dmytra Pawłyckę, wybitnego ukraińskiego poetę. – Co politycy niszczą – odbudowuje kultura. U podstaw procesu cywilizacyjnego leży tradycja i kultura – przypomniał Mykoła Żułyński, dyrektor Instytutu Literatury im. Tarasa Szewczenki NAN Ukrainy.

To przesłanie nabiera szczególnej wagi w dzisiejszej Ukrainie, gdzie – jak zauważyła Tamara Sienina – i tu także, dolatują rosyjskie rakiety, nad nami krążą drony. Wierzę, że czuwa nad nami moc Boża, która chroni te tradycje i twórczość Juliusza Słowackiego – dodaje.

Podczas sesji konferencyjnych w Muzeum Juliusza Słowackiego rozmawiano o literaturze pogranicza, roli kultury w czasie wojny i o Słowackim

jako poecie duchowego pojednania. Prof. Marek Trocziński zaprezentował nowe 20-tomowe wydanie jego dzieł, przygotowane w Państwowym Instytucie Wydawniczym. – Moje spotkanie z Ukrainą realnie zaczęło się od Dialogu Dwóch Kultur – wyznał literaturoznawca, podkreślając obecność ukraińskich wątków w twórczości poety.

Z kolei dokumentalista Krzysztof Heyke przywiózł filmową opowieść „Transpolonia” oraz książkę o własnym ojcu – cichociemnym. To osobista historia, która w kontekście krzemienieckiego forum nabrała wymiaru wyjątkowej opowieści o pamięci i tożsamości.

Krzemieniec, miasto Juliusza Słowackiego, zachowało wiele historycznych i poetyckich miejsc, które nadal inspirują badaczy i miłośników literatury. Prof. Henryk Duda z KUL zauważył: – Jeśli patrzeć na te miejsca, nie są aż tak nadzwyczajne. Ale dopiero poezja sprawia, że góra Bona, rzeka Ikwa, budynki dawnego liceum i ogród botaniczny nabierają mistycznego wymiaru. – Krzemieniec jest szczęśliwym miejscem na ziemi, bo miał swojego Poetę – dodał.

Konferencje literackie obejmowały szeroki zakres tematyczny poprzez dialog międzykulturowy. Tamara Sienina i Mariusz Olbromski podkreślali wagę współpracy polsko-ukraińskiej w utrwalaniu wspólnego dziedzictwa kulturowego i literackiego, a liczne dyskusje i panele pozwoliły na wymianę doświadczeń oraz refleksję.

Ćwierć wieku Dialogu Dwóch Kultur w Krzemieńcu pokazuje, że mimo wojny i trudnych czasów słowo i kultura wciąż potrafią jednoczyć. Są miejsca, które raz odkryte zostają w sercu na zawsze – Krzemieniec jest jednym z nich. Każdy, kto tu przyjedzie, chłonie ducha Słowackiego i jak gdyby łapie bakcyli. Będzie tęsknił, by powrócić tu znów.

Druga część jubileuszowego Dialogu odbyła się w Polsce w dniach 9–13 września 2025 roku, w Lublinie, Nałęczowie, Puławach, Sulejówku, Warszawie i Żelazowej Woli. Uczestnicy wzięli udział w konferencjach historycznych i literackich, zwiedzali muzea, wystęchalili koncertów fortepianowych oraz prezentacji poezji i badań naukowych. Spotkania w Polsce pogłębiły refleksję nad wspólnym dziedzictwem kulturowym, rolą literatury i edukacji w kształtowaniu świadomości historycznej oraz znaczeniem współpracy między oboma krajami.

Mariusz Olbromski – Honorowym Obywatel Krzemieńca

Polski poeta, pisarz, muzealnik oraz działacz kultury Mariusz Olbromski został uhonorowany tytułem Honorowego Obywatela Miasta Krzemieńca. To wyjątkowe wyróżnienie przyznano na mocy uchwały Rady Miasta w dowód uznania za organizację XXV edycji „Dialogu Dwóch Kultur” przede wszystkim za zainicjowanie przed wieloletni, na początku lat dziewięćdziesiątych tych spotkań.

Uroczystość odbyła się 4 września przed Muzeum Juliusza Słowackiego w obecności licznie zgromadzonych gości. Uchwałę, legitymację oraz odznakę honorowego obywatela pisarz odebrał z rąk mera Krzemieńca Andrija Smagliuka. Mariusz Olbromski został również wyróżniony dyplomem uznania Tarnopolskiej Państwowej Administracji Obwodowej.

Warto przypomnieć, że tytuł honorowego obywatela Krzemieńca otrzymali w przeszłości

Józef Piłsudski (1935 r.) oraz Juliusz Poniatowski – późniejszy minister rolnictwa w rządzie RP, zasłużony dla miasta i Liceum Krzemienieckiego. Mariusz Olbromski jest pierwszym Polakiem i polskim pisarzem odznaczonym tym tytułem po II wojnie światowej.

To nie jedyne tegoroczne wyróżnienie. Dwa tygodnie wcześniej w Pałacu Prezydenckim w Warszawie Mariusz Olbromski odebrał Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski (Polonia Restituta) za wybitne zasługi dla kraju i osiągnięcia w dziedzinie kultury.

Mariusz Olbromski od lat współpracuje z „Nowym Kurierem Galicyjskim”.

Serdecznie gratulujemy wyróżnień i dziękujemy za piękne świadectwo polsko-ukraińskiego dialogu, którego symbolem pozostaje „Dialog Dwóch Kultur”.



Nocny dialog

Świetnie jest w noc z pełnią księżyca z Góry Bony podziwiać miasto Słowackiego, gdy świerszcze w trawach nucą pieśni, a bezmiar gwiazd w niebiosach się kołysze i czasem powiew w chaszcach zaszeleści; to znów meteor w mrok doliny spłytnie, gdzie kolie okien znaczą przestrzeń. Pięknie jest w taki czas na cyplu skalnym snuć wśród przyjaciół liczne opowieści, to znowu chłonać skarby ich refleksji, kiedy poświata srebrzy za plecami mury pamiętające wieki, legend wielu treści. Są takie chwile ze szczęściem przygodą, która zostanie – choć jednak przemienie. Wśród tajemnicy losu jest ta gwiazdą nową, która i w noc pochmurną zajaśnieje... blaskiem wspomnienia – dobrych myśli.

MARIUSZ OLBROMSKI
5.IX.2025



Archidiecezjalne dożynki w Kryśowicach

W niedzielę, 7 września, na placu przy sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Kryśowicach k. Mościsk (obwód lwowski), odbyły się dożynki archidiecezjalne. Uroczystej Mszy św. przewodniczył delegat Ojca Świętego ks. kardynał Crescenzo Sepe, który przedtem uczestniczył w obchodach 650-lecia istnienia archidiecezji lwowskiej. W koncelebrze uczestniczyli m.in.: abp Mieczysław Mokrzycki, bp Jan Sobilo, bp Marian Buczek oraz księża z dekanatu mościskiego. Na święto plonów i urodzaju przybyli mieszkańcy okolicznych miejscowości, składając przed ołtarzem kosze dożynkowe, które ks. kardynał pobłogosławił. Amatorskie zespoły wokalnie-instrumentalnie zaprezentowały program artystyczny.

TEKST I ZDJĘCIA
MARIA BASZA

Kardynał Crescenzo Sepe powiedział, że udział w dożynkach i mszy dziękczynnej za plony ziemi i pracę rąk ludzkich przywrócił mu wspomnienia z dzieciństwa: – Moi rodzice, ojciec i matka pracowali tak, jak i wy na roli. Jako dziecko pamiętam, że na zakończenie zbiorów



moi rodzice prowadzili mnie do sanktuarium maryjnego.

– Kiedy wrócę do Watykanu, przekażę papieżowi, że jest taka wspólnota, która dziękując za zbiory i modli się za papieża – powiedział ks. kardynał.

Franciszkanin ojciec Sławomir Zieliński odczytał homilię kard. Sepe, której fragmenty przytaczamy niżej:

– Z wielką radością sprawuję tę świętą Eucharystię z wami i dla was, aby podziękować Panu za to, że również w tym roku zechciał dać wam żniwa, będące owocem Jego miłosiernej miłości i waszych trudów. Wy również przybyliście licznie tak, jak liczna była rzesza towarzysząca Jezusowi, jak słyszeliśmy w Ewangelii. Tak jak oni, my również odczuwamy potrzebę spotkania Pana, słuchania Jego Słowa i pójścia

za Nim jako Jego autentyczni i wierni uczniowie.

Akcent w homilii ks. kardynała został położony na to aby się nie lękać. – Tę zachętę powtórzył w swoim nauczaniu święty papież Jan Paweł II, mówiąc do nas: „Nie lękajcie się. Nawet jeśli przyjdzie nam stawić czoła trudnościom zburzonego morza, jak bratobójcza wojna, której doświadczaacie. Nie lękajcie się. Jezus powtarza nam to dzisiaj. Zwyciężyłem zło i będę z wami przez wszystkie dni, nawet w trudnych chwilach, jakie was czekają”.

Według słów, zawartych w homilii, jeśli mamy wiarę, Jezus sprawi, że nasze żniwo będzie urodzajne i obfite. W następnych słowach kardynał Sepe zachęcił do ufności w Opatrzność Bożą, która nie zawodzi.



– Życzenie, które składam wam wszystkim, ponawiając życzenie, jakie Ojciec Święty sformułował zaraz po wyborze na papieża to są słowa zmartwychwstałego Pana, które skierował do swoich uczniów: „Pokój wam”. Niech Pan błogosławi wam i waszej pracy, a Najświętsza Maryja Panna, Królowa Pokoju, będzie z wami zawsze, w każdej chwili waszego życia – napisał kard. Crescenzo Sepe.

Na zakończenie Mszy św. ks. kardynał udzielił uczestnikom uroczystości błogosławieństwa papieskiego.

Ks. abp Mieczysław Mokrzycki podziękował ks. kard. Crescenzo Sepe za przybycie na Ukrainę i poprosił aby naszą wdzięczność i naszą pamięć modlitewną, i nasze pozdrowienia przekazał Ojcu Świętemu.

W uroczystości w Kryśowicach oprócz wiernych z okolicznych

wiosek uczestniczyło liczne grono kapłanów, także dwóch księży obrządku wschodniego, wiele sióstr zakonnych, a także przedstawiciele samorządowych władz lokalnych.

Dożynki są wyjątkowym świętem plonów, podczas którego dziękuje się Panu Bogu i rolnikom za ich ciężką pracę oraz wkład w rozwój lokalnych społeczności. To czas symbolicznego zakończenia zbiorów. Msza święta stanowi jeden z najważniejszych momentów dożynek, podkreślając ich duchowy i dziękczynny wymiar.

Tradycja dożynek zachowała się na Ukrainie wśród wiernych Kościoła rzymskokatolickiego. Tegoroczne dożynki przygotowali parafianie z Kryśowic i Cyszek, którzy zatroszczyli się nie tylko o część liturgiczną, ale także o udekorowanie placu kościelnego i poczęstunek dla gości.

Krzyż Chrystusa na dołę i niedoleń tutejszego ludu

Kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela w Mościskach posiada bezcenną relikwię Krzyża Chrystusowego, z tego drzewa, które odnalazła w Jerozolimie matka cesarza Konstantyna Wielkiego św. Helena.

Jako 78-letnia kobieta podjęła się ona niezwykłego zadania. Mimo że Jerozolima, po zbudowaniu w jej miejscu przez cesarza Hadriana zupełnie nowego miasta, zmieniła swój wygląd, cesarzowa postanowiła podjąć gruntowne i systematyczne poszukiwania. Jak niejako prekursorka dzisiejszej archeologii, mając w ręce mapy i plany starego miasta, przeprowadziwszy wywiady i rozmowy z potomkami dawnych mieszkańców Jerozolimy i świadków wydarzeń na Golgocie, orientacyjnie ustaliła prawdopodobne miejsce ukrycia Jezusowego Krzyża. Usunęła najpierw z tego miejsca zbudowaną przez Hadriana świątynię ku czci bogini Wenus i rozpoczęła systematyczne przekopywanie ziemi i gruzów. Tak 14 września roku 327 doszło do odnalezienia świętego Drzewa. Pamięć o tym zdarzeniu jest obecnie co roku czczona 14 września jako uroczystość Podwyższenia Krzyża Chrystusowego.

Cesarz Konstantyn, na wieść o dokonaniach swojej matki, oświadczył: „Nie ma słów odpowiednich, aby uczcić ten cud. Ogarnia bezgraniczne zdumienie na myśl, że święty dokument męki naszego Boga pozostał tyle lat ukryty pod ziemią, by zajaśnieć w chwili, gdy wróg rodzaju



ludzkiego został pokonany” [zapisał Eusebiusz]. Zmarła cesarzowa została z woli cesarza pochowana w kościele pw. św. Krzyża w Rzymie.

Ówczesny biskup, patriarcha Jerozolimy św. Makary rozesał części tego Drzewa wszystkim ówczesnym kościołom, których było wówczas może



zaledwie kilkadziesiąt, co publicznie ogłosił jego następca św. Cyryl Jerozolimski w kazaniu wygłoszonym w pobliżu Golgoty.

Największe części przekazano patriarche stolicy cesarskiej Konstantynopola, a także papieżowi w Rzymie. Z tych stolic mniejsze części przekazywano później dalej, do nowo powstających kościołów, także w krajach słowiańskich.

Części tego krzyża, sporządzone może z jednej tylko poprzecznej jego belki, którą niósł Jezus, w wielkości takiej, jak je spotykamy w relikwiarzach (a w naszym relikwiarzu w Mościskach ma ona wymiary 12x5 mm), mogły być tak liczne, w liczbie ponad milion sztuk, że gdyby nie uległy zniszczeniu, mogłyby się znaleźć nawet

we wszystkich dzisiejszych świątyniach świata.

Cenną relikwią w tutejszej świątyni jest także zabytkowy krzyż umieszczony w głównej nawie przy ścianie północnej obok ołtarza Serca Pana Jezusa. O tym krzyżu opowieść mówi, że jako zabytek był nieco zapomniany i został wydobyty ze skarbca na poddaszu w momencie trudnym dla mieszkańców Mościsk, gdy przez miasto przeszła rzesza uchodźców do Polski na początku wojny 24 lutego 2022 roku i agresji na Ukrainę ze strony Rosji. Wówczas krzyż został umieszczony w prezbiterium. Na tle tych wydarzeń, odczytujemy to jako symbol tego, że ukrzyżowany Jezus dzieli dołę i niedoleń tutejszego ludu.

Podstawą biblijną kultu krzyża Chrystusowego, oprócz faktu, że był on zroszony krwią Chrystusa i stał się dla Niego jakby ołtarzem ofiarnym, na którym bez reszty oddał się Ojcu i ludziom, są słowa św. Pawła Apostoła, wyrażone m.in. w liście do Galatów: „Nie daj Boże, abym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa” (Gal 6, 14). Tylko dla pogan i heretyków krzyż, jego nauka i kult są nadal głupotą i zgorszeniem.

W naszym kościele uroczyste uczczenie relikwii krzyża praktykujemy w uroczystości Podwyższenia Krzyża 14 września oraz w trakcie nabożeństwa Drogi Krzyżowej.

BARBARA LIS
TEKST
PIOTR KORDEK
ZDJĘCIA

Targi starego Stanisławowa (cz. 2)

Dziś niewielkie bazarki handlu artykułami spożywczymi są w każdej dzielnicy Frankiwska. A nasi przodkowie mieli bardziej ograniczone możliwości dokonywania zakupów. Chociaż – ile tam było tego Stanisławowa?

IWAN BONDAREW

Kaleki, prosięta i małpki

Dawniej na miejscu parku Żołnierzy-internacjonalistów było wielkie jezioro, skąd spuszczano wodę do fosy forticy. Na początku XIX w. staw zasypiano, a na powstałej łące zorganizowano targ bydła. Handlowano tam we czwartki.

W 1905 r. dziennikarz Jan Niedopytalski pozostawił interesujący opis tego targu:

„W dzień handlowy stancie koło jednej z dróg, prowadzącej do wioski i obserwując mozaikę ludu wiejskiego, ciągnącego do miasta. Oto Iwan z Wołczyniec, każdego tygodnia prowadzi prosię do miasta, niby na sprzedaż. Ale, tak naprawdę, idzie tam jedynie po to, aby spotkać się z kumami, popić piwka pod „złotą rybkę”. Prosięcia wcale nie ma zamiaru sprzedawać. Warte jest ze 20 reńskich, ale Iwan, broń Boże żeby go nikt nie kupił, prosi całych 40. I tak co czwartku, maszerują oni we dwoje na targ z Wołczyniec tam i powrotem. Takich „handlarzy” jest tam chyba połowa.

Wszystkie drogi, a najbardziej Halicka i Wołczyńska, zapelnione są przede wszystkim wszelkimi kalekami, którzy swoje rany, złamane ręce i nogi wystawiają na pokaz publiczny, krzykliwym głosem prosząc o jałmużnę. Dziady te, po swojemu dbają o swoje rany, aby, broń Boże, nie zagoiły się, bo wówczas spadnie zarobek, który czasami dochodzi do 20 koron dziennie.

Przenieśmy się jednak do Targowicy – centrum wszelkiego handlu i ruchu towarów. Pełno tu wozów, na każdym siedzi dziewczka lub chłopak i pilnuje bydła. Koło wagi ruch jest



NA TARGOWICY



NA MIEJSCU „CZARNEGO RYNKU” WŁADZE URZĄDZIŁY SKWER I NAZWAŁY PL. FRANCISZKA JÓZEFA

największy, tu poganiacze zawodowym okiem oceniają ofiary swego rzemiosła. Pisk i krzyk tu, jak podczas upadku wieży św. Marka. Szczęśliwy ten, kto sprzeda, ponieważ od razu jest wódka. Część wynagrodzenia idzie na podatek, ubezpieczenie, stawkę bankową itp.

Od strony ul. Halickiej na Targowicy widzimy inną scenę. Tam zajął miejsce katarzyniarz ze swoim instrumentem, na którym wygrywa różne melodie. Ma swego rodzaju przynętę dla łatwowiernych wieśniaków i wieśniaczek, bo za jego granie nikt by mu nawet centa nie dał. Na katarzynce siedzi gibraltarska małpka, ubrana w czerwony kubraczek i patrzy w usterko. Kupa wiejskich kobiet przygląda się jej z ciekawością, z otwartą gębą. Jedna pyta drugą: „Co to za cudo?”. I chociaż każda trochę ze strachem patrzy na małpkę, ale nie odchodzą. W tym czasie katarzyniarz wyciąga nowe cudo – białe myszy lub papugę,

które za dwa centy ciągną losy, wykonując misję delfickiej Pytii. Nie poznać swego losu za dwa centy, byłoby grzechem. Każda wyciąga pulares i bywa, że nawet ostatnie dwa centy, za które można dzieciom kupić rogalik, przeznacza na papierowe prorocstwo. Trzeba widzieć, jak szybko chwytła ten zapisany papierek i chowa za pazuchę, a odstąpiwszy na bok, prosi kogoś, by jej ten zapis przeczytał. Kilkakrotnie miałem szczęście być głosicielem takich wyroczni dla panienek. A gdy przeczytałam, to kiwała głową i mówiła: „Otóż! Cholera by go napadła, skąd on to wie. Powiada, że muszę strzec się wrogów. Aha, mam sąsiadkę, skaż ją Bóg, czort wie, czego ode mnie chce. Prawdę, panie, jak Bóg miły, prawdę powiada”.

Gdyby każdy miał tak głęboką wiarę, jak ta oto kobieta po przeczytaniu prorocstwa, to, Bóg świadkiem, ziemia byłaby rajem...”

Targowica przy ul. Pugaczowa

Po przyłączeniu Knianihina do Stanisławowa w 1925 r. handel znalazł się prawie w centrum miasta. W lipcu magistrat wykupił część gruntów koło dawnej elektrowni w Knianihinie, obok dzielnicy Mazurówka. Zakupiono 6 morgów ziemi (około 10 hektarów) za 100 tys. złotych.

Narok 1931 nowy targ już istniał. Budżet miejski wyłożył 390 tys. złotych, ale odpowiadał on wymaganiom weterynaryjno-sanitarnym i nie psuł wyglądu ul. Halickiej. Gdzie był ten targ? Dziś są tam gmachy Uniwersytetu Nafty i Gazu, przy końcu ul. Puluja.

Sowieci kontynuowali działalność tego targu. W „Przykarpacie” opublikowano



NOWA TARGOWICA

decyzję władz z dnia 5 kwietnia 1945 r., według której urządzi się tu „miejsce postoju koni, przybywających z wiosek, handel bydłem, drwami i innymi wyrobami na siennym rynku przy ul. Piastów” (tak wówczas nazywała się ta ulica – aut.). Tam też zezwolono na handel rzeczami z rąk”.

Później ul. Piastów przemianowano na Pugaczowa. Z reklamy wiemy, że handel trwał tu codziennie od godz. 8:00 do 18:00. Handlowano nie tylko bydłem. W 1954 r. władze wydały rozporządzenie „Zasady handlu na rynkach kolchozowych miasta Stanisławowa”.

Na rynku Targowica zezwolono sprzedawać:

1. z rąk odzień i domowe rzeczy w specjalnie przeznaczonym miejscu;
2. żywy inwentarz, jako świnie, krowy, kozy i inne;
3. siano, słomę, ziarno, mąkę, ziemniaki i jarzyny w specjalnie przeznaczonym miejscu z wozów i aut.

W tym rozporządzeniu wspomniane są też targi na ul. Wołczanieckiej i Radzieckiej. W kolejnych dziesięcioleciach rozpoczęła się rozbudowa miasteczka Instytutu Nafty i Gazu. Ojcowie miasta zdecydowali, że świnie i kozy będą dla studentów nieodpowiednim towarzystwem i handel przeniesiono poza granice Iwano-Frankiwska.

W 1968 r. „Przykarpacka Prawda” doniosła, że „rynek Targowica, leżący przy ul. Pugaczowa 30 od dnia 26 maja przenosi się do wioski Czerniejów. Autobusy do nowego rynku kursować będą spod Muzeum Krajoznawczego i dworca od 6 rano. Wartość przejazdu – 15 kopiejek”.

Meandry czarnego rynku

Okazuje się, że plac Rynek nie był jedynym miejscem handlu detalicznego. Jan Wierzbowski pozostawił interesujące wspomnienia o swej gimnazjalnej młodości, przypadające na lata 1870. Wówczas czarny rynek mieścił się na terenie dzisiejszego placu Wiecowego – naprzeciwko pasaży Gartenbergów. Sprzedawano tam wszelkiego rodzaju rzeczy używane, kręciły się ciemne typy – prawie jak obecnie na naszym „pijanym

bazarze”. Tam również można było wymienić pieniądze. Zajmowali się tym nie wyśportowani chłopcy, lecz stare Żydówki.

„Te Pesy czy Cypy tak doskonale opanowały swe rzemiosło – wspomina Wierzbowski, – że zamiast jednego centa, który im się należał, zawsze przy wymianie reńskiego złotego, brakowało od 5 do 10 centów. Miały tak wprawne ręce, że student mógł dziesięć razy przeliczać guldena, i zawsze brakowało kilka centów”.

Żydzi, stanowiący większość tamtejszych handlarzy, nawet planowali w 1875 r. wybudować tu wielki drewniany pawilon, który stałby się pierwszym supermarktem Stanisławowa. Ale niebawem rada miasta nazwała plac imieniem cesarza Franciszka Józefa i postanowiła urządzić tam skwer. Żydowski handlarz przeniósł się w inne miejsce. Wprawdzie – nie odległe.

Obecny plac Mickiewicza cieszy oko, ale wcześniej pięknym trudno było go nazwać. Ten sam Wierzbowski pisze, że plac „był pełen wertepów, obskurny i brzydki”. To tu przenieśli się „uciekierzy” z pl. Franciszka Józefa. Szybko uporządkowali okoliczny landszaft tak, że porządni mieszkańcy starali się wieczorną porą trzymać się stąd daleko. Magistrat postanowił zlikwidować również ten samowolny bazar w centrum miasta i „Kurier Stanisławowski” z dnia 30 września 1888 r. zawiadomił, że „Magistrat zdecydował handel z pl. Mickiewicza przenieść na pl. Trybunalski, a pl. Mickiewicza obsadzić drzewami”. Pl. Trybunalskim nazywano wówczas pl. Trynitariskim, bowiem w dawnym klasztorze trynitarzy mieścił się sąd kryminalny. Obecnie ta lokacja nazywa się ul. Starozamkową.

Stąd wynika, że handlarze stale sprzeciwiali się przenosinom na nowe miejsce. Minęło całych siedem lat, gdy „Kurier” 17 listopada 1895 r. podał nową informację: „Ostatecznie zdecydowano przeniesienie handlu jarzynami, odbywający się dotąd na pl. Mickiewicza na pl. Trynitariski po to, by nowy plac Mickiewicza nie przypominał azjatyckich dzielnic Konstantynopola”.

(zakończenie nastąpi)



DZIŚ W MIEJSCU TARGU SĄ GMACHY UNIwersYTETU NAFTY I GAZU



PODCZAS „RZĄDÓW” HANDLARZY PORZĄDNI MIESZKAŃCY STARALI TRZYMAĆ SIĘ Z DALA OD PL. MICKIEWICZA

Groby Ormian lwowskich na Cmentarzu Łyczakowskim (cz. 7)

Wśród grobów ormiańskiego rodu Nikorowiczów na Cmentarzu Łyczakowskim wyróżnia się pomnik ku pamięci Grzegorza Egidiusza Nikorowicza (1761–1837). Według napisu na pomniku cmentarnym, który ufundowała jego małżonka Kajetanna z Bohdanowiczów Nikorowiczowa (1775–1860), był członkiem Stanów Galicyjskich, radcą ck. Sadu Szlacheckiego lwowskiego. Był to „mąż pełen cnót i zasług, zmarły pobożnie dnia 18 marca 1837 roku w 76 roku życia swego”.

JURIJ SMIRNOW

Pomnik z postacią płaczki wyrzeźbionej z piaskowca ustawiła wdzięczna małżonka razem z synem. Linia rodu Nikorowiczów była przez kilka pokoleń, w ciągu stu pięćdziesięciu lat, właścicielami słynnej w dziejach Lwowa zabytkowej „Czarnej kamienicy”, którą nazywano też Lorencowiczowską lub Doktorską.

Dr Łucja Charewiczowa, autorka monografii „Czarna kamienica i jej mieszkańcy” (1935 rok) pisała, że w 1760 roku nabył kamienicę Dominik Nikorowicz, żonaty ze Scholastyką z Augustynowiczów, krewną arcybiskupa ormiańskiego Jana Tobiasza Augustynowicza. W 1758 roku Dominik Nikorowicz został mianowany sekretarzem JKMości Augusta III. Dzierżył on również urząd sędziego nacji ormiańskiej. Łucja Charewiczowa pisała, że „za czasów zaboru Lwowa przez Austrię wspięli się Nikorowicze na wyższe od mieszczańskich szczeble społeczne, kolejnie wyniesieni zostali do stanu szlacheckiego. Pan Dominik Nikorowicz, założyciel dynastii Nikorowiczowskiej w kamienicy Lorencowiczowskiej był wówczas asesorem Trybunału wexlowskiego. Szlachectwo austriackie otrzymał w 1782 roku i przybrał herb Nikorowicz I, podczas gdy inna linia używała herbu Nikorowicz II. Kotwica z mieszczańskiego gmerku przeszła na szlachecką tarczę o srebrno-niebieskich barwach”.



DOMINIK NIKOROWICZ

Już jako szlachta Nikorowicze kupowali majątki ziemskie. Między innymi Dominik Nikorowicz kupił majątek Ulwówek pod Sokalem. Właśnie syn Dominika Nikorowicza, wspomniany wyżej Grzegorz Egidiusz, lub Idzi Nikorowicz odziedziczył po ojcu „Czarną kamienicę” i majątki ziemskie. W ślubie z Kajetanną z Bohdanowiczów urodził się syn Mikołaj Dominik Jan, który w roku 1836 stał się spadkobiercą posiadłości rodzinnych. Mikołaj Dominik Jan żonaty z Karoliną Emeryką Teodorą Pajackowską, miał czwórkę dzieci, wśród nich syna Edwarda Egidiusza w okresie „wiosny ludów” w 1848 roku podoficera lwowskiej Legii Akademickiej. Rodzina mieszkała we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej 26.

Druga linia lwowskich Nikorowiczów wywodziła się od Grzegorza Szymona (1713–1789), brata Dominika. Grzegorz Szymon był również właścicielem prestiżowej kamienicy w Ryнку. Była to tzw. „kamienica Bernatowiczowska” (Rynek nr 8). Według Piotra Pinińskiego („Ostatni sekret Stuartów”) Grzegorz Szymon Nikorowicz był ojcem czterech córek i czterech synów. Każdy z nich zrobił karierę w czasach ostatniego polskiego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, również w Imperium Austriackim. Najstarszy syn Jan (1746–1830) był właścicielem trzech majątków, między innymi Zboisk pod Lwowem, dyplomata, biegłym w językach perskim i tureckim, członkiem ambasady polskiej w Konstantynopolu. W czasach austriackich był członkiem Sejmu Galicyjskiego (1786–1830), sędzią sądu ormiańskiego. Był odznaczony



IGNACY NIKOROWICZ

orderem Leopolda i Krzyżem Jerozolimskim (1816). Ożenił się z Zofią z ormiańskiej rodziny Augustynowiczów. Drugi syn Grzegorza Szymona Nikorowicza, Marek (1749–1820), przyjął święcenia kapłańskie, był wikariuszem generalnym archidiecezji ormiańskiej we Lwowie. Kolejny syn Józef (1753–1833) został radcą królewskim Najwyższego Trybunału Sprawiedliwości w Wiedniu (1786), cesarskim tajnym radcą (1799), tytułowanym „Jego Ekscelencją” oraz przewodniczącym Sądu Szlacheckiego w Krakowie. W latach 1813–1816 był przewodniczącym Sądu Apelacyjnego tamże, a następnie przewodniczącym Senatu Wielkiego Księstwa Krakowskiego. Józef Nikorowicz poważnie zajmował się pracą naukową, był honorowym członkiem Akademii Umiejętności. Przetłumaczył na język polski dzieła Wilhelma Leibniza. Był członkiem wszystkich towarzystw dobroczynnych w Krakowie. Wśród dalszych potomków Grzegorza Szymona Nikorowicza był też jeszcze jeden Józef Nikorowicz (1827–1890), pianista, kompozytor, właściciel podlwowskiej miejscowości Zboiska. Józef Nikorowicz był absolwentem Wiedeńskiej Akademii Handlowej, lecz prawdziwą jego pasją była muzyka. Studia muzyczne odbył w Wiedniu i Lwowie. Według prof. Stanisława Niciei Józef Nikorowicz również został pochowany na Cmentarzu Łyczakowskim (według innych informacji był pochowany w Chyrowie, gdzie pracował jako nauczyciel muzyki w Zakładzie Naukowo-Wychowawczym oo. jezuitów i zmarł 6 stycznia 1890 roku). To właśnie Józef Nikorowicz był



JÓZEF NIKOROWICZ

autorem melodii słynnego „Chorału” („Z dymem pożarów”). Melodię pieśni „Z dymem pożarów” Józef Nikorowicz skomponował w 1846 roku jako utwór dla fortepianu lub organów, zaś w 1847 roku jego przyjacieli poeta Kornel Ujejski, będąc pod wpływem tzw. „rzezi galicyjskiej”, napisał do niej tekst. O powstaniu tak popularnego utworu Kornel Ujejski wspominał w 1893 roku, już po śmierci Józefa Nikorowicza: „A trzeba i to wiedzieć, że nie moje słowa natchnęły Nikorowicza, ale jego utwór muzyczny mnie natchnął. W czasie, kiedy zacząłem pisać „Skargi Jeremiego”, i o innej pierwotnej formie, odwiedziłem go, jako miłego przyjaciela, w Zboiskach pod Lwowem. I zagrał mi wtedy świeżo skomponowany swój chorał. Do głębi wzruszony, uniosłem tę muzykę w uchu i w duszy, i jeszcze tego samego dnia napisałem do niej słowa. Polecam wdzięcznej pamięci rodaków współtwórcę „Chorału”.

Spopularyzowana w czasie Wiosny Ludów 1848 roku w Galicji pieśń natychmiast stała się w walkach o niepodległość polskim hymnem narodowym. Pieśń „Z dymem pożarów” była niezwykle popularna w czasie Powstania Styczniowego. Była śpiewana w czasie manifestacji patriotycznych, a nawet Mszy świętych. Za jej wykonanie zaborcy karali więzieniem. Syn Józefa, Ignacy Nikorowicz (1866–1951), był popularnym i cenionym we Lwowie powieściopisarzem, poetą, dramaturgiem i dziennikarzem, laureatem nagrody literackiej miasta Lwowa. Nagrodę literacką miasta Lwowa imienia Kornela Ujejskiego otrzymał w 1930 roku. Było to wyróżnienie w kołach literackich bardzo



SCHOLASTYKA NIKOROWICZ

cenione i głośne. O nim pisała cała prasa polska. Jury przyznania nagrody składało się z grona poważnych lwowskich profesorów, literatów i dziennikarzy. O tym wydarzeniu 18 kwietnia 1930 roku „Gazeta lwowska” pisała: „Wczoraj wieczorem pod przewodnictwem Komisarza Rządu dr. Nadolskiego zebrał się komitet celem przyznania nagrody literackiej miasta Lwowa im. Kornela Ujejskiego. W skład komitetu wchodził z ramienia Towarzystwa Naukowego prof. dr Bruchnalski, z ramienia Uniwersytetu Jana Kazimierza prof. dr Kleiner, z ramienia Ossolineum dyrektor dr Bernacki, z ramienia Rady Przybocznej prof. Chyliński i prezes Laskownicki, z ramienia Zawodowego Związku Literatów prof. dr Kozicki, z ramienia Zrzeszeń dziennikarskich redaktor Rolle, z ramienia Magistratu Jedlicz-Kapuściński. Komitet po dłuższej dyskusji przyznał nagrodę literacką w sumie 7 500 zł. Ignacemu Nikorowiczowi, literatowi i byłemu dziennikarzowi, synowi twórcy muzyki do „Chorału”. Komitet przyznał Nikorowiczowi tę nagrodę za całą jego działalność literacką, a przede wszystkim za komedię „W gołębniku”, za powieść „Jan Kiszocki” oraz za zasługi około propagandy kultury narodowej i polskości zagranicą” (w tym czasie Ignacy Nikorowicz na stałe mieszkał w Wiedniu i aktywnie udzielał się w działalności wiedeńskich kulturalnych organizacji polskich. Jednak cały czas utrzymywał kontakt ze środowiskami artystycznymi Lwowa, gdzie publikował swoje utwory w języku polskim).

List do redakcji

Wycieczka rodziny ze Zbaraża do Polski

Od ponad dziesięciu lat mieszkańcy Zbaraża i Bolesławca oraz okolic współpracują i przyjaźnią się ze sobą. 7 maja 2016 roku w pałacu zamkowym w Zbarażu mer miasta Zbaraż Roman Polikrowski oraz prezydent Bolesławca Piotr Roman podpisali list intencyjny, mający na celu rozwój kontaktów partnerskich między mieszkańcami miast oraz rozwój współpracy w sferze kultury, oświaty i sportu.

Na zaproszenie Barbary Smoleńskiej, prezesa Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich o/Bolesławiec, niepełnosprawne dziecko polskiego pochodzenia ze Zbaraża, Wiktoria Bajdecka, 14 lipca 2025 r. w drodze na obóz harcerski odwiedziła Wrocław i Bolesławiec.

Od 15 do 29 lipca 2029 roku Wiktoria wraz z harcerzami z Bolesławca i okolic żyła harcerskim życiem nad brzegiem

jeziora Barlin, położonego w pobliżu wsi Zatoni Nowy, powiat międzychodzki, województwo wielkopolskie. Wraz z innymi harcerzami pełniła dyżury w kuchni, na wartowni, pływała, brała udział w różnych grach, a także rozwijała umiejętności życia codziennego i dbała o zdrowie w sosnowym lesie nad brzegiem jeziora. Serdecznie dziękujemy Barbarze Chrościak, komendantce Hufiec ZHP Bolesławiec im. Szarych Szeregów, za zaproszenie i wsparcie.

Po udziale w harcerskim życiu Wiktoria Bajdecka, jej ojciec Piotr Bajdecki i Barbara Smoleńska odwiedzili ratusz w Bolesławcu, gdzie prezydent miasta Piotr Roman z serdeczną gościnnością poczęstował gości herbatą ze słodczykami i oprowadził po bardzo ciekawej trasie wycieczek, za co jesteśmy mu szczególnie wdzięczni. Składamy również serdeczne podziękowania

prezydentowi miasta Bolesławca, mieszkańcom gminy i liderom gmin oraz mieszkańcom miast partnerskich Bolesławca, którzy na początku wojny na Ukrainie udzielili znaczącego wsparcia i nadal wspierają obywateli Ukrainy. Następnego dnia we Wrocławiu Wiktoria po raz pierwszy spotkała się z krewnymi z Kłodzka. Był to pierwszy wyjazd dziecka za granicę, życie pod namiotami, pierwszy spływ kajakowy po jeziorze, wiele ciekawych spotkań i wydarzeń, które nie byłyby możliwe bez wsparcia przyjaciół z Polski, za co jesteśmy im szczerze wdzięczni. Dziecięce marzenia się spełniają.

Wierzmy, że przyjaźń między mieszkańcami Zbaraża i Bolesławca oraz między naszymi krajami będzie się rozwijać i umacniać.

PIOTR BAJDECKI
POLSKIE TOWARZYSTWO
KULTURALNO-OŚWIATOWE ZBARAŻ

Świat nauki w szoku

To naprawdę gruba afery. Międzynarodowe śledztwo ujawnia 1,5 tys. podejrzaných prac naukowych, 460 uczelni i rozbudowaną sieć fałszywych autorstw. W ciągu kilku lat opublikowano ponad 1,5 tys. podejrzaných artykułów naukowych, w które zaangażowanych było blisko 460 uczelni z całego świata. Zidentyfikowana przez badaczy sieć firm powiązana z Ukrainą może być jedną z największych tzw. fabryk publikacji w Europie. Skala procederu naprawdę przeraża.

W toku kilkuletniego dochodzenia badacze natrafili na ślady działalności firmy, która oferowała nie tylko wsparcie redakcyjne czy językowe, ale także możliwość zakupu autorstwa w artykułach naukowych.

Z pozoru legalna firma konsultingowa działająca m.in. z Kijowa powiązana była z publikacjami zawierającymi elementy typowe dla niskiej jakości opracowań: fałszywe dane, nieprawidłowe cytowania oraz podejrzenia o manipulowanie procesem recenzji. Najczęściej korzystali z niej naukowcy z Ukrainy, Kazachstanu i z Rosji, ale zasięg sieci obejmował aż 46 krajów i niemal 460 instytucji akademickich.

Wbrew powszechnym przekonaniom, proceder nie ograniczał się jedynie do doktorantów czy młodych badaczy. W wielu podejrzaných publikacjach znalazło nazwiska profesorów, kierowników jednostek badawczych i doświadczonych wykładowców. Skala procederu oraz stopień zaangażowania osób na wysokich stanowiskach wskazują na głęboki kryzys etyczny w środowisku naukowym.

Z Sienkiewiczem na Roztoczu

Park Miniatur Kresowych w Budach

*W stepie szerokim, którego
okiem,
Nawet sokolim nie zmierzysz.
Wstań, unieś głowę,
wsluchaj się w słowa,
Pieśni o Małym Rycerzu!*

Któż nie zna tego utworu, śpiewanego przez Leszka Herdegena? Napisany ponad pół wieku temu przez dwóch urodzonych we Lwowie autorów: Jerzego Lutowskiego (tekst) i Wojciecha Kilara (muzyka) na potrzeby serialu telewizyjnego „Przygody Pana Michała”, osnutego na trzeciej części Trylogii Henryka Sienkiewicza, nadal wzrusza i mimo upływu czasu nie traci na popularności, czego dowodem jest fakt, iż stał się nieformalnym hymnem kibiców reprezentacji Polski w siatkówce. Ilekroć przywołujemy w pamięci obrazy bezkresnych stepów, rycerzy kresowych stanąć z panem Wołodyjowskim na czele, po mistrzowsku na ekranie wykreowanym przez pochodzącego z Podhaja koło Tarnopola niezapomnianego Tadeusza Łomnickiego, pieśń ta brzmi nam w uszach. Niech więc i teraz posłuży za wprowadzenie do opowieści o wyjątkowym miejscu, które sześć lat temu powstało na malowniczym Roztoczu. Jest to Park Miniatur Kresowych w Budach, położony przy drodze do Zamościa.

JOANNA PACAN-ŚWIETLIKA
TEKST
KAZIMIERZ ŚWIETLICKI
ZDJĘCIA

Pokonując zaledwie ok. 40 km, a więc pokilkudziesięciu minutach drogi samochodem lub autobusem od przejścia granicznego w Hrebenem, stajemy w miejscu, które dziś jest jedną z najnowszych turystycznych atrakcji turystycznych tego coraz chętniej odwiedzanego regionu kraju, a w skali ogólnopolskiej stanowi zjawisko unikatowe. Tutaj bowiem możemy zanurzyć się w atmosferę stepów ukraińskich, opiewanych w Trylogii, podziwiając kolekcję 26 makiet zamków i twierdz, będących niegdyś w posiadaniu Rzeczypospolitej.

Nie pan Wołodyjowski jednak, a główny bohater „Ogniem i mieczem”, „czarniawy, wielce przystojny, ze szczupłą twarzą i wydatnym orlim nosem” będzie – zgodnie z wizją i założeniem twórców Parku – ma być naszym przewodnikiem. Przez roztoczańskie pagórki, Wołyń, Podole, do Kamieńca i dalej, bo aż na Krym, udamy się tam z asystą Jana Skrzetuskiego, namiestnika (później porucznika) chorągwi pancernej księcia Jeremiego Wiśniowieckiego. Bohaterski czyn, jakiego dokonał ten rycerz, przedstawiając się przez oblegające



WYSOKI ZAMEK WE LWOWIE. MAKIETA

Zbaraż wojska kozackie z wieściami do króla, zainspirował Sienkiewicza do napisania powieści. Ta zaś, mimo upływu ponad 140 lat od opublikowania, wciąż inspiruje kolejne pokolenia Polaków. Jej przemożny wpływ dostrzegał Witold Gombrowicz oceniając, z przekąsem nieco, pisarstwo Litwosa: „Trudno też w dziejach literatury o przykład podobnego oczarowania narodu, bardziej magicznego wpływu na wyobraźnię mas. Sienkiewicz, ten magik, ten uwodziciel, wsadził nam w głowy Kmicica wraz z Wołodyjowskim oraz panem Hetmanem Wielkim i zakorkował je. Odtąd nic innego Polakowi nie mogło naprawdę się podobać”.

Jednym z wielu, którzy ulegli temu czarowi jest Andrzej Kudlicki. To z jego ugruntowanej jeszcze w latach młodości pasji do Trylogii, z zauróczenia pięknem i historią ziem w niej opisanych powstał pomysł stworzenia takiego miejsca, gdzie w pomniejszonej skali, w pigułce niejako, można zobaczyć rozsiane na ogromnym obszarze, oddalone nawet o ponad 1300 km za wschodnią granicą Polski zabytki. Tereny te, do niedawna jeszcze wraz z licznymi grupami turystów odwiedzał jako pilot i przewodnik, a przede wszystkim pasjonat, bo jest nim

w istocie założyciel Biura Turystycznego „Quand”, specjalizującego się „w kierunku do Lwowa”, by użyć batiańskiego stwierdzenia Szczepka z „Wesołej Lwowskiej Fali”. Po roku 2022 przyjeżdża tam, angażując się w akcje pomocowe i nadal, mimo wojennej rzeczywistości, przywozi tych najbardziej zdeterminowanych, by zaczerpnąć łk lwowskiego powietrza i z okien hotelu „George”, wychodzących przecież i na dawną ulicę Sienkiewicza (dziś Woronoho), zobaczyć uznawany za najładniejszy na świecie pomnik Adama Mickiewicza, odsłonięty w 1904 roku, którego budowę polski pisarz wsparł finansowo.

Dziś pod opieką pana Andrzeja zwiedzamy Park Miniatur Kresowych. Naszej wędrówce towarzyszyć będzie muzyka skomponowana przez Krzesimira Dębskiego do filmu „Ogniem i mieczem” w reżyserii Jerzego Hoffmana. Kompozytor, który jest również autorem muzyki symfonicznej oraz muzyki do 46 filmów pełnometrażowych oraz do 26 seriali (m.in. „Złotopolscy”, „Na dobre i na złe” czy „Ranczo”), posiadający ponadto korzenie zarazem wołyńskie (Kisielin), jak i pokuckie (Kołomyja) z okazji 50-lecia działalności artystycznej rok temu gościł w Zamościu. Miał



ZAMEK W OLESKU. MAKIETA

wówczas okazję odwiedzić Park Miniatur Kresowych, oprowadzany przez gospodarza w koniuszu. Tak oto przy dźwiękach jego pełnego mocy, powagi i dostojności „Poloneza Husarii” i my udajemy się w podróż szlakiem, który przemierzali bohaterowie wydarzeń, opisanych barwnie na kartach powieści Sienkiewicza.

Stajemy przy makiecie zamku żółkiewskiego, zbudowanego pod Lwowem na początku XVII wieku przez wstawionego w licznych bitwach hetmana i kanclerza wielkiego koronnego Stanisława Żółkiewskiego. Budowla jest tu ukazana w czasach swej największej świetności, czyli za panowania prawnuka hetmana, króla Jana III Sobieskiego. Wychowany w jej murach w kulcie wielkiego przodka, uczynił zeń jedną z głównych swych rezydencji. W ramach ekspozycji możemy zobaczyć również dwa inne zamki związane z postacią zwycięzcy spod Wiednia. Jest to zamek w Olesku, gdzie w 1629 roku przyszedł król, jak głosi legenda przy biciu piorunów podczas szalejącej w okolicy sierpniowej burzy i dochodzących do komnat odgłosach bitwy z Tatarami przyszedł na świat. Jest to również zamek w Złoczowie, gdzie urodził się starszy brat

króla Marek, późniejszy starosta krasnostawski. Obaj bardzo jeszcze młodzi, bo zaledwie dwudziestoletni wówczas Sobiescy, brali udział w walkach opisanych na kartach „Ogniem i mieczem”. Marek zginął w rok po bitwie pod Beresteczkiem podczas masakry dokonanej po starciu pod Batochem, której opisu Sienkiewicz czytelnikom oszczędził.

Zamek, zwany Wysokim, górował niegdyś nad Lwowem, ówczesną stolicą województwa ruskiego i jednym z najlepiej ufortyfikowanych i niezdobytych aż do początku XVIII wieku miast Rzeczypospolitej Obojga Narodów. O ile miasto w czasie najazdu Chmielnickiego ocalało, dzięki nadprzyrodzonej interwencji św. Jana z Dukli, utrwalonej dla potomnych na jednym z płócien Jana Matejki, zamek został poważnie zniszczony, a z czasem rozebrany. Dziś pozostał zaledwie fragment ściany południowej tej okazałej budowli, wzniesionej na planie nieregularnego prostokąta, z czterema potężnymi basztami na narożach i dwoma wewnętrznymi dziedzińcami. Makieta zaś unaocznia nam, jak wyglądał do połowy XVII wieku, zanim to w październiku 1648 roku został zdobyty przez oddziały Maksyma Krzywonosy. Ranny prawdopodobnie podczas tego szturmów pultownik czerkaski kozackiego wojska zaporoskiego niedługo potem w niewyjaśnionych do dziś okolicznościach dokonał żywota, nie brał więc udziału w opisanych dalej na kartach powieści wydarzeniach, m.in. oblężeniu Zbaraża. Dziś jest patronem ulicy, wiodącej na wzgórze zamkowe z kopcem Unii Lubelskiej we Lwowie, którą już w XX wieku, jeszcze pod ówczesną nazwą Teatyńska, uwieczniła w „Moralności pani Dulskiej” Gabriela Zapolska.

Z wołyńskich zabytków możemy zobaczyć, jak wyglądały istniejące do dziś zamki w Łucku, Ostrogu, Wiśniowcu oraz zniszczony przez kozaków Krzywonosy, podobnie jak lwowski, zamek w Krzemieńcu. Jego malownicze ruiny prawie dwieście lat później



ZAMEK W ŻÓŁKWI. MAKIETA

inspirowały Juliusza Słowackiego. Poeta, urodzony w tym mieście, przebywając na emigracji, daleko na obczyźnie nosił w sercu obraz uwieńczonej „tęczą z myśli moich” góry Bony, jak również barokowego kościoła pojezuickiego wraz z Liceum Krzemienieckim, szczycącym się dumnym mianem „Aten Wołyńskich”. Sienkiewicz zaś, oczarowany twórczością autora Beniowskiego, zaliczał siebie – żartobliwie nieco – do grona tych, co „Słowackiego wielbią, innych za nic mają”. Twórczość wieszczą poznał bliżej już w latach gimnazjalnych, przede wszystkim dzięki opublikowanemu w Ossolineum we Lwowie 1866 roku przez Antoniego Małeckiego trzytomowym „Pismom pośmiertnym”. Nie raz w listach cytował z pamięci całe fragmenty Słowackiego, nade wszystko z „Lilli Wenedy”, z której postać Ślaza uważali współcześni za pewien pierwowzór Rzędziana w „Ogniem i mieczem”, a poniekąd także i Zagłoby. Sienkiewicz angażował się w zakrojone na szeroką skalę obchody 100-lecia urodzin Słowackiego we Lwowie. Na wieczór literacki 23 maja 1908 roku, z którego dochód miał być przeznaczony na pomnik wieszczą w tym mieście przekazał pisarz niepublikowaną jeszcze nowelę „We mgłę” (niezrealizowany niestety przed wybuchem II wojny światowej projekt pomnika autorstwa Edwarda Wittiga z 1937 roku dopiero po 64 latach stanął ostatecznie w 2001 roku na Placu Bankowym w Warszawie).

Nieopodal zamku w Olesku, już na skraju Płyty Podolskiej, położony jest pałac w Podhorcach, w którym zresztą na świat przyszedł ojciec Juliusza, Euzebiusz Tomasz Słowacki. Powstał w latach 40. XVII wieku jako wiejska, pełna sarmackiego rozmachu, letnia siedziba rezydującego w pobliskich Brodach hetmana Stanisława Koniecpolskiego. Był to jeden z największych wodzów i najpotężniejszych magnatów w dziejach Rzeczypospolitej, odznaczający się przy tym prostotą obyczajów, wielką religijnością i godną postawą (mimo wady wymowy, zaczął się i mówiono o nim, że „prędzej zabije niż powie”). Zmarł w roku 1646, a więc dwa lata przed wybuchem powstania kozackiego, pozostawiając potomnym opisaną w „Ogniem i mieczem” nowoczesną twierdzę Kudak (ok. 10 km poniżej obecnego miasta Dniepr), brończącą południowo-wschodnich rubieży Rzeczypospolitej. Po zniszczonej w późniejszych wiekach budowli niewiele dziś już pozostało, tym cenniejsza jest inicjatywa jej rekonstrukcji w postaci makiety.

Z zamków o rodowodzie średniowiecznym, położonych w pobliżu Lwowa, na uwagę zasługuje również ten w Świrzu. W XX wieku w wianie wniosła go sławnemu kawalerzyście, uczestnikowi słynnej bitwy przeciwko bolszewikom pod Komarowem, olimpijczykowi Tadeuszowi Komorowskiemu



ZAMEK W ŚWIRZU. MAKIETA

jego małżonka, Irena z Lamezan-Salins, bliska przyjaciółka prof. Karoliny Lanckorońskiej. Tak oto późniejszy dowódca Armii Krajowej, „Bór”, który podjął decyzję o rozpoczęciu Powstania Warszawskiego, był ostatnim przed wybuchem II wojny światowej właścicielem tego XV-wiecznego zamczyska.

W Parku Miniatur Kresowych nie mogło zabraknąć modeli trzech twierdz, które urosły do rangi symbolu niezłomności i męstwa polskiego oręża. Są to: Zbaraż koło Tarnopola, wsławiony bohaterską obroną przed kozakami w 1649 roku; Kamieniec Podolski, który padł po pełnej determinacji walce z przeważającymi siłami tureckimi w 1672 roku, grzebiąc w swych ruinach prochy bohaterskiego obrońcy, Hektora Kamienieckiego, pana Wołodyjowskiego oraz Chocim, którego mury rok później stały się świadkiem jednego z największych zwycięstw w historii polskiego oręża, dokonanych pod wodzą Lwa Lechistanu, hetmana Jana Sobieskiego. To on pojawił się w kolegiacie stanisławowskiej na pogrzebie Małego Rycerza, podczas którego padły te pamiętne słowa: „Dla Boga, panie Wołodyjowski! Larum grają! wojna! nieprzyjacieli w granicach! a ty się nie zrywasz? szabli nie chwytnasz? na koń nie siadasz? Co się stało z tobą, żołnierzu? Zaliś swej dawnej przepomniał cnoty, że nas samych w żalu jeno i trwodzi zostawiasz?”. Trwogą ogarnięty był wówczas cały kraj, bo zdobywszy Kamieniec, Turcy ruszyli na Lwów, oblegając bezskutecznie miasto, a pamiętką tych dramatycznych chwil są do dziś widoczne na murze prezbiterium katedry lwowskiej dwie kule armatnie. Wybrany rok po wiktorii chocimskiej na króla Polski, nakazał Sobieski w roku 1692 budowę pomiędzy brzegami Zbrucza i Dniestru Okopów Świętej Trójcy, które aż do czasu odzyskania Kamieńca z rąk tureckich, niestety już po śmierci monarchy, były kluczowe w systemie obronnym tego odcinka granicy, zaś w XVIII wieku stały się areną wydarzeń Konfederacji Barskiej, opisanych przez Zygmunta Krasińskiego w jego „Nie-Boskiej komedii”.

I wreszcie nadszedł czas, by zobaczyć te miejsca, gdzie Skrzetuski zakochał się w Helenie i gdzie wciąż krąży po stepie duch Bohuna. To gdzieś nad Dnieprem leżały wymyślone przez Sienkiewicza Rozłogi, w których Helena

poznała kozackiego watażkę, gniazdo rodzinne Kurcewiczów, doszczętnie spalone przez rozwieśczonego konkurenta Jana Skrzetuskiego. To gdzieś nad Dniestrem znajdował się Czortowy Jar za Waładynką – miejsce bytowania wiedźmy Horpyny, w którym Bohun ukrył kniaziównę po porwaniu jej z Baru.

Na ostatek oglądamy zabytki najstarsze i zarazem najbardziej oddalone geograficznie od obecnych granic Polski. Na wschodzie są to kijowskie Złote Wrota, symbol potęgi średniowiecznej Rusi, o które w roku 1018 książę Bolesław Chrobry wyszczerbił swój miecz. Na południu – pałac chanów krymskich w Bachczysaraju, Wał Trajana jako pozostałości rzymskiej budowli sprzed 1800 lat oraz ruiny Chersonesu Taurydzkiego, antycznego miasta greckiego na Krymie, gdzie w 988 roku odbył się chrzest Rusi.

Twórcy Parku Miniatur dołożyli starań, by zabytki pokazać na tle cudownych kresowych krajobrazów. Zielone doliny Dniestru i Dniepru wraz z jego słynnymi porohami zostały pieczołowicie unaocznione zwiedzającym, z pewnością po to, by zachęcić ich do wypraw krajoznawczych w tamte strony, których chociaż pisarz nigdy nie widział, to jednak mocą geniuszu wyobraźni potrafił sugestywnie słowem odmalować dla czytelnika. Wszystko to pięknie uzupełnia roślinność: niezwykle efektowny krzew – perukowiec podolski pyszni się tu delikatnymi kwiatostanami, przypominającymi perukę, a kołyszące się na wietrze szuwary przywołują na myśl tamte nad stawem zbaraskim, przez które przedzierał się pan Skrzetuski, by dotrzeć pod Toporów koło Oleska z wieściami dla króla Jana Kazimierza.

Park Miniatur Kresowych jest częścią większego, tętniącego życiem założenia pod nazwą „Archipelag Rostocze”.



ZAMEK W CHOCIMIU (MAKIETA) I PERUKOWCE PODOLSKIE



ZAMEK W KAMIEŃCU PODOLSKIM. MAKIETA

Przechadzając się urokliwymi alejkami, obserwujemy dzieci korzystające z licznych atrakcji: beztrudno bawiące się na placach zabaw, wprawiające się w strzelaniu z łuku, częstujące smakotkami zwierzęta domowe w mini zoo, czy też poznające świat i jego tajemnice w Empirii Parku Żywiotów. W restauracji pod wymowną łacińską nazwą „Ignis” – „Ogień” uświadamiamy sobie, że ogień, tak jak w tytule sienkiewiczowskiej powieści, nieś może pożogę, śmierć i zniszczenie, może powodować oczyszczenie i transformację, a może być symbolem ciepła domowego ogniska i bezpieczeństwa. Gawędząc przy stole w kręgu rodzinnym, z dala od alarmów bombowych, w tak odmiennej niejednokrotnie od tamtej wojennej rzeczywistości po drugiej stronie granicy, możemy ukoić ducha w atmosferze spokoju, a ciało posilić swojskimi pierogami: i tymi powszednimi, zwanymi od Rusi Czerwonej ruskimi, i tymi w bardziej wykwintnej wersji, z nadzieniem z gęsiny, z której dania są specjalnością zakładu.

Podziękować należy twórcom Parku Miniatur Kresowych, iż na tak niewielkiej przestrzeni udało się im zawrzeć tak wiele różnorodnych treści. Dopiero po ponad stu latach od śmierci Sienkiewicza, badacze twórczości pisarza dochodzą do wniosku, że łatwo się czyta jego dzieła, ale trudno rozumie. To miejsce na Rostoczu ma nam w tym pomóc. Zaprasza nas ono do odbycia fascynującej podróży w czasie i przestrzeni, zachęca do głębszej refleksji nad historią i teraźniejszością. Skłania, by wziąć raz jeszcze tomy Sienkiewicza do ręki i by go „doczytać”, odnajdując nowe dla siebie wątki i przesłania. I wreszcie tworzy przedsmak realnej podróży na Kresy, którą koniecznie trzeba

odbyć, oby w jak najbliższej perspektywie, by idąc za tokiem myśli Jarosława Iwaszkiewicza odkrywać „cudowne polskie bogactwo”, które zdaniem tego wychowanego tam i rozmiłowanego w sienkiewiczowskiej prozie pisarza „połsniewa, pobłyska, grzmi, szepce, modli się”. Wreszcie, by poczuć nie ten letni, lecz „ten najprawdziwszy wiatr od stepów, gorący i zimny”, by dać się porwać i ponieść opowieści „o rycerstwie spod kresowych stanic”, o tych, którzy wbrew barbarzyństwu potrafił stawiać czoło największym wyzwaniom, niebezpieczeństwom i klęskom, po to, by chronić. Biologiczną i moralną wartość narodu. Spróbujmy zwiedzając Park na Rostoczu wsłuchać się w opowieści o sile ducha i wiary, która tam na kresach kazała podnosić się po kolejnych ciosach i odradzać jak feniks z popiołów. Jakże dziś brzmi to aktualnie, „Nienawiść wrosła w serca i zatruta krew pobratymczą – i żadne usta długo nie mówiły: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”. Nienawiść, ślepa wiara w siłę materialną to są chyba najważniejsze rzeczy, przed którymi pisarz przestrzega.

I na koniec, wsłuchując się znów w słowa przywołanej na początku pieśni o Małym Rycerzu, chciałoby się zachęcić każdego, kto to miejsce na Rostoczu odwiedzi: „Wstań, unieś głowę...”. Trylogia w zamyśle pisarza miała i ma nadal nie tyle podsycać tęsknoty i nostalgii, co pełnić rolę pobudki, pokazywać rodakom sens i możliwość działania oraz do niego nakłaniać, tu i teraz, podejmować wezwania na miarę swych możliwości. Dzięki mocy ducha jesteśmy w stanie zmierzyć się ze skutkami wszelkich dziejowych kataklizmów i je przewyższać, a mądrze korzystając z wolności siać prawdę, dobro i piękno, którym cieszyć się będą potomni. Ciepłe, pulsujące światło bije wciąż stamtąd, od grobów bohaterów i od bezimiennych kresowych mogił i kurhanów, od wiernie trwających strażnic i twierdz, niemych świadków trudnej, ale i chwalebnej historii, przypominając nieustannie, że sens dziejów stanowi walka o ideały, zbliżająca jednostki, społeczeństwa, narody, cywilizacje w dążeniu do lepszej przyszłości. Myślę, że twórcy Parku Miniatur Kresowych odczytali to przesłanie wiernie.

Biskupi pomocniczy archidiecezji lwowskiej za rządów abpa Mariana Franciszka Jaworskiego (1991–2008); cz. 2

MARIAN SKOWYRA

Bp Rafał Władysław Kiernicki OFM Conv (1912–1995)

Ze względu na to, że 25 kwietnia 1992 roku w Kościele wschodnim obchodzono Wielką Sobotę, żaden z biskupów grekokatolickich nie mógł osobiście uczestniczyć w jubileuszu 80-lecia bp. Rafała Kiernickiego. Nadesłano jednak liczne życzenia. Bp Sofron Dmyterko z diecezji stanisławowskiej napisał: „Przyłączam się do całej hierarchii, księży i wiernych obrządku łacińskiego z okazji 80-lecia Waszej Ekscelencji, aby wspólnie podziękować Panu Bogu za wszystkie łaski i przeżyte trudne lata w byłym Związku Radzieckim. Pragnę również osobiście wyrazić wdzięczność za pomoc i posługę wobec wiernych obrządku wschodniego, gdy byliśmy w katakumbach i korzystaliśmy z opieki Kościoła rzymskiego. Proszę przyjąć serdeczne życzenia obfitych łask Bożych, opieki Najświętszej Maryi Panny, dobrego zdrowia oraz nasze tradycyjne, potężne Mnohaja lita – Sto lat!”.

Za pośrednictwem abp. Mariana Jaworskiego krótkie pozdrowienia przekazał również kard. Myrośław Iwan Lubaczewski.

Z Polski osobne życzenia przesłał Sławomir Siwek, przewodniczący Komisji Łączności z Polakami za Granicą: „Mając głęboko w pamięci długoletnią i prowadzoną w najtrudniejszych okresach historii ofiarną służbę duszpasterską Waszej Ekscelencji wobec powierzonych mu wspólnoty wiernych, pragnę życzyć dalszych obfitych łask Bożych, a także zdrowia i sił tak bardzo potrzebnych w trudnej i odpowiedzialnej posłudze biskupiej w archidiecezji lwowskiej Kościoła powszechnego”.

Życzenia nadesłali również: wicemarszałek Senatu RP Alicja Grześkowiak (obecna osobiście na uroczystości w katedrze lwowskiej), przedstawiciel Ukrainy w Polsce Teodozjusz Starak, konsul generalny RP we Lwowie Henryk Litwin, prezes „Wspólnoty Polskiej” Andrzej Stelmachowski, przedstawiciele „Caritas-Spes” z Lublina, prezydent Przemyśla oraz liczne organizacje miejskie i kościelne z tego miasta.

Szczególnie ważne dla jubilatów były życzenia od chorego bp. Jana Cieńskiego, który przebywał wówczas w Złoczowie i nie mógł już osobiście przybyć do Lwowa. O znaczeniu posługi bp. R. Kiernickiego w czasach prześladowań, zwłaszcza wobec grekokatolików, mówił również Iwan Hreczko – przewodniczący Klubu Ukraińskiej Grekokatolickiej Inteligencji we Lwowie.

Ukoronowaniem uroczystości było przemówienie samego jubilata, na które licznie zgromadzeni mieszkańcy Lwowa



i okoliczek czekali z wielkim wzruszeniem. Wspominając rodzinne strony i dzieciństwo, bp Rafał opowiadał, że urodził się w wiosce, której jedną połowę stanowili Mazurzy, a drugą Rusini. Porównanie „uparty jak Rusin” dla Mazura było tak samo oczywiste jak „uparty jak Mazur”. Oba te upory – jak sam stwierdził – połączył w sobie.

Podsumowując swoją drogę życiową, powiedział: „Nie mam żalu do Pana Boga, że nie zostałem naukowcem, że nie ustrzegł mnie przed więzieniem i łagrem, że nie udało mi się uciec i zostałem ponownie schwytany. Dziękuję Bogu za to, że w życiu miałem swoje krzyże. Przyznaję, że przeszkadzałem Panu Bogu w wielu sprawach, ale dziękuję, że nie przeszkodził mi we wszystkim”.

Tego dnia bp Rafał otrzymał wiele bukietów kwiatów, spośród których wyróżniał się ten od duchowieństwa archidiecezji lwowskiej, wychowanków i współpracowników – składający się z 40 białych i 40 czerwonych róż.

Rocznica ta była ostatnim wielkim, radosnym akordem w życiu bp. Rafała Kiernickiego. Mimo wieku, nadal ofiarnie

pracował w katedrze – niemal do ostatnich dni.

Do końca 1993 roku bp Rafał Kiernicki nieustannie święcił nowo otwierane kościoły. Na szczególną uwagę zasługują świątynie w Łopatynie, Nawarii, Semianówce, Niżankowicach, Busku, Gwoźdźcu, Draganówce oraz największy owoc jego starań – kościół parafialny w Winnikach. Ostatnią poświęconą przez niego świątynią był nowo wybudowany kościół pw. św. Mikołaja w Łanowicach, który w latach 1989–1994 obsługiwał ks. Gerard Liryk.

Z racji wrodzonej skromności oraz obawy przed niewłaściwym wykorzystaniem jego słów, o. Rafał unikał udzielania wywiadów osobom, których nie znał. Jeśli jednak przekonał się o szczerości rozmówcy, chętnie dzielił się wspomnieniami ze swojego życia oraz refleksjami na temat sytuacji Kościoła. W różnych publikacjach zachowało się wiele jego wypowiedzi – jednym z ostatnich był wywiad zatytułowany „Próbujemy żyć normalnie”, udzielony w kwietniu 1993 roku Andrzejowi Józefowi Maderze dla gazety „Ład”.

W rozmowie tej o. Rafał wspominał lata nauki i studiów we Lwowie, pracę duszpasterską w więzieniu oraz posługę w katedrze lwowskiej. Zapytany o najważniejsze problemy archidiecezji lwowskiej, odpowiedział: „Religia od 2–3 lat w zasadzie nie jest prześladowana. Natomiast występują duże zgrzyty i nieporozumienia na tle



narodowościowym. Kościół na zachodniej Ukrainie traktowany jest jak dawniej – czyli nie najlepiej – nie z przyczyn religijnych, ale narodowościowych. Poza tym brakuje nam księży. Dziś jeden ksiądz musi obsługiwać minimum pięć parafii”.

Na pytanie, czy we mszach w katedrze uczestniczą wyłącznie Polacy, odpowiedział: „Przychodzi także bardzo wielu Ukraińców. Wynika to stąd, że kiedy grekokatolicy nie mieli swoich ośrodków, jedynym miejscem zebrań była dla nich katedra. Kościół był wtedy tak przepełniony, że nie można było przejść. Wspólne przeżywanie prześladowań wraz z unitami pozostawiło swoje ślady. Wielu grekokatolików przychodzi na nabożeństwa do nas nawet dziś, gdy mają już swoje kościoły”.

W dalszej części wywiadu bp Rafał wspominał o trudnościach, jakie pojawiły się po 1991 roku w relacjach między Kościołem rzymskokatolickim a grekokatolickim. Zauważył, że wielu członków partii „Ruch” objęło stanowiska państwowe na Ukrainie. Przytoczył słowa przedstawiciela Cerkwi: „Sterniuk mówi tak samo jak Horyń. Nawet przecinek stawia w tym samym miejscu”.

Według bp. Kiernickiego, poprawa stosunków między Kościołami może nastąpić z czasem, wraz ze zmianami personalnymi i pokoleniowymi. Odnosząc się do sytuacji w Kijowie, zauważył: „Ich stosunek do katolicyzmu jest pozytywny. W Kijowie padło nawet kiedyś zdanie, że Lwów to osobna republika”.

Zapytany o współpracę z innymi wyznania, odpowiedział: „Nie ma takiej współpracy, a w odniesieniu do hierarchii grekokatolickiej można mówić nawet o wrogości wobec rzymskokatolików. Uważają, że kradniemy im wiernych, głównie dlatego, że obecnie rządzący i hierarchia unicka tworzą pewną jedność”.

Na pytanie o możliwość odprawiania mszy św. w katedrze po ukraińsku, bp Rafał odparł: „Być może kiedyś do tego dojdzie. W tej chwili jest to niemożliwe, gdyż z ostrą krytyką w tej sprawie wystąpili księża ukraińscy. To mogłoby być dla nich uderzenie, które groziłoby nie ukrytą, ale już otwartą rebelią wobec nas”.

Podsumowując wywiad, bp Rafał odniósł się do sytuacji Polaków na ziemi lwowskiej:



„Jestem Polakiem, stoję po ich stronie. Jesteśmy tutaj, nie-
stety, w mniejszości, i z tego,
co widzę, rodacy umieją się li-
czyć z realiami. Żyjemy tak,
jak na to pozwalają specyficzne
uwarunkowania”.

Bp Rafał Kiernicki pozosta-
wał aktywny niemal do ostat-
nich dni życia. Wytężona praca
duszpasterska oraz lata spę-
dzone w więzieniu osłabiły jego
zdrowie. W ostatnim roku ży-
cia, 17 stycznia, wraz z abp. Ma-
rianem Jaworskim, dziękował
Bogu w katedrze lwowskiej za
odnowienie struktur Kościoła
na Ukrainie. 2 czerwca 1995
roku był świadkiem pierwszej
po wojnie procesji Bożego Cia-
ła wokół katedry, prowadzonej
przez nuncjusza apostolskiego
abp. Antonio Franco, abp.
Mariana Jaworskiego oraz bp.
Marcjana Trofimiaka.

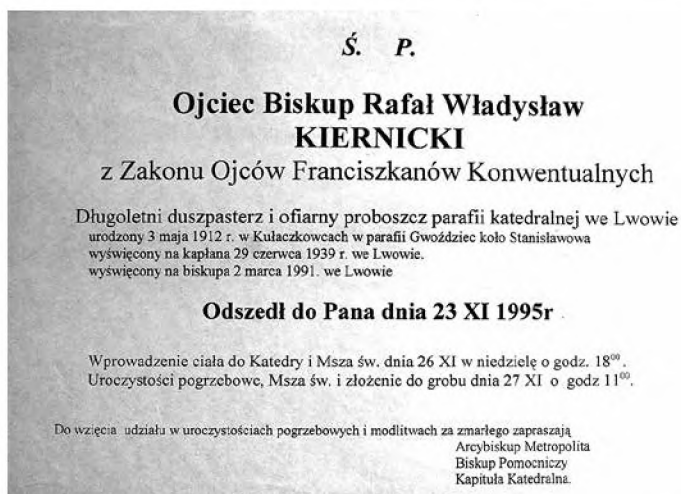
Z powodu pogarszającego się
stanu zdrowia, 3 sierpnia 1994
roku bp Rafał został przewiezio-
ny do lwowskiego szpitala, gdzie
jeszcze tego samego dnia odwie-
dził go abp Jaworski. W kolej-
nych dniach odwiedziny były
kontynuowane. Ze względu na
trudności z poruszaniem się
oraz liczne schorzenia bisku-
pa, abp. Jaworski przydzielił mu
do pomocy diakona Władysła-
wa Smółnina, który zamieszkał
z bp. Rafałem.

Przez pewien czas bp Rafał
przebywał również w szpitalu
w Krakowie, gdzie zdiagno-
zowano problemy z nerkami
i sercem. Jednak już 29 sierpnia
1994 roku abp Jaworski odwie-
dził go ponownie we lwowskim
szpitalu. Taki stan rzeczy trwał
co najmniej do 14 stycznia 1995
roku, kiedy to abp. Jaworski od-
wiedził bp. Rafała Kiernickiego
oraz ks. dra Henryka Mosinga.

Po wyjściu ze szpitala bp
Rafał Kiernicki powrócił do
katedry, gdzie – jak wcześniej
– odprawiał msze święte i przez
wiele godzin spowiadał peni-
tentów. W 1995 roku uczest-
niczył w obradach XVII Kon-
ferencji Episkopatu Ukrainy,
która odbyła się we Lwowie
w dniach 24–26 maja pod prze-
wodnictwem abpa Mariana Ja-
worskiego. Podczas konferencji
funkcję przewodniczącego ds.
Duchowieństwa i Powołań Ka-
płańskich objął bp Jan Purwi-
ński, zastępując na tym stano-
wisku bpa Rafała Kiernickiego.

Pod koniec września 1995
roku nastąpiło gwałtowne po-
gorszenie stanu zdrowia bp.
Rafała. W dniu imienin, 29
września, po kolacji jego samo-
poczucie znacznie się pogor-
szyło. Podejrzewano zatrucie
grzybami lub ostre zapalenie
żołądka, z którym zmagał się od
lat. W cierpieniu towarzyszył
mu nieustannie abp. Marian
Jaworski, mieszkający w tym
czasie przy ul. Kwitki Osno-
wianenki 12 – w tym samym
domu co bp. Rafał. Opiekę nad
chorym sprawowały również
siostry Franciszkanki Rodziny
Maryi.

18 października bp Rafał zo-
stał poddany pilnej operacji we
lwowskim szpitalu. Choć zabieg
przebiegł pomyślnie, osłabiony
organizm nie odzyskał już sił.



Pozostawał w szpitalu do 9 li-
stopada, regularnie odwiedza-
ny przez abp. Jaworskiego.

Nawłasną prośbę, 9 listopada
1995 roku bp Rafał powrócił do
swojego mieszkania, gdzie spę-
dził ostatnie dni życia, otoczony
troską abp. Jaworskiego oraz
sióstr marianek i józefitek. Ar-
cybiskup codziennie przyno-
sił mu Najświętszy Sakrament
i udzielił sakramentu namaszc-
czenia chorych. 22 listopada,
podczas mszy św. w katedrze
z okazji 51. rocznicy śmierci
abpa Eugeniusza Baziaka, mo-
dlił się o zdrowie dla bp. Rafała,
który gościł. W ostatnim
tygodniu życia nie mógł już
przyjmować pokarmów. Nie był
w stanie mówić, jedynie ciężko
oddychał, choć wciąż rozpo-
znawał odwiedzających.

**W czwartek, 23 listopa-
da 1995 roku, około godziny
15:00, po wielu cierpieniach,
bp. Rafał Kiernicki OFM Conv –
długoletni proboszcz lwowskiej
katedry – odszedł do wieczno-
ści. Przy jego łóżku czuwała s.**

Barbara, Franciszkanka Rodzi-
ny Maryi.

O śmierci bp. Rafała na-
tychmiast został powiado-
miony kanclerz kurii ks. Ma-
rian Buczek, który przybył do
mieszkania i wraz z s. Barbarą
odmówił różaniec za zmarłego
sufragana archidiecezji lwow-
skiej. Klepsydry zawiadamiają-
ce o śmierci zostały rozwieszo-
ne na drzwiach katedry, a wieść
o odejściu bp. Rafała błyska-
wicznie rozeszła się po całym
Lwowie.

Abp Marian Jaworski roze-
stał zaproszenia na pogrzeb do
biskupów i osób bliskich zmar-
temu. Telefonicznie zawiadomił
nuncjusza apostolskiego w Ki-
jowie oraz ks. Stanisława Dzi-
wisza – sekretarza papieża Jana
Pawła II. Powiadomiono rów-
nież biskupów w Mińsku, Mo-
skwie, Grodnie, Nowosybir-
sku, Karagandzie i Mołdowie.
W Polsce zawiadomiono kard.
Józefa Glempa, kard. Francisz-
ka Macharskiego oraz arcybi-
skupów z Przemyśla, Lublina,



Zamościa, Rzeszowa i Tarno-
wa. Osobne zawiadomienie
otrzymał prowincjał francisz-
kanów w Krakowie. Pisma in-
formujące o zgonie rozesłano
także do biskupów greckokat-
olickich na Ukrainie, przed-
stawicieli władz miejskich
i wojewódzkich we Lwowie
oraz zwierzchników Kościo-
łów prawosławnych i ormiań-
skiego. W polskich gazetach 25
listopada ukazały się specjalne
nekrologi.

Jeszcze tego samego dnia
wieczorem ciało bp. Rafała zo-
stało przeniesione do lwow-
skiej katedry i umieszczone na
katafalku w kaplicy bł. Jaku-
ba Strzemię. Uroczystą mszę
św. za zmarłego odprawił abp.
Marian Jaworski, wygłaszając
okolicznościowe kazanie.

Śmierć bp. Rafała pogrąży-
ła w żałobie wielu ludzi, którzy
korzystali z jego pracy duszpa-
sterskiej i duchowego bogac-
twa. Tysiące osób przybywało
do katedry, by się z nim poże-
gnąć. W skupieniu podchodzi-
li do otwartej trumny, w której
spoczywał w franciszkańskim
habicie i szatach biskupich.
Niektórzy dotykali różańcem
jego ciała, inni całowali konfe-
sjonał przy kaplicy Najświęt-
szego Sakramentu, przewiąza-
ny fioletową stulą i ozdobiony
portretem bp. Rafała.

Adam Hlebowicz podsumo-
wał odejście bp. Rafała słowa-
mi: „Ochodzą ostatni wybitni
Polacy, pamiętający jeszcze
tamten przedwojenny Lwów,
lecz i współtworzący jego po-
wojenną rzeczywistość. Prof.
Mieczysław Gębarowicz, dr
Ludwik Grajewski, prof. Tade-
usz Wilczyński, dr Irena Pel-
czarska, Józef Jagiełło, ks. Karol

Jastrzębski, ks. Zygmunt Ha-
łuniewicz, o. Serafin Kaszuba.
Teraz dołączył do nich i spoczął
w krypcie katedralnej biskup
lwowski, franciszkański za-
konnik, Dobry Pasterz – Rafał
Władysław Kiernicki”.

Z tego okresu pochodzi rów-
nież poruszający list jednej
z chorych parafianek, skier-
owany do abp. Jaworskiego:
**„Ciężko mi przeżywać tę śmierć,
bo płacząc nie łzami, lecz sercem
i duszą. Tyle lat miałam w kate-
drze śp. ks. biskupa Rafała. Każ-
dego dnia – rano, w południe
i wieczorem – niestrudzonego
w obowiązkach duszpaster-
skich, bez urlopu. Osobistość
śp. ks. biskupa Rafała zrosła
się z murami katedralnymi,
z jego parafianami na wieki.
Pół wieku stał z rozkazu Boże-
go na baczność. Stał dzień i noc,
w pogodny dzień i w zawieję.
Stał nieustraszony, na straży
naszej religii i polskości. Obec-
nie przebrzmiał Boski rozkaz:
Wolno, spocznij!”**

Kolejna msza św. przy zwłó-
kach bp. Rafała została odpra-
wiona przez abp. Jaworskiego
w sobotę 25 listopada 1995
roku. Po niej odbyło się nabo-
żeństwo żałobne sprawowane
przez grekokatolików.

W Uroczystość Chrystu-
sa Króla, 26 listopada o godz.
18:00, doczesne szczątki bpa
Rafała zostały przeniesione
z kaplicy do prezbiterium. Tego
dnia abp. Jaworski ponow-
nie odprawił mszę św. żałob-
ną, a homilię wygłosił bp. Jan
Olszański z Kamieńca Podol-
skiego. W swoim świadectwie
wspominał: „Chociaż pocho-
dzi z Kamieńca Podolskiego, to
jednak wywodzi swoje korze-
nie z archidiecezji lwowskiej.
W latach 40. byliśmy razem
z księdzem biskupem Rafałem
wikarymi w tej oto katedrze.
Jakkolwiek na mocy repatriacji
prawie wszyscy księża z archi-
diecezji lwowskiej wyjechali,
to Lwów miał tę satysfakcję, że
oprócz dwóch starszych kapła-
nów było nas czterech młodych.
Ówczesna władza patrząc na
tych czterech młodych, nie wy-
trzymała i urządziła pogrom.
(...) W katedrze został tylko oj-
ciec Rafał (...) Ta jego prawdzi-
wie syzyfowa praca wymagała
żelaznego zdrowia, bo potrzeba
było przybyć na oznaczoną go-
dzinę na pogrzeb na Cmentarz
Janowski, znowu o umówionej
godzinie na Cmentarz Łycz-
kowski lub na inny cmentarz
lwowski. A przy tym nabożeń-
stwa, praca kancelaryjna, wy-
magająca również zdrowych
nerwów. Trzeba było przyjąć
całe koleje ludzi do spowiedzi”.

Groby powstańców styczniowych na Cmentarzu Łyczakowskim (cz. 7)

Na terenie Cmentarza Łyczakowskiego znajdują się 435 grobów powstańców styczniowych. Jeszcze 230 weteranów powstania pochowano na „Górze powstańców 1863/1864 r.”. Wśród „tłumnej szarej rzeszy żołnierskiej” byli też przedstawiciele rodów lwowskich, które uciekały do powstania z pobudek patriotycznych, nie zważając na przepony czynione ze strony władz austriackich. Niejeden z nich poległ w walkach z zaborcą rosyjskim, inni zaś wrócili do Lwowa i zaznali już tu, w Galicji, prześladowań policji austriackiej.

TEKST I ZDJĘCIA
JURIJ SMIRNOW

Do udziału w powstaniu zgłaszali się przedstawiciele wszystkich warstw ówczesnego społeczeństwa galicyjskiego. W kolejnym odcinku opowiemy o losach kilku powstańców z różnych warstw społecznych, którzy zaszczytnie wpisali się w historię walk o niepodległość Polski, zaś po upadku powstania styczniowego wrócili do życia cywilnego i znaleźli wieczny spoczynek na Cmentarzu Łyczakowskim. Wśród nich był na przykład, arystokrata Wojciech hrabia Komorowski (1839-1879), Józef Adam Baczewski (1829-1911), przedstawiciel znanej rodziny przemysłowców lwowskich „od wódek i likierów”, czy też skromny pocztmistrz Stanisław Bronisław Chłopicki (1843-1914).

Wojciech hr. Komorowski herbu Korczak był zawodowym oficerem armii austriackiej. W randze porucznika walczył w 1859 roku podczas wojny włosko-austriackiej i francusko-austriackiej. Za zasługi w bitwie pod Montebello otrzymał austriacki order Żelaznej Korony z dekoracją wojenną. Z wybuchem powstania styczniowego wstąpił w lutym 1863 roku w randze kapitana do pułku żuawów śmierci, działającego w ramach oddziałów generała Mariana Langiewicza. Komorowski brał udział w całej kampanii gen. Langiewicza, między innymi w bitwach pod Miechowem, Małogoszczą, Chrobrym. W bitwie pod Grochowskimi 18 marca 1863 r. walczył wraz z pułkiem żuawów pełniącym straż przednią głównych sił polskich i został ranny. Po bitwie wysoko oceniono bohaterską postawę Komorowskiego, który po wyczerpaniu amunicji przez żołnierzy, wydał rozkaz ataku na bagnety i zmusił do odwrotu oddział rosyjski pułkownika Czengierego, ocalając w ten sposób siły główne Langiewicza. Następnie Wojciech Komorowski dostał się do Galicji, gdzie polecono mu sformowanie własnego pułku i przez Rząd Narodowy nadano mu stopień pułkownika. Z nowym pułkiem miał około 15 maja ruszyć na teren Królestwa. Jednak wyprawa nie doszła do skutku zaś Komorowski znalazł się z analogicznym zadaniem we Lwowie, skąd z nowym oddziałem miał ruszyć do Kongresówki. We wrześniu 1863 roku uczestniczył w uderzeniu na województwo lubelskie. 1 listopada 1863 roku Komorowski na czele kilkusetosobowego oddziału atakował wojska rosyjskie na Wołyniu i opanował miasto Poryck. Niestety został okrążony przez przeważające siły rosyjskie i próbował wycofać się w stronę granicy austriackiej. Tuż nad granicą doszło do nowego starcia, ale oddział Komorowskiego zdołał przejść granicę. Oznaczało to kapitulację przed wojskami austriackimi. Jednak pułkownik Komorowski zebrał część



JÓZEF ADAM BACZEWSKI

rozproszonych powstańców, sformował oddział kawalerii i poprowadził ich do Kongresówki. 17 stycznia 1864 roku pod Starą Wsią (na pd. od Hrubieszowa) doszło do bitwy z wojskami rosyjskimi, w której oddział Komorowskiego został rozбит.

Współcześni wysoko ocenili osobiste męstwo pułkownika Komorowskiego i jego zdolności taktyczne, lecz siły wroga były zdecydowanie przeważające. Komorowski z niedobitkami przekroczył granicę i już więcej do powstania nie wrócił. Osiadł w majątku na wsi w powiecie krośnieńskim. Dalsze losy Wojciecha Komorowskiego są mało znane. Wojciech hr. Komorowski zmarł we Lwowie 20 stycznia 1879 roku i został pochowany na Cmentarzu Łyczakowskim w grobowcu spokrewnionych z nim hrabiów Karnickich. Grobowiec znajduje się na polu nr 50, przy alejce głównej cmentarza. Grobowiec zdobi ośmioboczna neogotycka stela zwieńczona krzyżem, ozdobionym liściem akantu i wieńcem. Frontową część grobowca zdobią płaskorzeźby dwóch modlących się aniołów i symbole Wiary, Nadziei i Miłości (krzyż, kotwica i gorejące serce) z wieńcem laurowym. Grobowiec Karnickich-Komorowskich został odnowiony w ramach wspólnych prac polskich i ukraińskich konserwatorów, przy finansowaniu polskiego Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Józef Adam Baczewski (1829-1911) wywodził się z rodziny pochodzenia żydowskiego. Dopiero jego rodzice Mejer i Chana Baczeles, znani już we Lwowie właściciele fabryki wódek na Zniesieniu, w 1850 roku przyjęli chrzest i zmienili nazwisko na Baczewski. Syn ich Józef Adam Baczewski uległ polonizacji, ukończył Wydział Technologiczny Politechniki Lwowskiej, zaś z wybuchem powstania styczniowego w wieku



KAPLICA BACZEWSKICH

34 lat zaciągnął się w szeregi powstańcze. Po upadku powstania wrócił do Lwowa i od roku 1875 stał się jednoosobowym właścicielem fabryki wódek, założonej jeszcze w roku 1782 przez jego dziadków. Dzięki unowocześnieniu przedsiębiorstwa i nowatorskim metodom reklamy (między innymi stylowe etykiety i butelki-karafka z napisem „J. A. Baczewski Lwów Pologne Maison Fondee 1782”), uczynił ze swojej firmy największego producenta alkoholu nie tylko w Galicji, ale i w całej Europie Środkowej. Firma zyskała prestiżowy tytuł Cesarskiego i Królewskiego Dostawcy Dworu Austro-węgierskiego, zaś J. A. Baczewski – Radcy Dworu. Władze austriackie przyznały też Zakładowi Baczewskich zaszczytne Godło Cesarskiego Orła. Przez całe życie J. A. Baczewski wyróżniał się działalnością filantropijną i dobroczynną. Znaczne sumy pieniędzy przeznaczał dla towarzystw społecznych i dobroczynnych, między innymi Towarzystwa rękodzielniców „Skała”, Zakładu sierot klasztoru Sióstr Miłosierdzia, Towarzystwa Dobroczynności, Przytulku św. Brata Alberta, Towarzystwa Opieki Kobiet, Zakładu sierot św. Józefa, Domu Sierot, również dla żydowskich organizacji dobroczynnych. Od roku 1871 był radnym m. Lwowa. W 1883 roku ufundował rodzinną kaplicę grobową na Cmentarzu Łyczakowskim. Zmarł 16 maja 1911 roku. W nekrologu opublikowanym we wszystkich znaczących

czasopismach lwowskich czytamy: „Radca Cesarski śp. Józef Adam Baczewski, szef firmy J. A. Baczewski, właściciel fabryki i realności, długoletni członek Rady Miejskiej i Izby Handlowej i przemysłowej we Lwowie, członek Rady Gminnej na Zniesieniu, członek, prezes i kurator licznych Towarzystw społecznych i dobroczynnych itd. Po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentem, zasnął w Panu dnia 16-go maja br. w 83 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w czwartek 18-go maja b.r. o godzinie 5 popołudniu z domu żałoby Rynek 131 do grobowca rodzinnego na Cmentarzu Łyczakowskim, na który krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcijan zapraszają w żalu nieutulone dzieci i rodzina. Na bożeństwo żałobne odbędzie się w kościele św. Marcina w piątek dnia 19-go maja b.r. o godz. 9 rano”. Trzeba wyjaśnić, że kościół św. Marcina przy ul. św. Marcina był katolicką świątynią parafialną Zniesienia, gdzie znajdowała się fabryka wódek i likierów J. A. Baczewskiego. Na Zniesieniu zamieszkało też wielu pracowników tej fabryki.

Pogrzeb Józefa Adama Baczewskiego pod ulewnym deszczem odbył się 18 maja z domu żałoby w Rynek 31 na Cmentarz Łyczakowski. „Słowo Polskie” podało dokładny reportaż z tego wydarzenia, w którym (nie zważając na ulewny deszcz) wzięły udział olbrzymie tłumy publiczności. Wśród obecnych delegacje Towarzystwa rękodzielniczego „Skała” z prezesem Szeremętą, Towarzystwa dobroczynności, Zakładu sierot sióstr Miłosierdzia. Za trumną szła w pełnym składzie Rada Miejska z prezydentem miasta Ciuchcińskim, delegaci Izby Handlowo-Przemysłowej z sekretarzem dr. Stesłowiczem na czele. Wśród publiczności zauważono byłych ministrów Abrahamowicza i Dulębę, wiceprezydenta poczt Schiffnera, kierownika starostwa lwowskiego Szydłowskiego, liczne grono przemysłowców i bankierów lwowskich, między innymi

dyrektora Banku Krajowego Alfreda Zgórskiego, dyrektora filii Banku Austro-węgierskiego Józefa Zgórskiego, dyrektora Banku Przemysłowego Szarskiego i liczny personel fabryczny i biurowy firmy „J. A. Baczewski”. Kondukt żałobny prowadził ks. Podolski z parafii św. Marcina i ks. kanonik katedralny Lenkiewicz. Przy pokropieniu zwłok obecny był JE. ks. arcybiskup Józef Bilczewski. Śpiewał chór Towarzystwa „Skała”. Pochód żałobny ruszył z Rynek przez plac Katedralny, ulicę Teatralną, plac Mariacki, plac Bernardyński, ulicę Piekarską na Cmentarz Łyczakowski, gdzie po odśpiewaniu przez chór „Reguiem” i odmówieniu modłów, złożono trumnę ze zwłokami śp. J. A. Baczewskiego do grobowca rodzinnego.

Stanisław Bronisław Chłopicki (1843-1914) zmarł 15 marca 1914 roku we Lwowie i został pochowany w grobowcu rodzinnym na Cmentarzu Łyczakowskim. O jego pogrzebie „Kurier lwowski” opublikował krótkie ogłoszenie Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania Polskiego z roku 1863/1864, mianowicie czytamy w nim: „Stanisław Chłopicki, żołnierz z roku 1863, długoletni poczmistrz w Zawałowie pod Lwowem, obywatel bardzo zacny i ofiarny, zmarł we Lwowie. Wydział Towarzystwa Uczestników powstania polskiego z roku 1863/1864 wzywa wszystkich swoich czynnych członków do wzięcia udziału w pogrzebie śp. Stanisława Chłopickiego, towarzysza broni i czynnego członka Wydziału Towarzystwa. Pogrzeb odbędzie się jutro we wtorek o godzinie 3 popołudniu z kaplicy Boimów na Cmentarz Łyczakowski”. Tenże „Kurier lwowski” podał krótki rys biograficzny S. B. Chłopickiego, który urodził się 8 maja 1843 roku w miejscowości Kopani obok Świeża (powiat przemysłański). Jako student we Lwowie brał czynny udział w ówczesnym ruchu konspiracyjnym, zaś w powstaniu styczniowym wstąpił do piechoty w oddziale Czechowskiego. Później walczył w oddziale Horodyńskiego pod Radziwiłłowem i też pod dowództwem Różyckiego przy kozakach Wieleżyńskiego. Po rozproszeniu oddziału wrócił do Lwowa, do konspiracji. Podczas stanu oblężenia zaprowadzonego przez rząd austriacki, pełnił funkcję adiutanta przy komendancie placu dzielnicji II we Lwowie z ramienia organizacji Narodowej. Po upadku powstania powrócił do przerwanych studiów, a następnie wstąpił do służby pocztowej, jako poczmistrz najpierw w Korszowie, a następnie w Zawałowie. W 1912 roku przeszedł w stan spoczynku i osiadł we Lwowie. Aktywnie działał we lwowskim Wydziale Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania Polskiego z roku 1863/1864. Zarząd Towarzystwa w nekrologu pisał, że był „znany w szerokich kołach naszego grodu i wysoko ceniony przez przyjaciół i znajomych dla nieskazitelnego charakteru, pracy, uczynności i gorliwości, z jaką brał zawsze udział we wszystkich pracach obywatelskich i narodowych, a szczególnie podczas pobytu w Zawałowie, przez założenie i gorliwe opiekowanie się czytelną T.S.L. Pozostawił pogrążoną w smutku wdowę Kornelię z Ciemirskich, z którą przeżył szczęśliwie 40 lat i serdecznie żałujących go druhów i przyjaciół. Cześć jego pamięci”.

Stanisław Bronisław Chłopicki został pochowany w grobowcu rodziny Ciemirskich na polu nr 71 niedaleko innych znanych weteranów powstania styczniowego, mianowicie architekta Józefa Kajetana Janowskiego i profesora Bronisława Radziszewskiego. W grobowcu Ciemirskich spoczywa też jego żona Kornelia z Ciemirskich (1845-11.V. 1919). Grobowiec został zbudowany z piaskowca dwu kolorów (szarego i czerwonego), z napisem pod krzyżem „Pokój ich cieniem”.



GROBOWIEC STANISŁAWA CHŁOPICKIEGO



GROBOWIEC WOJCIECHA HR. KOMOROWSKIEGO

Ludwik Heller – dyrektor lwowskich teatrów, reżyser, organizator życia muzycznego we Lwowie (cz. I)

Nazwisko Ludwika Hellera (1865–1926) zajmuje ważne miejsce w życiu teatralnym i kulturalnym Lwowa końca XIX – początku XX wieku. Utalentowany człowiek poświęcił się rozwojowi sceny lwowskiej, jako recenzent, reżyser, kompozytor, dyrektor teatru miejskiego. W latach 1896–1900 był dyrektorem sceny Skarbkwskiej, zaś w 1900 roku przegrał konkurencję z Tadeuszem Pawlikowskim na kierownictwo teatrem miejskim na scenie nowo wybudowanego Miejskiego Teatru Wielkiego (Opery lwowskiej). Na łamach prasy lwowskiej między nimi wybuchła prawdziwa wojna.

JURIJ SMIRNOW

Jak wspominał Ludwik Sol-ski, znany aktor krakowski i lwowski, Heller przedstawiał swego konkurenta jako „burzyciela porządku społecznego, ładu moralnego i bezpieczeństwa c.k. monarchii”. Były to bardzo poważne zarzuty, zaś w liberalnej monarchii austro-węgierskiej takie oskarżenia były tylko zwykłą polemiką prasową. Jak napisał Michał Piekarski, „Solski natomiast uważał Hellera za „geniusza wykreślu artystycznego”, wytykając mu, że promował farsy i operetki zamiast ambitniejszych sztuk. Heller wiedział jednak doskonale co przynosi największe zyski kasie teatralnej”.

11 października 1902 wziął we Lwowie ślub z Ireną Bohuss, artystką operową, która pochodziła ze spolonizowanej rodziny węgierskiej, absolwentką konserwatorium we Lwowie. W listopadzie tegoż 1902 roku Ludwik Heller z wielkim powodzeniem podjął organizację filharmonii lwowskiej, drugiej po warszawskiej na ziemiach polskich. Siedzibą nowej placówki muzycznej był wyremontowany gmach dawnego teatru hrabiiego Stanisława Skarbka.

Za czasów jego dyrektury doszło do wielu znacznych wydarzeń muzycznych i kulturalnych, takich jak występy we Lwowie Gustawa Mahlera i jako dyrygenta Richarda Straussa, znanego kompozytora niemieckiego. Na zaproszenie Ludwika Hellera do Lwowa przyjeżdżał też Ruggiero Leoncavallo, wybitny kompozytor włoski. W 1906 roku objął dyrektorstwo Teatru Miejskiego i kierował sceną lwowską do roku 1918, z przerwą podczas okupacji rosyjskiej.



WILLA LUDWIK HELLERA

W 1908 roku za czasów dyrektury Hellera na scenie Teatru Miejskiego po raz pierwszy wystąpił Adam Didur. W roku 1910 zorganizował występy gościnne opery lwowskiej we Wiedniu, zaś w 1913 roku w Paryżu. Owa prezentacja kultury muzycznej lwowskiej w stolicach sztuki i mody tego czasu zauważona była przez publiczność i władze. Cesarz Franciszek Józef odznaczył Ludwika Hellera Krzyżem Kawalerskim Orderu Franciszka Józefa „w uznaniu ogólnie pożytecznej i humanistycznej działalności” (1910 rok), zaś prezydent Republiki Francuskiej – Krzyżem Kawalerskim Orderu „Palm Akademickich”, „za wkład w rozwój opery” (1913 rok).

Wielki artykuł o lwowskim okresie życia Ludwika Hellera umieściły w 1907 roku krakowskie „Nowości ilustrowane”. Był to też dokładny opis zespołu Teatru Miejskiego we Lwowie, który został zorganizowany i z sukcesem działał pod dyktando Ludwika Hellera.

„Nowości ilustrowane” nie oszczędzały komplementów dla pana dyrektora i zespołu teatru lwowskiego. Między innymi, czytamy: „Bogatym w najrozmaitsze przejścia był żywot tego ruchliwego i przedsiębiorczego człowieka, co śmiało, z podniesionym czołem szedł naprzód do raz wytkniętego celu, nie zrażając się żadnymi trudnościami, żadnymi przeszkodami, a z silną i głęboką wiarą w siebie samego, z wiarą że cierpliwością, zapobiegliwą pracą i konsekwencją musi przełamać i najcięższe zapory”.

Urodził się w 1866 roku w Mszanie pod Lwowem, ukończył gimnazjum w Rzeszowie, studia prawnicze zaś odbył na uniwersytecie lwowskim. Zbyt ciasno i zbyt duszno było mu w ścianach biurowych. Zatem ruszył w świat. Zwiedził Paryż, Londyn, Berlin, Warszawę. W 1895 roku we Lwowie wspólnie z Juliuszem Bandrowskim zakłada polską trupę operową i gra z nią w Krakowie przez cały sezon letni. Skupił wokół siebie doskonałe siły. Byli w jego zespole Myszyga, Lewicki, Kruszelnicka, Bandrowski, Didur, Jeromin itd. W następnym roku obejmuje teatr hr. Skarbka we Lwowie. Zastaje go w najzupelniejszym upadku i rozkładzie. Nie ma opery, ani operetki. Personel dramatu zdezelowany, rozbity, nie dostrajał się do wymogów nawet lepszej scenki prowincjonalnej. Po dwóch latach wyprowadził scenę lwowską na pierwsze spośród polskich teatrów miejsce. Tymczasem gmina miasta Lwowa wystawiła olbrzymim sumptem nowy, wspaniały, godny stołecznego grodu gmach teatralny i w roku 1900 oddała go w dzierżawę Tadeuszowi Pawlikowskiemu. Ludwik zaś opuszcza Lwów i przez dwa lata bawi za granicą, poświęcając czas wyłącznie studiom scen stołecznych. Po powrocie do Lwowa zakłada w 1902 roku filharmonię w przerobionym na salę koncertową teatrze Skarbkwskim. Tworzy wspaniały, z 70 członków orkiestrę koncertową i powierza jej kierownictwo zastępowemu kapelmistrzowi Henrykowi Jareckiemu oraz młodemu, pełnemu energii i zapału Ludwikowi Czelańskiemu. W ciągu siedmiomiesięcznego sezonu przesuwają przed publicznością lwowską wszystkie niemal pierwszorzędną gwiazdy światowe w dziedzinie muzyki i śpiewu. Angażuje na występy



LUDWIK HELLER

gościnne znanych wiedeńskich, węgierskich, niemieckich, włoskich artystów. Dla miłośników i znawców muzyki symfonicznej urządza każdego tygodnia koncerty symfoniczne. Wysoka kultura i prawdziwa czysta Sztuka, w której usługach pozostawała lwowska filharmonia za dyktando Hellera, zapewniały mu szczere i wdzięczne uznanie w bardzo szerokich kołach lwowskiego świata artystycznego. Temperament i siła woli pcha go do nowych przedsięwzięć. Oto w 1904 roku Heller wystawia w Warszawie operetkę na sezon letni. Sukces artystyczny, również finansowy przewyższyły wszystkie oczekiwania. W roku 1905 z początkiem jesieni Heller organizuje sezon operowy w Mediolanie w teatrze „Lirico”, gdzie zapoznał Włochów z polską muzyką i zyskuje dla niej najwyższe uznanie całej tamtejszej prasy. Krytyka nie szczędzi też słów pochwały artystom, także kierownikowi polskiej opery Ludwikowi Hellerowi.

Tymczasem we Lwowie dobiegał końca kontrakt dzierżawy teatru miejskiego zawarty z Tadeuszem Pawlikowskim. Heller na wieść o ogłoszeniu konkursu stanął we Lwowie i przedstawił własną ofertę. I wygrał. 17 marca 1906 roku uchwała Rady Miejskiej otrzymała teatr miejski w dzierżawę na okres sześciolatni. Nowy dyrektor z niezwykłą gorliwością przystąpił do reorganizacji zespołu i repertuaru. Kierownictwo teatrem lwowskim było jego marzeniem. Prasa lwowska pisała, że już w sezonie 1906–1907 teatr stanął na bardzo wysokim poziomie artystycznym: „Repertuar dramatu odświeżony i ożywiony wprost nadzwyczajnie. Nowy dyrektor przedstawił publiczności lwowskiej mnóstwo spektakli nowych, oryginalnych, interesujących, wystawionych bardzo starannie, mimo iż każdy tydzień przynosił ze sobą nową premierę”. W zakresie opery pozyskał dla zespołu wspaniałych solistów, uzupełnił chór i orkiestrę. Jedną z solistek została jego małżonka Irena Bohuss-Hellerowa. Stale dbano o wystawienie nowych oper, w pierwszej kolejności autorów

polskich. Wśród głośniejszych premier – „Stara Baśń” Władysława Żeleńskiego i „Zygfryd” Richarda Wagnera. Sprawami teatru lwowskiego zainteresował się nawet Sejm Galicyjski. Na posiedzeniu komisji artystycznej sprawozdanie na ten temat przygotował i wygłosił sam Leon hr. Piniński, znany historyk sztuki, esteta, były namiestnik Galicji. Poseł Piniński wysoko ocenił osiągnięcia zespołu teatralnego i osobiście dyrektora Ludwika Hellera. Sprawozdanie przepełnione było „...wyrazami poważnego uznania dla teatru lwowskiego” i zostało akceptowane jednogłośnie przez członków komisji artystycznej. Jak podała „Gazeta Lwowska”, w czasie dyskusji teatralnej w Sejmie, nie podniósł ani jeden z posłów jakichkolwiek zarzutów przeciw dyktando Hellerowi. W 1912 roku Rada Miejska powierzyła Ludwikowi Hellerowi kierownictwo zespołem teatralnym na dalsze sześć lat. Nikt oczywiście nie mógł przewidywać wybuchu wojny światowej, okupacji rosyjskiej i przerwy w kierownictwie teatrem w latach 1914–1915. Ten ciężki czas spędził we Wiedniu i od razu po wyzwoleniu Lwowa wrócił do rodzinnego miasta.

W 1918 roku Ludwik Heller nie ubiegał się więcej o kierownictwo teatru we Lwowie i w 1921 roku wyjechał do Warszawy, gdzie został zaangażowany jako dyrektor teatrów stołecznych, a następnie objął dyktando teatru „Nowości”.

Jeszcze w 1905 roku Ludwik Heller postanowił na dobrze zadomowić się w rodzinnym Lwowie. Nie zważając na występy w różnych krajach i miastach europejskich, właśnie we Lwowie marzył zbudować swoje gniazdo rodzinne z młodą małżonką. Właśnie we Lwowie marzył osiągnąć największe sukcesy, kierować teatrem miejskim. Działkę pod budowę własnej willi zakupił w dzielnicy Nowy Świat, przy ulicy Szymonowiczów 7, na rogu ulicy Modrzejewskiej. Projekt stylowej willi w stylu zakopiańskim wykonał lwowski architekt August Bogochwałski. Architekt bardzo umiejętnie wykorzystał stylizowane motywy góralskiej sztuki ludowej. Drewnianą werandę i dachy willi zdobowią charakterystyczne, rzeźbione w drewnie motywy słoneczne. Bez większych zmian willa Hellera stała do naszych czasów, lecz 4 września 2024 roku podczas rosyjskiego rakietowego ostrzału Lwowa, obok willi spadły ułamki rakiet. Zostały uszkodzone dachy, wybite wszystkie okna. Zniszczono część zabytkowej dachówki. Obecnie prowadzone są prace remontowe, które częściowo finansuje warszawski Instytut „Polonika”.

Kurier Stanisławowski o uroczystościach i wydarzeniach

Nasz „dziadek” ze Stanisławowa sygnalizował we wrześniu 1925 roku kilka ciekawych i niecodziennych inicjatyw mieszkańców tego kresowego miasta. Na pewno warte są uwagi, tym bardziej, że niektóre z nich mają miejsce również dziś.

OPRACOWAŁ
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Jak każde miasto w tamtym okresie, Stanisławów chciał uczcić pamięć tych, co polegli w walkach o Ojczyznę. **Nieznemu żołnierzowi.**

W niedzielę, dnia 13 b. m. miasto Stanisławów święcić będzie pamięć Nieznanego Żołnierza, jednego z miliona szarej masy żołnierskiej, który poświęcił swoje młode życie za ideały wyznawane przez całe pokolenia, idące w trudzie i oparach krwi najlepszych swoich synów do wolnej Polski. Poświęcać będziemy i uroczystości oddawać miastu, grodowi Rewery, płytę Nieznanego Żołnierza. Skromną płytę ozdobioną krzyżem „Virtuti militari”.

Niech na chwilę gwar uliczny ucichnie, niech na chwilę skłonią się głowy przed cieniami tych wielu, bohaterów-żołnierzyków, którzy z za świata wezmą udział w tej uroczystości składania hołdu Ich ofierze!

Nieznany Żołnierz, to symbol minionej wojny i symbol obecnej doby społecznego rozwoju świata. Gdy historia minionych wieków przekazuje nam nazwiska bohaterów, pojedynczych jednostek, które zasłużyły sobie na szczególną pamięć przez dokonanie czynów wojennych, historia minionej wojny obok bohaterów indywidualnych, wywyższyła bohaterów nieznanymi, nazwiska których przepadły w odmęcie zdarzeń wywołanych i prowadzonych przez masy.

Temu szaremu, bezimiennemu Żołnierzowi, składają po wojnie hołd narody, z których łona, On, nieznany bohater, wyszedł. Tablice, czy monumenty na cześć Nieznanego Żołnierza posiadają wszystkie wielkie stolice Europy, a w murach ich goszczący dostojeńcy obcych narodowości, kładą na płytach Nieznanego Żołnierza kwiaty, czcąc w ten sposób geniusza Narodu, w prochach nieznanego Bohatera zakłętęgo.

Na płytę Nieznanego Żołnierza zdobyła się i Polska, w swej stolicy Warszawie, niedawno we Lwowie i w szeregu większych miast polskich. A jeżeli inne narody mają prawo i obowiązek czcić Nieznanego Żołnierza, to naprawdę stokrotny obowiązek spoczywa na nas, Polakach.

Czy ten legionowy bohater gardzący z goryczą i dumą „naszą zapłatą i łzami”, czy ten na polach Francji zdobywający prawa narodu sojuszniczego dla

Polski, u zwycięzców w wielkiej wojnie, lub ten w Syberji opuszczony i zdradzany, albo na murmańskich śnieżnych polach walczący z przekonaniem o swej dobrej ofierze dla wysnionego Polski. Pozostało im wszystkim jedno niezaprzeczalne prawo do dumnego przeświadczenia, że oni wyprzedzili polityków i statystów w budownictwie Polski, że oni pierwsi postyszeli głos Genjusza Narodu Polskiego, o czyn wołającego.

Dziś czcimy ich za to w ich szarym, bezimiennym Koledze, który nie doszedł krańca przeznaczenia, ale idąc drogą ciemną i sobie nieznaną, po wielkich gościach wojny, rozświecanych daleką pożogą, niszczącą Jego Polskę, padł z imieniem Polski na ustach i pochowany został, On nieznany, w nieznanym grobie.

A obok tych, którzy w dalekiej wojnie skłonili swoje młode głowy w znoju i trudzie bojowym wojny rodzicielki Polski, czcimy w Nieznanym Żołnierzu tych, co w roku 1920 w wojnie narodowej, ofiarowali bezimiennie swoje życie. Czy to w piaskach pod Warszawą bieją ich kości, czy na szlakach dawnych hord pod Lwowem.

Więc czcimy dziś ich bezimiennie Imię. Złe powiedziano, nie bezimiennie, ale miljon obejmujące i dumnie brzmiące, Sława Narodu! Ich kurhany, ich płyty ku wiecznej czynów pamięci, to Znicze narodowego bytu. Na zawsze odtąd rzucać one będą nie tylko blaski chwały, ale także iskry zapatu w duszę Narodu. Ich kurhany i pomniki, to słupy dziejów narodowych, znaczące drogi narodowe ku przyszłości.

W latach 1920. Polska rozwijała swój przemysł lotniczy. Stanisławów też nie stał na uboczu...

Tydzień lotniczy

Dzięki wyteżonej akcji przedstawicieli całego społeczeństwa polskiego, sprawa lotnicza, która, jak groźna zagadka nad Polską wisiła, zaczyna powoli wchodzić w stadium realizacji. Centralny komitet buduje



WRECZENIE ODZNACZEŃ PAŃSTWOWYCH ZASŁUŻONYM POLICJANTOM PRZEZ WOJEWODĘ Z OKAZJI ŚWIĘTA POLICJI 10 LISTOPADA

aeroplany i instytuty aerodynamiczne, prowadzi agendy zagranicznego wyszkolenia pilotów i stara się o szkoły miejscowe. Ale to jeszcze mało. Trzeba wielkiego wysiłku i zrozumienia ze strony całego społeczeństwa, aby wydatną pomocą dozwoliło zrealizować konieczne plany!

W sprawie tej odbyło się w naszym mieście we środę 2. b. m., posiedzenie komitetu Pań i Panów, pod przewodnictwem prezesa inż. Wiktora. Uchwalono przede wszystkim połączyć Tydzień Lotniczy ze świętem poświęcenia pomnika „Nieznanego Żołnierza”, a następnie starać się, by przez urządzenie najrozmaitszych imprez lotniczych i przedstawień artystycznych dać możność społeczeństwu składania datków o ile możliwości największych na ten cel.

Ze względu na porę wakacyjną uchwalił komitet urządzić Tydzień od 13–20 b. m. W współdziałaniu przyrzekły udział polskie Towarzystwa, przede wszystkim zaś Teatr Fredry i Tow. muz. im. Moniuszki.

Program całego tygodnia i uroczystości poświęcenia płyty „Nieznanego Żołnierza” podany będzie do wiadomości afiszami. Egzekutywa Tygodnia Lotniczego zorganizowała się pod przewodnictwem p. gen. Kowalewskiej, zaś poświęcenia płyty pod

przewodnictwem p. inż. Karola Macury.

Kolejną inicjatywą było uczczenie tych, co ofiarnie pilnują porządku w mieście – policjantów.

Tydzień policjanta

Ukonstytuował się w naszym mieście Komitet w celu uczczenia dziesięciolecia istnienia policji państwowej. Pan Wojewoda Des Loges zaprosił doń do współpracy najwybitniejszych przedstawicieli ze wszystkich sfer naszego społeczeństwa, którzy w najbliższym czasie mają się zebrać w celu utworzenia swej egzekutywy dla realizowania planów.

Tydzień odbyć się ma od 20–26 września. Poniżej podajemy następujący projekt programu:

19. bm. capstrzyk przy współudziale wszystkich orkiestr stanisławowskich,

20. bm. uroczysta msza z kazaniem okolicznościowym, defilada bataljonu policyjnego przed płytą „Nieznanego Żołnierza”, wystuchanie rozkazu komendanta wojewódzkiego, p. insp. Żarskiego na dziedzińcu koszar P. P.

Wieczorem Akademia w teatrze im. Moniuszki.

W ciągu tygodnia odbędą się przedstawienia w teatrze i kinoteatrach na dochód budowy Domu Policyjnego dla wdów

i sierót po funkcjonariuszach policji, który będzie zarazem bursą dla dzieci funkcjonariuszy policyjnych. Zakończy 26. bm. raut reprezentacyjny w salach Kasyna Miejskiego i zabawa dla niższych funkcjonariuszy policji w Kasynie policyjnym.

Zgodnie z życzeniem Władz centralnych nie odbędą się żadne zbiórki publiczne, natomiast trzeba żywić pełną nadzieję, że przez tłumne odwiedzanie imprez na budowę domów policyjnego społeczeństwo da wyraz swej sympatii i uznania dla naszej służby bezpieczeństwa.

Okazuje się, że podkucie konia to nie jest sprawa łatwa. Trzeba zdać specjalny egzamin. A co na to wiejscy kowale?

Komisja egzaminacyjna dla podkuwaczy zwierząt

Celem umożliwienia kandydatom, którzy nie uczęszczali na półroczny kurs podkuwania, a posiadają dostateczne wiadomości praktyczne i teoretyczne z podkuwnictwa, uzyskania świadectwa uzdolnienia do samodzielnego wykonywania rzemiosła podkuwnictwa ustanawia się komisję egzaminacyjną przy Województwie w Stanisławowie, działającą na cały obszar Województwa Stanisławowskiego.

Egzaminy odbywać się będą dwa razy do roku, a mianowicie w miesiącach czerwcu i w grudniu, a dopuszczeni do egzaminu mogą być na podstawie wniesionego do Województwa podania kandydaci posiadający przepisane warunki. Do podań, które wnoszone być mają najpóźniej do końca maja – a o ile chodzi o termin grudniowy – do końca listopada, należy dołączyć: świadectwo wyzwolenia na czeladnika kowalskiego oraz dowód, że kandydat przynajmniej przez trzy lata był zajęty jako czeladnik kowalski u koncesjonowanego podkuwacza zwierząt.

Przedmioty egzaminu określone są szczegółowo w rozporządzeniu Ministerstwa z 27 sierpnia 1923 Dz. u. p. Nr. 140. Przed egzaminem kandydaci obowiązani będą złożyć na ręce przewodniczącego także egzaminacyjną w kwocie 18 zł. Wojewoda mianuje przewodniczącego komisji, jego zastępcę oraz dwóch członków egzaminatorów i dwóch zastępców członków na okres dwuletni, po upływie którego wszyscy członkowie będą na nowo mianowani.

Dziś w Polsce toczą się dyskusje o zakazie sprzedaży alkoholu. To nie nowa inicjatywa, to już było w USA (mniej więcej w tym samym okresie) i obradowano na ten temat w Stanisławowie.

W przededniu Kongresu przeciwalkoholowego

Kilkanaście dni dzieli nas od zjazdu, poświęconego walce z jedną z najzłobniejszych plag społecznych tj. z alkoholizmem. Każdy obywatel obserwujący powojenne stosunki w Polsce



AKADEMIA ZORGANIZOWANA PRZEZ POLSKIE TOWARZYSTWO WALKI Z ALKOHOLOWIZMEM „TRZEŻWOŚĆ”. A GDZIE WIDZOWIE?

stwierdzić musi z zaniepokojeniem, iż obniżeniu się poziomu moralnego po wojnie, towarzyszy alkoholizm, któremu hołdują liczne jednostki wszystkich stanów i zawodów i to nie tylko mężczyźni, ale i kobiety, nie tylko dorośli, ale nawet młodzież i dziatwa szkolna. Nie czas dziś wskazywać cyfrowo na to, jak wysoki procent dzieci szkolnych w Łodzi, Warszawie, Wilnie i Poznaniu przyznał się do używania wódki, a jak nikły jest procent dzieci, które by nie znały jej smaku.

Również zgubny wpływ alkoholu na życie niemoralne, na gruźlicę, na przestępczość, choroby i śmiertelność, na szczęście życia rodzinnego i jej dobrobyt, na pomnożone znacznie rozchody państwa i samorządu na różnorakie zakłady, którym przysparza ofiar właśnie alkoholizm – powyższe tematy niepodobna omówić w jednym artykule. Wystarczy dziś jedynie wskazać na fakt, że szkody wywoływane alkoholizmem są bardzo poważne i oddziałują nie tylko na pijących, lecz pozatem na liczne rzesze istot niewinnych, a zwłaszcza na potomstwo pijących.

Handel jest dźwignią rozwoju, a targi – dźwignią handlu.

Na temat Targów Wschodnich

Targi Wschodnie, jako wielki rynek zbytu, impreza zorganizowana i przeprowadzona po europejsku, mogą mieć dla państwa polskiego pierwszorzędne znaczenie. Powinny dawać wyczerpujący przegląd produkcji miejscowej, pouczać kupców, gdzie i co kupić, a wobec zagrancyjczy przedstawicieli wszelkie walory tej ziemi, która, rozdrobniona w długotrwałej niewoli, złączyła się w państwo wielkie i potężne, stała się mocarstwem.

Tu, a nie na szumnie wygłaszanych zagranicą mowach winien się świat cały przekonać, że bogactwa nasze i siła naszej wytwórczości i produkcji robią z nas pierwszorzędną, światowy warsztat pracy, którego ulepszenia idą w coraz żywszym tempie naprzód.

Tak też jest w istocie. Pomimo kryzysu gospodarczego, jaki, siłą faktu, nastąpił w czasie uzdrawiania waluty – produkcja nasza – o ile się nie zwiększyła, to w każdym razie staje coraz mocniej na nogach, potrzeba tylko rynków zbytu, aby je odpowiednio zareklamowały wobec odbiorców.

Bogactw naturalnych, przetworów, fabryk mamy wiele. Ująć ich produkcję w odpowiednie ramy, przedstawić wobec obcych i swoich interesantów, a przez to ją utrwalić i rozwinąć, oto zadanie, jakie na siebie wzięły lwowskie Targi.

Czy dobrze wywiązały się ze swego obowiązku? Po dłuższym zastanowieniu trzeba odpowiedzieć przecząco. Każdy rok przynosi dalsze obniżenie poziomu, ujawnia coraz to większe braki. Nie czas teraz po gazetach pisać szumne pochwały i wystawiać cudności imprezy. Nauczmy się objąć wszystko krytycznym okiem i śmiało powiedzieć prawdę: piąte Targi Wschodnie, to już



MODELKI Z ROWERAMI. CZY ZAREJESTROWANYMI?

jest coś, ale zarazem to jeszcze bardzo mało. Nieumiejętność czy zła wola sprawiły, że wielkich polskich firm na wystawie nie ma prawie wcale, a w każdym razie jest ich znikoma ilość.

Nie ma przeglądu ogólnej naszej produkcji, aby łatwo mógł sobie każdy o niej wyrobić jasne pojęcie. A to, co jest, porozrzucano bezzwrotnie po różnych kątach pawilonów, tak, że się gubi zupełnie i zatracca. To, co jest nasze, to prawie najzupełniej i jedynie wystawy sklepowe, to papiery, zabawki i czekolady, nabywane detalicznie, prócz jednej manufaktury łódzkiej, która sprawia naprawdę dodatnie wrażenie.

Amerykanie badali już wówczas ryzyko inwestycji w Polsce. A jednak ich agenci stwierdzili, że „Polska jest uważana za dobre ryzyko”.

Amerykanin o Polsce

W New Yorku wyszedł właśnie raport Syndeya Brooksa dla Zarządu Amerykańskiej Pomocy. Autor po wyczerpującym liczbowym przedstawieniu wielkości tej pomocy i po rzeczowym opisanu obecnych stosunków ekonomicznych i politycznych Państwa polskiego, kończy: „Polska jest uważana za dobre ryzyko”.

Dla tych Amerykan, którzy przez szereg lat przed wojną i podczas wojny zastępowali sprawę Polski, dla tych Amerykan, którzy, gdy wolność była jej dana, prowadzili lub wspomagali Polskę przez powojenne lata i dla tych, których pełna ludzkości sympatja ofiarowała podarunki na wyżywienie przyszłego pokolenia Polski, dla tych wszystkich przyjaciół Polaków silna podstawa ich wysnionej Rzeczypospolitej, wybudowanej ufnym męstwem i twardą pracą, powinna być uważana za jasny przykład, wart pod każdym względem czynionych wysiłków i zainteresowania się sprawą Polski. „Ten sukces udowodnił, że lud polski jest więcej niż wartym ufności, położonej w jego sprawności i zdolności stania się odpowiedzialnym narodem. Dowód spoczywa w dzisiejszym stanie Polski. Naród jest postępowy, lecz miarkowany przez konserwatywny zdrowy rozsądek. Ma silny reprezentacyjny rząd. Finanse są nareszcie silnie ugruntowane, długi się spłaca, przemysł prawie że doszedł do normalnego stanu, rolnictwo kwitnie. W pokoju z sąsiadami, przemysł i handel w rozwoju, Polacy mają powód oczekiwać radości spokojnej i szczęśliwej przyszłości”.

Tłumaczenie tego dzieła o stosunkach Polski z Ameryką będzie wnet opublikowane w Polsce.

I coś z życia codziennego mieszkańców.

Kronika miejska

Stan pogody. Po gorących dniach przyszło z końcem sierpnia nagłe oziębienie się temperatury. Pogoda bardzo zmienna, co niewątpliwie przeszkadza naszym letnikom, pragnącym jeszcze użyć wywczasów letnich.

Druty kolczaste przy ul. Koszarnej osłaniające ogród p. Beteja czas usunąć, gdyż rażą one nie tylko wzrok człowieka kulturalnego, odwykłego od widoku zasieków z drutu kolczastego z okresu wojny, ale niejedenkrotnie przechodnie zaczepiają podczas deszczu parasolami, niszcząc je.

Czy zarządzenia władz wydane w tym kierunku, obowiązujące wszystkich obywateli, z wyjątkiem wspomnianego ogrodnika? I dlaczego?

Krawężnik na ul. Grunwaldzkiej. Ze względów estetyki i podniesienia miasta konieczną jest rzeczą ułożenie krawężnika i po drugiej skronie dojazdu do dworca, na czym niewątpliwie zyska ulica, otrzymawszy ujęcie w odpowiednie ramy.

Specjalne prawa jazdy rowerem. Jak wiadomo, każdy rower musi być opodatkowany i jako taki, otrzymuje osobny numer porządkowy. Tymczasem wielu wojskowych i członków P. P. jeździ w naszym mieście na rowerach nieoznaczonych, a nikt ich o to nie indague. Jak to wytłumaczyć?

Poświęcenie sztandaru Miejskiej Straży Pożarnej odbędzie się w niedzielę dnia 27. września. W program święta wejdzie uroczysta msza w kościele parafjalnym, następnie odbędzie się akt dekoracji zasłużonych członków Straży i wbijanie gwoździ. Po defiladzie ruszą uczestnicy do koszar na zakończenie wbijania gwoździ, a wieczorem tegoż dnia odbędzie się wspaniały raut. Bliższe wiadomości podadzą afisze. Mamy nadzieję, że społeczeństwo ochotnie pośpieszy z zakupem gwoździ, chcąc przyspożyć tak ważnej instytucji jak straż Pożarna, funduszków na potrzebne wyekwipowanie.

Nowo ogłoszony cennik mięsa i wyrobów masarskich. Ceny te są o wiele wyższe aniżeli ustalone w cennikach poprzednich i winny ostatecznie zadowolić panów

rzeźników. Starostwo zwraca się za naszym pośrednictwem do ogółu, aby zechciał we własnym interesie przestrzegać przy zakupach ustalonych urzędniczo cen, gdyż inaczej wszelkie zarządzenia Władzy pozostają bez rezultatu. Tylko współdziałanie organów rządowych z publicznością i bezwzględne donoszenie o wypadkach przekraczania przez rzeźników i masarzy cen maksymalnych odnieść może pożądaną skutek.

A listonosz gdzie? Mimo to, że notatka pod tym tytułem była już raz umieszczona, przebrzmiała jednak bez echa. Nie wiadomą jest nam rzeczą, dlaczego kompetentne czynniki nie chcą się zająć tą tak ważną sprawą, jak doręczanie korespondencji na czas – ludności zamieszkałej w tej części wsi Mykietyniec, która została przyłączona do Wielkiego Stanisławowa. Ludność tamtejsza zatem po raz wtóry uprasza Zarząd Miasta o zajęcie się nią i spowodowanie, by wreszcie tak listy jak i przesyłki były doręczane zaraz po nadejściu, a nie jak dotychczas raz wzgl. w najlepszym wypadku, dwa razy w tygodniu.

Sukcesy stanisławowianki w stolicy. P. Modrzewska, stanisławowianka, którą znamy już z „Tancerki” Lengyela, odnosi w Warszawie coraz większe sukcesy. W recenzjach czytamy:

„P. Modrzewska posunęła się znacznie naprzód w technice aktorskiej, szybkimi krokami idzie naprzód i wkrótce stanie niewątpliwie rychło w szeregu najlepszych aktorek polskich w dziedzinie lekkiej komedji i farsy”. P. Modrzewska nie zapomina i o nas i zamierza przyjechać na kilka gościnnych występów do teatru Fredry.

Na zakończenie w rubryce **MIGAWKI** satyryczna **Bajeczka na czasie**.

Przed tronem Przedwiecznego stanęły trzy niewiasty.

– O Panie! rzekła pierwsza, stała mi się krzywda wielka: dałeś mi bowiem cerę brzydką – żółtą, mojej przyjaciółce zaś alabastrową.

Poczem druga:

– Mnie dałeś postać chudą, mojej przyjaciółce zaś kształty istnej Wenus z Milo!

W końcu trzecia:

– Moje włosy są rzadkie i krótkie, moja przyjaciółka ma włosy długie, że się niemi cała okryć może!

Na to rzecze Wiekuisty:

– Uspokójcie się moje dzieci. Krzywda zostanie naprawiona – wasze przyjaciółki utracą rozum. I tak się stało.

Przyjaciółka pierwszej poczęła brać kąpiele słoneczne, by się opalić.

Przyjaciółka drugiej poczęła się głodzić i zapijać octem, by dostać linję.

Przyjaciółka trzeciej obcięła sobie włosy a la Garsonne.

O kobiety!

Lopez

Została zachowana oryginalna pisownia

Humor żydowski

Pytają fabrykanta:

– Pański syn ożenił się z miłości czy dla pieniędzy? Fabrykant zastanawia się chwilę, w końcu mówi:
– Z miłości dla pieniędzy.

Bankier Seweryn Fajngold wybrał się latem na Riwierę.

Podczas korsa kwiatowego w Nicei dwie eleganckie panie proszą go o datek pieniężny na cel dobroczynny. Fajngold z całą gotowością wyjmując książeczkę, wypisuje czek na sto dolarów i podaje go pięknym kwestarkom. Panie rozpyłwiają się w podziękowaniach.

Po chwili jednak jedna z dam zwraca się do bankiera ponownie:

– Przepraszam najmocniej, ale szanowny pan zapomniał umieścić na czeku swój czcigodny podpis...

– Cóż? – odpowiada Fajngold. – Jestem człowiekiem skromnym. Unikam rozgłosu, pragnę pozostać anonimowym ofiarodawcą.

Do bankiera lwowskiego Chajesa zgłosił się pewnego dnia zubożały arystokrata i musiał czekać w przedpokoju przeszło pół godziny.

Znalazszy się w gabinecie powiada z irytacją:

– Że też pozwolił mi pan tak długą antysambrować, panie Chajes! Jestem hrabia Bukowski herbu Ozoria! I dodaje ironicznie:

– A pan czym się pieczętuje?

– Lakiem – odparł z uśmiechem bankier.

Do „króla cukru”, znanego multimilionera Brodzkiego zgłosił się pewnego dnia młody Żyd.

– Panie Brodzki, mam dla pana doskonały interes, na którym zarobimy od razu po trzysta tysięcy rubli...

– Trzysta tysięcy rubli – zauważy Brodzki – to ładna suma! Bardzo ładna! Co za interes?

– Słyszałem, że przyrzekł pan swojej starszej córce sześćset tysięcy posagu, a ja gotów jestem ją wziąć za trzysta tysięcy.

Jest święto Kuczek. Bankier Gruss zwraca się do swego plenipotenty giełdowego Izidora:

– Idę do synagogi, wrócę za trzy godziny. Przez ten czas nie chcę zajmować się interesami...

Po upływie pół godziny telefon z giełdy:

– Akcje „Semperit” zwyżkują. Kurs 430.

Izydor z trudem opanowuje zdenerwowanie.

Po kwadransie znowu telefon:

– Akcje „Semperit” notują 450.

Izydor zrywa się z krzesła, w drżącej prawicy ścisną bibułarz.

Telefon dzwoni w dalszym ciągu:

– Kurs „Semperitu” 470.

Izydor chwytając kapelus, pędzi do synagogi i szepcze na ucho bankierowi:

– Panie szefie, akcje „Semperit” notują 470!

Chlebodawca mierzy go karcącym spojrzaniem.

– Panie Izidorze! Popełnił pan trzy kardynalne błędy. Po pierwsze – nie pozwolił mi pan dokończyć świątecznej modlitwy. Po drugie – zakłócił pan spokój naszych współwyznawców, modlących się w Domu Bożym. Po trzecie – tu w synagodze akcje „Semperit” notują już 485...

HORACY SAFRIN,
PRZY SABASOWYCH ŚWIECACH

125-lecie Opery Lwowskiej (cz. 2)

Gmach nowego teatru we Lwowie był nie tylko wizytówką architektury lwowskiej końca XIX wieku i nie tylko był bardzo starannie i na wysokim poziomie artystycznym ozdobiony w dzieła sztuki autorstwa najznakomitszych artystów lwowskich. Był ten gmach też wyposażony w najnowsze osiągnięcia techniczne tamtego czasu. Cała maszyneria sceniczna została umieszczona w piwnicach teatralnych, które zbudowano na 7,5 metrów głębokie i podzielono na trzy piętra.

TEKST I ZDJĘCIA
JURIJ SMIRNOW

Jan Szuliński, współczesny autor książki poświęconej Teatrowi Miejskiemu we Lwowie, podkreśla, że udogodnienia techniczne, przewidziane w gmachu teatralnym, odpowiadały najnowszym tendencjom europejskim. Mianowicie „zastosowanie jak najnowszych urządzeń technicznych dla zapewnienia komfortu oraz bezpieczeństwa publiczności stanowiło we wznoszonych coraz to nowych założeniach teatralnych w miastach europejskich niemal regułą. Rozwiązania te chętnie były wzmiankowane przez ówczesną prasę. Podobnie działało się również w przypadku budowy Teatru Miejskiego we Lwowie. O ile w ukończonym zaledwie kilka lat wcześniej gmachu teatru w Krakowie zapewnienie oświetlenia elektrycznego stanowiło pewną nowość, o tyle w przypadku Lwowa było już konieczną normą, której realizacją zajęła się firma Siemens i Halske. Opracowanie systemu wentylacji i ogrzewania powierzono z kolei wiedeńskiej firmie Johannes Haag w spółce z Władysławem Niemekszą ze Lwowa. Świeże powietrze z usytuowanego w pobliżu teatru specjalnego kiosku, które podziemnym tunelem (umieszczonym pod jezdnią ulicy Hetmańskiej, lecz nad kolektorem rzeki Pełtwi, która płynęła jeszcze głębiej) doprowadzone było do budynku, gdzie je oziębiano i oczyszczano za pomocą specjalnych otworów posadzkowych dostarczając na widownię. Z wentylacją sprzężone zostały urządzenia centralnego ogrzewania. Całość sterowana z elektrycznej podstacji utrzymywała jednolity



KLATKA SCHODOWA

temperaturę wewnątrz, kontrolowaną przez umieszczone wewnątrz termometry. Maszynię sceniczną (oprócz regulatora sceny) oraz konstrukcję kratownicowe kopuły metalowej z latarnią wykonała firma wagonów i maszyn w Sanoku („Pierwsze galicyjskie towarzystwo budowy wagonów w Sanoku”). Sanocka fabryka wagonów i maszyn wykonała również teatralną kurtynę żelazną (fabryka sanocka produkowała na początku XX wieku dla Lwowa także tramwaje elektryczne). Głębokość podscenia tudzież wysokość od podziemia do podłogi umieszczonej w kopule (27 metrów), zapewniała możliwość wystawiania sztuk wymagających wysokich kul (szczególnie przydatnych w operach Wagnera), jak również brak konieczności zwijania tych ostatnich”. W kopule znajdowały się też dwa zbiorniki wodne, każdy po 8 metrów sześciennych objętości, służące do napełniania wodą hydrantów i toalet (gmach teatralny nie był jeszcze połączony z wodociągiem miejskim).



SALA LUSTRZANA

W 1899 r. kończono prace nad zadaniem budynku i przystąpiono do prac wewnątrz teatru. Wyposażenie i dekoracja gmachu trwały do 4 października 1900 roku, dnia uroczystego otwarcia. Od początku 1900 r. prowadzono prace artystyczno-rzeźbiarskie, malarskie i sztukatorskie. Edmund Pliszewski wykonał według szkiców Z. Gorgolewskiego i P. Harasimowicza całość ornamentyki cementowej na zewnątrz gmachu. Pod kierownictwem P. Harasimowicza wykonano również ornamentykę i detal architektoniczny wewnątrz teatru. Dla wykonania poszczególnych oryginalnych rzeźb zaproszono najlepszych lwowskich artystów-rzeźbiarzy na czele z Piotrem Wójtowiczem i Antonim Popielem.

22 grudnia 1899 r. Komitet teatralny postanowił asygnować dodatkową kwotę 25.000 złr na ozdobienie wnętrza oryginalnymi malowidłami, które „...nie byłyby wykonane wprost na murze, lecz na płótnie, które będzie następnie naklejone lub ustawione na ramach w odpowiednie pola”. Tadeusza Popiela wyznaczono odpowiedzialnym za ozdobienie obrazami klatki schodowej, Stanisława Rejchana – sali widzów, Stanisława Dębickiego – foyer (sali lustrzanej).

W 1900 r. Rada Miejska dodatkowo wyasygnowała 250.000 złr na ozdobienie wnętrza teatralnych. Pieniądze wykorzystano na zbudowanie marmurowych schodów, pozłocenie sztukaterii prawdziwym złotem, wykonanie kosztowniejszych malowideł i „...szeregu innych robót



GENIUSZ SŁAWY NA SZCZYCIE OPERY

w pierwotnym kosztorysie wydatków nieprzewidzianych”.

W trakcie prowadzonych prac szczególną rolę odgrywał Z. Gorgolewski. Jako kierownik artystyczno-techniczny „...zawierzał on wykonywane przez rzeźbiarzy czy malarzy prace, zalecał wprowadzenie odpowiednich poprawek. Według jego szkiców zaprojektowany został nie tylko sposób rozmieszczenia dekoracji, ale również szczegółowe opracowania detalu, ram sztukatorskich, a na podstawie jego własnoręcznych rysunków żyrandol w sali widzów oraz świeczniki wykonała specjalizująca się w tym wiedeńska firma Karola Oswalda”. Oświetlenie w teatrze było od razu elektryczne, wykonane przez wiedeńską firmę Siemens i Halske. Prace ślusarskie i wykonanie dekoracyjnych krat powierzono lwowskim pracownikom Edmunda Gottlieba i Józefa Swobody, stolarskie – firmie braci Wczelaków, posadzkowe – firmie G. Zuliani i Chądzyńskiego. Sztuczne marmury dostarczyła wiedeńska filia włoskiej firmy Detoma, marmurowe schody – firma Fritz Zeller z Wiednia. Umeblowanie wykonano we lwowskich pracowniach Kohna (gięte meble dla łóż), K. Hornunga i T. Prugara. Tapiecerka: Steinkauf, Tkacz, Fruauf i Tuchowski. Roboty ciesielskie wykonała firma Krykiewicz, szklarskie – Kupfer i Glaser, blacharskie – Bogdanowicz. Oryginalne i nowoczesne systemy ogrzewania i wentylacji wykonał Johannes Haag w Wiedniu w spółce z Władysławem Niemekszą we Lwowie. Firma W. Niemeksz wykonała również wodociągi. Roboty malarskie ze złoceniami wewnątrz gmachu wykonali dekoratorzy tego teatru Stanisław Jasieński i Jan Dull. Świeczniki zamówiono u firmy Oswald et Cie w Wiedniu, niektóre według rysunków Zygmunta Gorgolewskiego. Scena teatru lwowskiego ma 18 metrów głębokości i 23 metry długości. Przylega do niej zascenie 12 metrów szerokie i 6,5 metra głębokie. Wysokość sceny do latarni kopuły wynosi 44 metry. Na scenę prowadzą 4 mniejsze drzwi żelazne i jedno duże od tyłu. Otwór sceniczny ma wymiary 9 na 11,5 metra i może być zamknięty żelazną kurtyną przeciwpożarową, na której naklejono olejny obraz autorstwa Stanisława



KURTyna „PARNAS” HENRYKA SIEMIRADZKIEGO

Jasieńskiego i Kazimierza Pokutyńskiego, przedstawiający widok centralnej części Lwowa na tle wzgórz Wysokiego Zamku i Kopca Unii Lubelskiej. Na pierwszym planie namalowano monumentalną ażurową, ale wymyśloną złotą bramę. Waga kurtyny wynosi ponad dziewięć ton i ona sprawnie działa do dziś, pomimo nieco przestarzałego charakteru technicznego.

We Lwowie absolutną nowością było zbudowanie dokoła całego gmachu chodników asfaltowych z obszernym placem od frontu dla dojazdu powozów. Asfalt dostarczyła lwowska fabryka Stanisława Szeliży Łuszkiewiczza.

Ostatnie dwa miesiące przed otwarciem teatru wypełnione były gorączkową pracą. Pod koniec sierpnia przystąpiono do porządkowania wnętrza, zmontowano oblicowanie ścian ze sztucznego marmuru. W połowie sierpnia osadzono na zwieńczeniu fasady trzy figury geniuszy z blachy miedzianej, wykonane w wiedeńskiej fabryce A. M. Beschornera. 29 sierpnia zmontowano wielkie włoskie lustro w foyer. 3 września rozebrano rusztowania klatki schodowej i od strony fasady. Między 13 a 17 września we wnękach fasady ustawiono figury Tragedii i Komedii. Scenę oddano do użycia 15 września, zaś schody marmurowe głównej klatki schodowej położono w ostatni dzień września. Pomimo starań nie udało się do 4 października sfinalizować wszystkie prace zdobnicze i po uroczystym otwarciu teatru nadal trwały roboty wewnątrz, również uporządkowanie terenu dokoła gmachu.

Najważniejszą pozostała kwestia zawieszenia kurtyny Henryka Siemiradzkiego „Parnas”. Jeszcze w październiku 1898 r. komitet budowy teatru postanowił asygnować 10.000 złr na wykonanie reprezentatywnej kurtyny dla nowego teatru, zaś Gorgolewskiego prosił o przeprowadzić na ten temat pertraktacje z H. Siemiradzkim, słynnym polskim malarzem, autorem znanej i cenionej kurtyny teatru krakowskiego, mieszkającym na stałe w Rzymie. Po uzgodnieniu treści malowidła i honorarium w kwocie 15.000 złr, Siemiradzki w latach 1899–1900 namalował kurtynę na specjalnie wytkanym płótnie belgijskim. Ogromny rozgłos i zainteresowanie nowym dziełem mistrza nie pozwoliły natychmiast wysłać kurtynę do Lwowa na otwarcie teatru. W czerwcu 1900 r. została ona najpierw wystawiona w sali „Akwarium” w Rzymie, a we wrześniu była eksponowana w warszawskiej „Zachęcie”. Dopiero 16 października kurtynę przywieziono do Lwowa, gdzie wynikł problem umieszczenia jej na scenie teatralnej. Obraz Siemiradzkiego miał wymiary 6 x 9, zaś otwór sceny – 9 x 11,5 m. Postanowiono domalować dekoracyjną bordiurę o szerokości 1,5 m z każdej strony właściwego malowidła, zaś u dolnego brzegu ramy dodać jeszcze kilkucymentrową złotą frędzlę. Ornamentalne obramowanie obrazu namalował Feliks Wygrzywański. Wszystkie prace zakończono dopiero 3 stycznia 1901 r., a 13 stycznia po przedstawieniu opery „Verbum nobile” kurtyna była po raz pierwszy pokazana publiczności. Każdy obecny na przedstawieniu otrzymał okolicznościowy druk z opisem treści nowego dzieła Siemiradzkiego.

Podczas I wojny światowej kurtyna została przeniesiona do holu Muzeum Przemysłu Artystycznego przy ul. Hetmańskiej. Dopiero w 1930 r. Magistrat lwowski uchwalił postanowienie o umieszczeniu kurtyny ponownie w Teatrze Wielkim. Komisja rzeczoznawców (Leon Piniński, Tadeusz Obmiński, Aleksander Czołowski i inni) uznała za konieczne zabezpieczenie kurtyny przed możliwym uszkodzeniem i namalowanie dla niej nowej bordiury. Tę pracę wykonał Feliks Wygrzywański.

Włodzimierz Dzieduszycki. In memoriam



Pod takim tytułem 5 września w Pałacu Potockich we Lwowie w ramach obchodów 200. rocznicy urodzin Włodzimierza Dzieduszyckiego (1825–1899), wybitnego uczonego, kolekcjonera i mecenasa została otwarta wielka wystawa dzieł sztuki z jego kolekcji rodzinnej.

TEKST I ZDJĘCIA
KONSTANTY CZAWAGA

Taras Wozniak, dyrektor generalny Lwowskiej Narodowej Galerii Sztuki, wyjaśnił dla „Kuriera Galicyjskiego”:

– W tym roku we Lwowie odbywa się bardzo wiele różnorodnych wydarzeń ku czci jednego z najznakomitszych obywateli naszego miasta i Galicji – Włodzimierza hrabiego Dzieduszyckiego. W XIX wieku podarował miastu nie tylko kolekcję przyrodniczą, ale również dzieła sztuki – obrazy, materiały etnograficzne, które stały się podstawą niemal wszystkich lwowskich muzeów. Oczywiście, najwięcej z nich pozostało w Muzeum Przyrodniczym, które de facto w głównej mierze prezentuje jego kolekcję. Jednak także w Lwowskiej Galerii Sztuki dysponujemy ogromnym zbiorem dzieł artystycznych. Ponadto wiele artefaktów posiada Muzeum Historyczne, Muzeum Etnograficzne oraz Muzeum Narodowe we Lwowie. Włodzimierz Dzieduszycki był wielkim mecenasem. My, różne lwowskie instytucje kulturalne, organizujemy wiele różnych wydarzeń – wystaw, wykładów poświęconych tej wybitnej postaci. To chyba pierwszy raz w historii Lwowa i lwowskiego muzealnictwa, że oddajemy hołd tak zasłużonemu mecenasowi. We Lwowskiej Narodowej Galerii Sztuki

mamy wystarczająco dużo dzieł pochodzących z jego kolekcji artystycznej. Nie wszystkie te prace były w dobrym stanie, bo czas zostawia ślady. Prawie przez rok pracowaliśmy nad tym, aby doprowadzić je do odpowiedniego wyglądu ekspozycyjnego i zaprezentować na tej wystawie. Ta wystawa w Pałacu Potockich przywołuje atmosferę XIX wieku. Atmosferę, w której żył, tworzył, pracował Włodzimierz Dzieduszycki – i nie tylko on. Ponadto w naszej Galerii znajduje się obszerna kolekcja obiektów artystycznych odzwierciedlających świat Włodzimierza Dzieduszyckiego i jego rodziny. Odwiedzający wystawę będą mogli zobaczyć, jak wyglądały ówczesne dzieci oraz dorośli. Zachowały się nawet dziecięce rysunki rodziny Dzieduszyckich. To jest wystawa, która ukazuje atmosferę.

Wystawa jest umieszczona na dwóch piętrach Pałacu Potockich. W ekspozycji można

zobaczyć ponad 80 obrazów olejnych, wśród których znajdują się prace znanych artystów: Artura Grottgera, Antoniego Langego, Władysława Łuszczkiewicza, Jana Maszkowskiego, Józefa i Alojzego Reichanów, Henryka Rodakowskiego, Michała Adama Sozańskiego, Józefa Choynickiego, Marcina Jabłońskiego i innych. Po raz pierwszy w takiej liczbie zostały pokazane dzieła z kolekcji grafiki Włodzimierza Dzieduszyckiego – ryciny Wojciecha Grabowskiego, Aleksandra Gryglewskiego, Juliana Zachariewicza, Juliusza Kossaka, Jana Matejki, Alojzego Reichana, Michała Adama Sozańskiego.

Osobna część wystawy poświęcona jest unikalnemu zbiorowi plaket i medali – jednemu z najbardziej reprezentatywnych w ówczesnej Galicji.

Szczególną atrakcją wystawy są odkrycia dokonane przez zespół konserwatorów przez zespół konserwatorów przez zespół konserwatorów podczas przygotowania eksponatów. Większość obrazów



przeszła gruntowną konserwację, a te wyjątkowe odkrycia zostaną po raz pierwszy zaprezentowane szerokiej publiczności.

Partnerami projektu są Konsulat Generalny RP we Lwowie, Związek Rodowy Dzieduszyckich herbu Sas, Fundacja „Kredobank”, Polski Instytut w Kijowie, Fundacja „Zamek w Podhorcach”, Lwowskie Muzeum Historyczne, Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie, Państwowe Muzeum Przyrodnicze PAN Ukrainy we Lwowie, Lwowska Narodowa Biblioteka Naukowa Ukrainy im. Wasyla Stefanyka, Organizacja Poza-rządowa „Stowarzyszenie Dobroczyńców Ukrainy”.

Podczas otwarcia wystawy konsul generalny RP we Lwowie Marek Radziwon zauważył, że dziś dorobek Włodzimierza Dzieduszyckiego może wydawać się czymś zwyczajnym, ale w jego czasach próby usystematyzowania świata metodami naukowymi wymagały ogromnego wysiłku. A on nie bał się podjąć tego wyzwania.

Z kolei prezes Fundacji „Kredobank” Sołomija Howorucha podzieliła się wspomnieniem jej pierwszej wizyty w Muzeum Przyrodniczym, gdy miała 10 lat:

– Moja babcia, nauczycielka, uznała za konieczne zabranie wnuczki do lwowskich muzeów. Byłam zachwycona tym, co zobaczyłam właśnie w Muzeum Przyrodniczym. Dlatego my, Fundacja „Kredobank”, chcemy pomóc młodym, jeszcze nieświadomym, małym Ukraińcom dotknąć tego artystycznego i edukacyjnego dziedzictwa, stworzonego przez Włodzimierza Dzieduszyckiego.

Sołomija Howorucha dodała, że Dzieduszycki miał pewne

ograniczenia fizyczne, ale nie przeszkodziło mu to w pełnym życiu i twórczej pracy:

– Dziś Fundacja „Kredobank” wspiera naszych weteranów i osoby w rehabilitacji. Ucząc młodzież chcemy pokazać, że ograniczenia fizyczne nie zatrzymują człowieka na drodze do wspaniałej przyszłości.

Kurator wystawy Alisa Fedosiejewa zapoznała zebraną publiczność z głównymi sekcjami ekspozycji prezentowanej w salach Pałacu Potockich.

O wybitnej postaci Włodzimierza Dzieduszyckiego mówili również ukraiński zoolog i ornitolog dr nauk biologicznych Andrij Bokotej oraz dyrektor Lwowskiego Muzeum Historycznego, Roman Czmyłyk.

Warto dodać, że w Pieniakach Dzieduszyccy mieli rozległą galerię obrazów liczącą około 800 dzieł. Ich główną rezydencję odwiedzili cesarz Franciszek Józef oraz pisarz Henryk Sienkiewicz. Podczas I wojny światowej majątek został zniszczony. Skarby natomiast zostały splądrowane podczas II wojny światowej. Stacjonujący tam rosyjscy żołnierze rozpalali piece cennymi książkami z biblioteki. Około 30 tys. tomów z tej kolekcji znajduje się obecnie w Bibliotece Naukowej imienia Wasyla Stefanyka (dawnym Ossolineum). Z okazji 200. rocznicy urodzin Włodzimierza Dzieduszyckiego w czerwcu br. została tam zorganizowana wystawa. Kolejna wystawa w Muzeum Przyrodniczym we Lwowie będzie otwarta w połowie września.

Wystawa w Pałacu Potockich we Lwowie będzie czynna do 31 grudnia 2025 roku.



Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień.

Archidiecezja lwowska
Lwów, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)
Lwów, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 8:00; 12:00 (z udziałem dzieci); 17:00
Lwów, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30
Lwów, parafia pw. Matki Boskiej Gromnicznej (kaplica Rosena) – godz. 16:00
Lwów – Sichów, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 13:00
Lwów – Zboiska, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00
Lwów – Sokolniki, parafia pw. św. Jana Pawła II, Stryjska 6, godz. 9:00
Lwów – Brzuchowice, kościół pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00
Lwów – Rzęsna, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – godz. 9:00
Winniki, kościół pw. Wniebowzięcia NMP, godz. 9:00
Gródek Jagielloński, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 10:00
Szczerczec, kościół pw. św. Stanisława bpa – godz. 11:00
Siemianówka, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00
Nawaria, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00
Domażyr, kościół pw. NSPJ – godz. 11:00
Dybianska, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30
Mościska, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00
Mościska, sanktuarium MBNP godz. 8:00, 10:00, 17:00
Mościska-Zakościele, kościół pw. św. Michała – godz. 13:00 (oprócz I niedzieli miesiąca)
Strzelczyńska, kościół pw. NSPJ i NSNMP – godz. 9:00
Kołomyja, kościół pw. św. Ignacego Loyoli – godz. 10:00
Szeginie, kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 10:00
Balice, kościół pw. bł. Bronisławy – godz. 11:30
Brody, kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, godz. 8:45

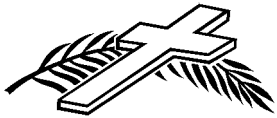
Pnikut, kościół pw. św. Mikołaja, godz. 9:00 i 15:00 (zima) oraz godz. 9:00 (lato)
Kamionka Strumiłowa, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00
Bóbrka, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 9:00
Kurowice, kościół pw. św. Antoniego – godz. 11:30
Przemysłany, kościół pw. sw. Piotra i Pawła – godz. 10:00
Dąbrówka, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:30
Dolina, kościół pw. Narodzenie Najświętszej Maryi Panny – 11:00
Nowe Miasto, kościół pw. św. Marcina – godz. 11:00
Sasiadowice, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00, 12:00
Stryj, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 12:00; 18:00
Krysowice, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)
Trzcieniec, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00, 13:00
Sambor, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)
Stary Sambor, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00
Skatlat, kościół pw. św. Anny – godz. 9:00; 11:00
Błozew, kościół pw. św. Wawrzyńca – godz. 12:30; 17:00
Czyżki (k. Sambora), kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 9:00
Dobromil, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 9:00
Iwano-Frankiwnsk (d. Stanisławów), kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00
Czerniowce, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00
Piotrowce Dolne, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00
Drohobycz, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00
Złoczów, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00
Żółkiew, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00
Kosów, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00
Kałusz, kościół pw. św. Walentego – godz. 10:30
Tarnopol, kościół pw. Bożego Miłosierdzia – godz. 8:30

Truskawiec, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00
Borysław, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00
Krzemieniec, kościół pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika – godz. 9:00
Czortków, kościół pw. św. Stanisława bpa i Męczennika – godz. 10:00
Diecezja łucka
Łuck, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30
Ostróg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 8:00
Równe, kościół pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 9:00

Diecezja kamieniecko-podolska
Kamieniec Podolski, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30
Winnica, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30
Gniewań, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Diecezja kijowsko-żytomierska
Kijów, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00
Kijów, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45
Żytomierz, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00
Czernihów, kościół pw. Zesłania Ducha Św. – godz. 9:30
Diecezja odessko-symferopolska
Odessa, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 11:00
Odessa, kościół pw. św. Piotra – godz. 9:00
Odessa, kościół pw. św. Klemensa, papieża – godz. 8:00
Mikołajów, kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00
Izmail, kościół pw. Niepokalanego poczęcia NMP – godz. 8:30

Diecezja charkowsko-zaporoska
Charków, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00
Charków (Aleksiejewka), kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00
Dnipro, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30
Krzywy Róg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00



Z ogromnym żalem i niedowierzaniem informujemy, że w dniu 7 września 2025, przeżywszy 59 lat zmarł nasz Kolega, wieloletni pracownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych, były konsul w KG RP we Lwowie

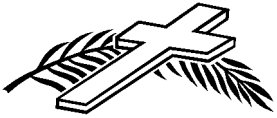
Mariusz Szydłowski

Pracę w Ministerstwie rozpoczął w roku 1988 w Departamencie Łączności. Podczas swojej kariery był również pracownikiem Biura Infrastruktury. Szczególnie silnie związany z obszarem łączności, telekomunikacji, infrastruktury i informatyki. W latach 1993-1996 był pracownikiem Ambasady RP w Ottawie. W latach 2003 – 2009 był pracownikiem SP RP w Nowym Jorku. W latach 2012-2017 był pracownikiem KG RP we Lwowie, Charkowie i Doniecku. W latach 2020-2023 był pracownikiem Ambasady RP w Taszkencie. W latach 2018-2020 zajmował stanowisko naczelnika wydziału w Biurze Informatyki i Telekomunikacji. Mariusz był niezwykle koleżeński, otwarty, dowcipny, chętny do pracy i pomocy. Był nie tylko cenionym pracownikiem, ale przede wszystkim wspaniałą osobą, na którą zawsze można było liczyć.



Wyrazy głębokiego współczucia żonie Hannie, synom Kamilowi i Danielowi i ich rodzinie oraz wnukowi Ignasiowi, bliskim krewnym oraz znajomym, przekazują Koleżanki i Koledzy z Konsulatu Generalnego RP we Lwowie.

Polecamy duszę Mariusza modlitwie



Julianowi Antoniewiczowi rodzinie, oraz bliskim wyrazy najszczerzych kondolencji z powodu śmierci

Matki

Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie wraz z pracownikami

Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki. Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić ci partie głosowe. EDWARD KUC, TEL.: 0665306908

Zespół pieśni i tańca „Weseli Lwowiacy”

Udziela indywidualnych konsultacji z tańca ludowego i towarzyskiego. Zgłoszenie telefoniczne pod nr tel.: 05905087433 KIEROWNIK ZESPOŁU EDWARD SOSULSKI

Lwowska restauracja „Kupol” zaprasza

Położona w samym sercu Lwowa, przy ul. Cytadelnej 37. Wyśmienita polska kuchnia, ciepła rodzinna atmosfera, nastrojowe wnętrze i muzyka. Menu także po polsku.

„Kupol” to kameralna restauracja położona w sąsiedztwie Lwowskiej Filharmonii oraz dawnego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oferuje szeroki wybór tradycyjnych galicyjskich dań, bogaty wachlarz trunków, wyśmienite desery oraz legendarną lwowską kawę. „Kupol” to miejsce, w którym goście zawsze mogą liczyć na przyjazną atmosferę i wyjątkowe przyjęcie. We wnętrzach, w których zatrzymał się czas

belle epoque i przy dźwiękach nastrojowej muzyki poczują Państwo klimat wspaniałych, minionych lat – świata przedwojennego Lwowa. Wszystko to stwarza wymarzone warunki do organizacji przyjęć, bankietów, spotkań biznesowych, integracyjnych i rodzinnych, romantycznych rendez-vous, wystawnych kolacji oraz innych uroczystości. Warto odwiedzić nas o każdej porze dnia i roku! Stąd wszędzie jest blisko, a całe miasto znajduje się na wyciągnięcie ręki. Jesteś we Lwowie – wstąp do „Kupolu”. Kontakt: +380506746784 mail: kupollviv@ukr.net

Sprostowanie

Niestety nawet nasze pismo nie jest wolne od złośliwej ingerencji tzw. „chochlika”. W artykule „Góral z Sambora” autorstwa Andrzeja Klimczaka wkradł się zasadniczy błąd. Mianowicie tytuł powinien brzmieć „Góral ze Stryja”, bowiem Kornel Makuszyński znany nam, szczególnie na Kresach, z takich powieści jak „Uśmiech Lwowa”, „Awantura o Basię” czy „Dwóch takich, co ukradli księżyc”, a przede wszystkim z przygód wesołego Koziołka, który koniecznie chciał się podkuć, urodził się w Stryju. Polacy w Stryju są bardzo dumni ze swego rodaka i starają się kultywować pamięć o nim. A nasz chochlik, wędrując palcem po mapie wyszukał najbliższe do granicy z Polską miasto na „S” i trafił na Sambor. W imieniu, autora tekstu i całej redakcji serdecznie przepraszamy naszych Czytelników, szczególnie mieszkańców królewskiego miasta Stryja. Sambor był dla Makuszyńskiego miejscem bliskim sercu, choć nie miejscem narodzin. To tam spędzał część dzieciństwa, odwiedzając matkę, i tam kształtowała się jego wrażliwość na życie małych miasteczek.

Polskie redakcje i audycje radiowe na Ukrainie

Podajemy według czasu ukraińskiego



Lwów, Radio Kurier Galicyjski

audycja Studio Lwów w środy o godz. 10:15 w Internecie na stronie wnet.fm, archiwum: <https://www.youtube.com/channel/UCidl611v95WQEDz7fDEz83A>

Polskie Radio dla Zagranicy

Magazyn Polskiego Radia dla Zagranicy codziennie w Radiu Niezależność o godz. 18:30 na częstotliwości 106,7 FM, w Internecie: radiozagranica.pl, bądź z aplikacji Polskiego Radia. W Internecie jest nadawany codziennie również drugi magazyn o godz. 23:00 Radio Lwów w soboty w Radiu Niezależność od godz. 9:00 do 12:00 na częstotliwości 106,7 FM, archiwum: radiolwow.org

Iwano-Frankiwsk (dawny Stanisławów)

audycja „Na polskiej fali” w Radiu Weża na częstotliwości 107,0 FM codziennie (premiery i powtórki) w dni pracujące o 23:15 i powtórki o 2:15 w nocy Radio CKPiDE: publikuje dwie audycje w miesiącu na stronie ckpide.eu, archiwum: www.soundcloud.com/ckpide

Winnica, Radio Słowo Polskie

w ostatnie piątki miesiąca w Radiu Takt na częstotliwości 107,3 FM o godz. 21:00, powtórka o 24:00 12 dnia następnego miesiąca, archiwum: slowopolskie.org/program-radiowy

Żytomierz, Radio Żytomyrska Chwyla

audycja „Jedność” w pierwszą sobotę miesiąca, kilka minut po godz. 20:00 w Żytomierzu na częstotliwości 103,4 FM, w Berdyczowie 107,1 FM, w Olewsku 100,2 FM i w Owruczu 104,2 FM, ponadto w radiu kablowym Teleradiokompanii Żytomierskiej Równe Audycja „Polska Fala” w Radiu Rytm na częstotliwości 90,9 FM w niedzielę o godz. 20:20, wybrane audycje są dostępne po adresem: <https://soundcloud.com/user-540088387>

Polska Fala

wcześniej polski program radiowy rozrywkowo-informacyjny Towarzystwa Kultury Polskiej im. W. Reymonta w Równem. W tej chwili, to mała redakcja polskiego medium, która prowadzi portal informacyjny rowne.pl.ua, strony w sieciach społecznościowych oraz dwa projekty radiowe „Polska Fala” - informujący o relacjach polsko-ukraińskich i promujący Polskę historyczną i współczesną - „Słuchaj tu Polska”. Oba programy są transmitowane na Radio Respect 92,3 FM w Równem i obwodzie Rówieńskim: Nd 20:10; Pn 15:10; Wt 05:00; Czt 05:00 Także „Polska Fala” leci na antenie Radio Ритм 90.9 w Równem co niedzieli o godz. 13:30 i 20:30 Nasze programy można posłuchać na Youtube oraz na platformie Spotify.

Od 2010 r w dawnej kolebce polskości – Berdyczowie ukazują się audycje „Polskiego Radia Berdyczów”

Słuchaj „Polskiego Radia Berdyczów” online na stronie www.radiopolska.org „Polskie Radio Berdyczów” – tu bije serce Polaków na Wschodzie! Prezes i redaktor naczelny dr Jerzy Sokalski www.radiopolska.org

nowy Kurier Galicyjski

Redakcja:

Lwów 79057
Львів 79057
ul. Melnyka 22/3
вул. Мельника 22/3

telefon redakcji: +38 0980712564
e-mail: nowykuriergalicyjski@gmail.com

Свідомство про державну реєстрацію
серія KB № 24708-14648P
від 19.02.2021 р.

Wydawca Stowarzyszenie
„Kurier Galicyjski”
Видавець ГО „Кур’єр Галицький”

założyciel Mirosław Rowicki

Skład redakcji Grupy Medialnej Kuriera Galicyjskiego

Maria Basza
red. naczelny
e-mail: mariahasza@wp.pl
Anna Gordijewska
zastępca red. naczelnego
e-mail: anna.gordijewska@gmail.com
Eugeniusz Sało
koordynator TV
i mediów elektronicznych
e-mail: eugene.salo@gmail.com
Karina Sało
e-mail: kvusochanska@gmail.com
Krzysztof Szymański
e-mail: krzszymanski@wp.pl
Aleksander Kuśnierz
e-mail: oleksandr.kusnezh@gmail.com
Konstanty Czawaga
konstantyczawaga@wp.pl
Jurij Smirnow
e-mail: smirnowjura@gmail.com

Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie



Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

adres: Jarosławiw Wał 12, 01901 Kijów
telefon: +38 044 2300700,
faks: +38 044 2706336
e-mail: kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl

Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

adres: Chmielnickiego 60, 01901 Kijów
telefon: +38 044 2840040,
+38 044 284 0033
faks: +38 044 234 99 89
e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Charkowie

adres: 61002 Charków, ul. Alchevskych 16
telefon: +38 057 7578801
faks: +38 057 7578-804
e-mail: charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
godziny przyjęć: 8.00 do 16.00

Konsulat Generalny RP we Lwowie

adres: 79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108
telefon: +38 032 295 79 90
faks: +38 032 295 79 80
e-mail: lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
godziny przyjęć: 08.30 – 16.30

Konsulat Generalny RP w Łucku

adres: 43010 Łuck, ul. Dubniwska 22b
telefon: +38 0332 280 640
faks: +38 0332 280 659
e-mail: luck.kg.sekretariat@msz.gov.pl

godziny pracy urzędu: 8.15 do 16.15
Przyjęcia w sprawach wizowych,
MRG: 9.00 do 13.00;
Odbiór paszportów z wizami:
9.00 do 13.00;
Odbiór Kart Polaka:
wtorek 10.00 do 12.00,
środa 11.00-13.00
Inne sprawy: wizyta możliwa
po uprzednim umówieniu.

Konsulat Generalny RP w Odessie

Adres: ul. Uspenska 2/1, 65014 Odessa
Tel: +38 048 718 24 80
Fax: +38 048 722 77 01
e-mail: odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl
Uprzejmie informujemy, że w Konsulacie Generalnym RP w Odessie działa Elektroniczna Platforma Usług Administracji Publicznej (ePUAP) - adres skrytki: /KG-ODESSA/SkrytkaESP

Konsulat Generalny RP w Winnicy

adres: 21050 Winnica, ul. Owodowa 51 - VII p.
telefony: +380 432 507 411 -
sprawy wizowe i paszportowe
+380 432 507 412 -
sprawy Karty Polaka i polonijne
+380 432 507 413 -
sprawy obywatelskie, pomocy prawnej i sekretariat
faks: +380 432 507 414
e-mail: winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl
e-mail dyżurny:
winnica.kg.dyzurny@msz.gov.pl

godziny przyjęć: 8:30 - 16:00
W naszym konsulacie działa Elektroniczna Platforma Usług Administracji Publicznej (ePUAP) - adres skrytki: /KGWinnica/SkrytkaESP

Instytut Polski w Kijowie

ul. P. Sahajdacznego 29 W
04-070 Kijów, Ukraina
Telefony:
+ 38 044 591 15 18
www.instytutpolski.pl/kyiv/

Polska Organizacja Turystyczna

Zagraniczny Ośrodek Polskiej Organizacji Turystycznej w Kijowie, 01001 Kijów
Chreszczatyk 25, lok. 98
tel.: +38 044 278 67 28
e-mail: kyiv@pot.gov.pl
www.polscha.travel

Zagraniczne Biuro Handlowe (ZBH) na Ukrainie

Polska Agencja Inwestycji i Handlu S.A.
ul. Kozumiacka 14 B, 04071, Kijów
Karol Kubica – kierownik biura
kom.: +380 988 115 791
e-mail: karol.kubica@paih.gov.pl

Ze względu na trwające działania zbrojne na terenie Ukrainy, działalność Ambasady RP w Kijowie została czasowo zawieszona. Ponadto zawiesiły działalność konsulaty w Charkowie, Łucku, Winnicy i w Odessie.



Kantorowe kursy walut na Ukrainie

28.07.2025, Lwów	Kupno UAH	Sprzedaż UAH
1 USD	41,20	41,30
1 EUR	48,40	48,50
1 PLN	11,30	11,35
1 GBR	55,30	55,60



Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów



Projekt „Profesjonalne media na Ukrainie 2023-2025” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.



Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz: na rzecz Stowarzyszenia „Kurier Galicyjski”. Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów, a od 1 lipca 2024 roku Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zadań w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą w 2023 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw.

Публікація виражає лише погляди автора (авторів) і не може бути ідентифікована з офіційною позицією Міністерства Закордонних Справ Польщі

Współpracują:

Alina Wozijan, Marian Skowyr, Czesława Żaczek, Artur Żak, Iwan Bondarew, Dmytro Poluchowycz, Agnieszka Sawicz, Mariusz Olbromski, Maciej Serżysko, Iryna Kotłobulatowa, Joanna Pacan-Świetlicka i inni.

Warunkiem zgody na przedruk całości lub części artykułów i informacji zamieszczonych w naszym piśmie jest uzyskanie pisemnej zgody redakcji i powołanie się na „Kurier Galicyjski”, 2025 r. Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności i pozostawia sobie prawo do skrótów

nadesłanych tekstów. Zamieszczamy również teksty, których treść nie odpowiada poglądom redakcji.

Gazeta ukazuje się 2 razy w miesiącu. Газета виходить 2 рази на місяць. Друкарня ТОВ „Прес Медіа Сервіс” м. Львів, вул. Кошиця 7/29

Finisaż wystawy „Ukryte – odkryte” w auli Ossolineum

W auli Ossolineum we Wrocławiu odbył się finisaż wyjątkowej wystawy „Ukryte – odkryte. Książki z kościoła jezuitów we lwowskiej Bibliotece im. Wasyla Stefanyka”, która od lipca do końca sierpnia 2025 roku prezentowała pięćdziesiąt książek pochodzących z niezwyklej kolekcji.

TEKST I ZDJĘCIA
EUGENIUSZ SAŁO

Ekspozycja przybliżyła historię księgozbioru przechowywanego przez dziesięciolecie w dawnym kościele jezuitów we Lwowie, przekształconym po II wojnie światowej w ogromny magazyn biblioteczny. Trafiły tam książki z rozmaitych instytucji naukowych, kulturalnych, klasztornych i prywatnych – polskie, ukraińskie, żydowskie, niemieckie i ormiańskie – odzwierciedlające bogactwo i wielokulturowość Lwowa i Galicji.

– Ossolineum od wielu lat współpracuje z Biblioteką im. Wasyla Stefanyka we Lwowie. W tym roku zorganizowaliśmy razem wystawę z książek, które przez wiele lat, praktycznie osiemdziesiąt, znajdowały się w dawnym kościele jezuitów. Książki te były ukryte przed oczami odbiorców, a wiele osób zastanawiało się, co kryje w sobie ten zamknięty, niedostępny kościół – podkreśliła dr Dorota Sidorowicz-Mulak, wicedyrektorka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich ds. Biblioteki Ossolineum.

Wybrane pięćdziesiąt książek stanowi reprezentację dawnej wielomilionowej kolekcji. – Pokazujemy na niej księgozbiory instytucji polskich, ukraińskich, żydowskich czy ormiańskich, a także zbiory rodzin takich jak Dzieduszyccy, Lubomirscy czy Ossolińscy. To fragment ogromnej, sztucznie



ufurmowanej kolekcji, która jednak doskonale oddaje wielokulturową mozaikę dawnego Lwowa – dodała dr Dorota Sidorowicz-Mulak.

Dopełnieniem ekspozycji były fotografie Danuty Kaczyńskiej wykonane w kościele jezuitów w okresie, gdy pełnił on rolę magazynu. – Zdjęcia pozwalają wejść w przestrzeń tego kościoła-magazynu i poczuć się jak pierwszy odkrywca otwartego księgozbioru. Symbolicznie rzucają światło na to, co przez lata pozostawało ukryte – zaznaczyła kuratorka wystawy.

Dr Margaryta Krywenko z Biblioteki Stefanyka zwracała uwagę na znaczenie naukowe i kulturowe kolekcji. – Ekspozycja prezentuje tylko jeden, ale niezwykle istotny i wielojęzyczny segment księgozbioru. Z powodu wydarzeń historycznych i procesów społecznych był on przechowywany do 2011 roku

w kościele jezuitów we Lwowie, pozostając niedostępny dla szerokiego grona odbiorców i badaczy. Segment ten ma wyjątkowe znaczenie, ponieważ obejmuje książki z różnych kolekcji – instytucjonalnych, naukowych, kulturalnych i prywatnych – należących do przedstawicieli wielu narodowości, które do wybuchu II wojny światowej współtworzyły życie kulturalne i naukowe zachodniej Ukrainy: Polaków, Żydów, Ukraińców, Ormian. Publikacje te zachowały ślady swojego pochodzenia, a jednocześnie mają ogromną wartość naukową i materialną. Budzą zainteresowanie współczesnych użytkowników i, co szczególnie ważne, także dziś pozostają przedmiotem interdyscyplinarnych badań.

Podobny ton nadał wystawie Wasyl Fersztej, dyrektor Biblioteki im. Wasyla Stefanyka. – Nasze instytucje – Zakład

Narodowy im. Ossolińskich i Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka im. Stefanyka – łączy historia, a szczególnie to wspólne dziedzictwo, które przechowywane jest w Bibliotece Narodowej we Lwowie. I tak czy inaczej jest ono badane, a wyniki tych badań to właśnie prezentacja tej wystawy. Są to książki pochodzące z różnych instytucji narodowych działających we Lwowie do 1939 roku. Przeważnie publikacje z końca XIX i początku XX wieku, w językach polskim, niemieckim, francuskim. Odzwierciedlają one epokę i przypominają o losach ludzi, którzy je tworzyli, najczęściej tragicznych. To ważne także dziś, kiedy Ukraina znów doświadcza agresji. I chciałbym teraz, korzystając z okazji, podziękować naszym partnerom z Ossolineum, bo oczywiście sami, zasadniczo, nie moglibyśmy tego dokonać.

Również dr Łukasz Kamiński, dyrektor Ossolineum, podkreślał dramatyczny wymiar tej historii. – Przez pryzmat pięćdziesięciu książek przypominamy dramatyczne losy związane z sowiecką okupacją Lwowa i całej Galicji, kiedy konfiskowano księgozbiory – zarówno prywatne, pochodzące z majątków ziemskich, jak i należące do kościołów, zgromadzeń zakonnych czy stowarzyszeń edukacyjnych i naukowych. Wszystkie te zbiory trafiły do budynku Ossolineum, a po II wojnie światowej

ogromna ich część, według szacunków naszych ukraińskich kolegów około dwa miliony książek, została przeniesiona do kościoła jezuitów, gdzie przez dziesięciolecie pozostawały zamknięte. Stąd właśnie tytuł wystawy: ukryte – zaznaczył dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. – Od 2011 roku te książki są już odkryte, udostępnione w Bibliotece im. Stefanyka. Każda z nich opowiada historię, nie tylko dzieje samej publikacji i jej dramatycznych losów, ale przede wszystkim losy właścicieli. Ze znaków własnościowych dowiadujemy się, kim byli, czym się interesowali, jakie książki gromadzili. To niezwykle cenne nie tylko z naukowego punktu widzenia – przypomina bowiem o całej, dziś często zapomnianej, generacji wybitnych ludzi kultury i sztuki.

Dyrektor Kamiński zaprosił także na kolejne wydarzenia. – 15 października zapraszamy na kolejne Spotkanie Ossolińskie we Lwowie. Jego głównym bohaterem będzie Basil Kerski, dyrektor Europejskiego Centrum Solidarności, który będzie rozmawiał z profesorem Myroslawem Marynowyczem o 45. rocznicy powstania Solidarności. Ale zapraszamy nie tylko do Lwowa. Tutaj we Wrocławiu Instytut Pamięci Narodowej pokaże od 16 września swoją wystawę o rodzinie Moszorot, rodzinie z lwowskimi, galicyjskimi korzeniami. Warto nas odwiedzić.

Wystawa cieszyła się ogromnym zainteresowaniem publiczności. – Odwiedziło ją ponad trzy tysiące osób – mieszkańców Wrocławia, współcześnie mieszkających tu Ukraińców, a także gości z całego świata. To dla nas wielka radość, że ta propozycja kulturalna spotkała się z tak dużym odzewem – podsumowała dr Wiktoria Malicka, pełnomocnik ds. współpracy z zagranicą Ossolineum.

Współpraca Ossolineum i Biblioteki Stefanyka będzie kontynuowana. W przyszłym roku planowane jest zakończenie projektu poświęconego dawnym książkom z XVII i XVIII wieku, digitalizacja zbiorów, a w dalszej perspektywie, kolejne wystawy.



Partnerzy medialni

